WYBIERAMY SPRZĘT **NA NARTY I SNOWBOARD**

STYCZEŃ 2026

T3

OBIEKTY POŻĄDANIA

PLEBISCYT *T3* 2025

Technologie, które dowiozły

TOYOTA AYGO X & URBAN CRUISER

Miejska przyszłość z nutą cynamonu

+

FERIE & ŁĄCZNOŚĆ

Nie trać zasięgu. Nawet w Alpach.



OPPO FIND X9 PRO

TECHNOLOGIE Z LAT 90.

Zanim wszystko było smart

W ZBLIŻENIU

iROBOT ROOMBA PLUS 505 COMBO
BASEUS INSPIRE XC1
INSTA360 WAVE
CORSAIR XENEON EDGE
YALE LINUS L2 LITE

13,90 zł w tym 8% VAT
INDEKS: 256714 NR 1/2026
ISSN 2080-7198
9 772080 719264 01

eprasa.pl

tp-link | tapo

Wygodnie, inteligentnie, ŚWIĄTECZNIE

Steruj lampkami choinkowymi bez podnoszenia się z kanapy.

Dzięki inteligentnemu gniazdku Tapo P110M i zgodności ze standardem Matter, oświetlenie świąteczne włączysz jednym kliknięciem w telefonie lub głosowo - niezależnie od tego, czy korzystasz z Google Home, Apple Home, Amazon Alexa czy SmartThings.

Możesz też ustawić harmonogram pracy, dzięki któremu lampki na choince będą zapalały się i gasły automatycznie o wybranych porach, tworząc idealny, świąteczny nastrój każdego dnia.

matter | works with Google Home | Works with Apple Home | works with alexa | Works with SmartThings



Tapo P110M

Inteligentne gniazdko WiFi z Matter i pomiarem energii

www.tp-link.com.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0



OD REDAKCJI

Styczeń zawsze ma w sobie coś z pauzy między utworami. Jeszcze słychać echo zgiełku końca roku, ale już zaczyna się cisza, w której łatwiej usłyszeć własne myśli. I właśnie w tej luce lubię najbardziej czytać, testować i zadawać sobie pytanie: co z tej całej technologicznej lawiny naprawdę zostaje z nami na dłużej?

Dlatego ten numer „T3" jest trochę o sensie. O byciu online tam, gdzie zasięg kończy się szybciej niż asfalt – na stokach, w górach, w drodze na ferie. O sprzętach, które nie tylko błyszczały na premierach, ale przetrwały próbę codzienności – w naszym plebiscycie. O zimie rozumianej dosłownie – przewodnik dla narciarzy i snowboardzistów, ale też metaforycznie – jako moment skupienia, selekcji i powrotu do podstaw.

Wracamy też do lat 90., dekady, w której technologia miała jeszcze plastikowe przyciski, odważne kolory i obietnicę przyszłości pachnącej nowością. Sprawdzamy, jak OPPO Find X9 Pro przewraca stolik Androida. Zaglądamy do Florencji, gdzie Toyota pokazuje, że motoryzacyjna przyszłość może smakować prądem, przyprawami korzennymi i odrobiną zdrowego dystansu.

To nie jest numer o pogoni. Raczej o wyborach. O tym, co warto zabrać ze sobą dalej – w nowy rok.

Marcin Kubicki
redaktor naczelny
@kubicki.w.odbiciu marcin.kubicki@magazynt3.pl

Z ŻYCIA REDAKCJI



Michał Lis
sekretarz redakcji / grafik

Drugi po naczelnym, dobry duch i woda na młyn naszej redakcji. Pilnuje terminów, buduje treść magazynu i tworzy jego layout. Czasami też znajduje czas na filiżankę kawy, bez której nie wyobraża sobie życia.



Czego słuchaliśmy podczas tworzenia tego numeru?

Jane Remover
♡
Koniecznie posłuchaj:
Magic I Want U, Flash in the Pan

eprasa.pl 5b6dddbeb0

SPIS TREŚCI

HORYZONT



009
PULS
Najciekawsze zdobycze świata technologii

018
INTERNET MOBILNY NA FERIE
Jak nie zostać offline w górach, na stoku i w drodze

020
HAPPYCALL AXLERIM
Moc, która zmienia kuchnię

021
JBL SENSE PRO
Otwarte słuchawki nie muszą być półśrodkiem



022
TOYOTA AYGO X & URBAN CRUISER
Dwa różne sposoby na Toyotę przyszłości

026
10 POWODÓW, BY KUPIĆ...
Lenovo Legion Go 2

027
FITNESS
Aktywny tryb życia pod okiem specjalisty

028
STYL
Różne oblicza mody

ANTRAKT

008
1X NEO

092
SONY AIBO

030
JBL SOUNDGEAR CLIPS



eprasa.pl 5b6dddbeb0

JBL®

pl.jbl.com





GO4

ZABIERZ GO GDZIE ZECHCESZ!

eprasa.pl 5b6dddbeb0

AUTOPSJA



071
PLEBISCYT T3 2025
Wyróżniamy technologie, które przetrwały próbę codzienności i naprawdę miały sens

084
TECHNOLOGICZNE HITY LAT 90.
Dekada, w której gadżety zaliczyły wielki skok naprzód

093
PRZEWODNIK DLA NARCIARZY I SNOWBOARDZISTÓW
Oto najbardziej kolorowy, zaawansowany technologicznie i innowacyjny sprzęt, którego potrzebujesz na pełen adrenaliny wyjazd

031
RECENZJA
iRobot Roomba Plus 505 Combo, Baseus Inspire XC1, Realme GT 8 Pro, Insta360 Wave, Corsair Xeneon Edge, MSI Prestige 13 AI+ Evo, OPPO Find X9 Pro, Yale Linus L2 Lite, Instant Pot Pro 6 WiFi, Samsung Smart Monitor M7, SANDISK Extreme Fit USB-C oraz OnePlus Pad Go 2

052
MOTORYZACJA
Najciekawsze modele samochodów w salonach

062
ROZRYWKA
Multimedialna dawka rozrywki dla każdego



CRÈME DE LA CRÈME



101
LISTA ZAKUPÓW
Jeśli szukasz najlepszych, najbardziej wydajnych i atrakcyjnych gadżetów na rynku – dobrze trafiłeś







PRENUMERATA
Zaprenumeruj i oszczędzaj!

Więcej szczegółów dotyczących prenumeraty „T3” znajdziesz na 100 stronie magazynu lub bezpośrednio na stronie www.ulubionykiosk.pl/prenumerata.

eprasa.pl 5b6dddbeb0



Najdoskonalsze domowe kino

Ożyw każdą formę rozrywki

Doświadczaj seriali, filmów, gier i muzyki jak nigdy dotąd - z zupełnie nowym soundbarem Arc Ultra, subwooferem Sub 4 i parą głośników Era 300.

www.salonydenon.pl

DENON STORE | AUDIO FORUM

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI



1X NEO

Niewiele osób lubi domowe obowiązki – przynajmniej te ludzkie. 1X Neo człowiekiem jednak nie jest, więc nuda przy wykonywaniu codziennych, powtarzalnych zadań zupełnie go nie dotyczy. Jako robot humanoidalny nie czuje właściwie nic, ale jedno potrafi doskonale: ogarnąć twoją życiową przestrzeń. Za – bagatela – 20 000 dolarów 1X Neo może przejąć rutynowe czynności według ustalonego harmonogramu, sprzątając łazienkę i zamiatając podłogi wtedy, kiedy tylko zajdzie taka potrzeba. Robot może pracować autonomicznie, a dzięki wsparciu eksperta z firmy 1X potrafi nawet nauczyć się nowych sztuczek. Neo to jednak nie tylko wykonawca obowiązków. Został zaprojektowany tak, by prowadzić rozmowy, rozumieć kontekst i historię użytkownika, a nawet rzucić żartem. Jego korpus pokryto miękką warstwą materiału, a sam robot działa cicho, tworząc – przynajmniej w zamyśle – przyjazną i domową atmosferę. Widok jego sztywnawego, chwiejnego kroku przemierzającego mieszkanie może jednak wymagać odrobiny przyzwyczajenia. Z drugiej strony, jeśli oznacza to, że już nigdy nie będziesz musiał myć kabiny prysznicowej… być może warto.

20 000 USD (ok. 72 530 PLN), www.1x.tech

eprasa.pl 3d6dddbeb0

HORYZONT

NAJCIEKAWSZE ZDOBYCZE ŚWIATA TECHNOLOGII ZMIERZAJĄCE W TWOIM KIERUNKU

Prowadzący | **Michał Lis**

NA TAPECIE



CAMPFIRE AUDIO RELAY

BUGANI BRIEF





Ewolucja, która przyspiesza puls.

AUDIO FORUM



eprasa.pl 5b6dddbeb0







Michał Lis
REDAKTOR

To jedna z tych edycji specjalnych, która nie wygląda jak wariacja, ale jak właściwa wersja słuchawek

eprasa.pl 5b6dddbeb0

■ 3 499 PLN, www.tophifi.pl

BOWERS & WILKINS PX8 S2 MCLAREN EDITION

Kiedy audiofilia spotyka prędkość

Nowa edycja flagowych słuchawek Bowers & Wilkins nie jest zwykłym wariantem kolorystycznym. Px8 S2 McLaren Edition to ukłon w stronę dekady współpracy między jednym z najbardziej prestiżowych producentów audio a ikoną świata motoryzacji i Formuły 1. To model, który łączy dwa światy – obsesyjnie dopracowane brzmienie i design zakorzeniony w DNA supersamochodów McLarena.

Już na pierwszy rzut oka widać, że to słuchawki o wyjątkowym rodowodzie. Charakterystyczny Papaya Orange przełamany odcieniem Anthracite Grey tworzy wizualny podpis znany z bolidów wyścigowych marki. Pomarańczowe detale rysują dynamiczną linię, ale dzięki stonowanej bazie całość ma elegancję premium, która nie próbuje krzyczeć – tylko błyszczeć. Konstrukcja wykonana jest z materiałów, które znamy z topowych projektów B&W: aluminium, metalowe elementy o diamentowym szlifie i miękka skóra Nappa, która sprawia, że nawet długie sesje odsłuchowe stają się luksusowym rytuałem.

Serce Px8 S2 McLaren Edition stanowią 40-milimetrowe przetworniki Carbon Cone. Zostały ustawione pod subtelnym kątem, aby poszerzyć scenę i nadać brzmieniu naturalną głębię – efekt odczuwalny od pierwszych minut odsłuchu. Słuchawki wykorzystują najnowsze technologie bezprzewodowe: aptX Adaptive 24/96, aptX Lossless oraz ulepszony DSP Bowers & Wilkins, co pozwala usłyszeć nagrania z precyzją, jakiej nie sposób oczekiwać od typowych słuchawek Bluetooth. Co ważne, aptX Lossless daje możliwość słuchania muzyki w jakości bezstratnej, bez utraty detali, tak jak w studio. To rozwiązanie dostępne jedynie w nielicznych konstrukcjach premium i pozwalające w pełni wykorzystać serwisy streamingowe oferujące formaty Lossless.

Aktywna redukcja hałasu została zaprojektowana nie po to, by wyciąć wszystko, ale by chronić integralność brzmienia. To ANC, które nie tłamsi muzyki – zachowuje jej strukturę i przestrzeń.

Obsługa odbywa się przez aplikację *Bowers & Wilkins Music* – można regulować EQ w pięciu pasmach, zarządzać przyciskiem Quick Action, dopasować tryb transparentności czy sprawdzić poziom baterii. A skoro o energii mowa – 30 godzin pracy i szybkie ładowanie (7 godzin w 15 minut) sprawiają, że słuchawki są gotowe wtedy, kiedy ty jesteś.

Historia Px8 S2 McLaren Edition to także historia partnerstwa dwóch marek, które od 2015 roku rozwijają systemy audio dla samochodów McLarena – od modeli sportowych po najnowszy supersamochód W1. Rozwiązania stosowane w tych autach, jak membrany Continuum Cone z flagowej serii 800, pokazują, że współpraca nie ogranicza się do estetyki. Tu wszystko zaczyna się od inżynierii.

PIERWSZE WRAŻENIE
Papaya Orange i Anthracite Grey – kolorystyka inspirowana bolidami McLarena podkreśla równie sportowy, co luksusowy charakter słuchawek.





eprasa.pl 5b6dddbeb0

■ 1 599 PLN, www.hifipro.audio

FIIO FT13

Purpurowy kunszt i wielki dźwięk



FiiO wraca z nowym modelem słuchawek dynamicznych, który łączy rzadkie drewno purpleheart z dużym, 60-mm przetwornikiem i zamkniętą konstrukcją. FT13 wykorzystują egzotyczne drewno dojrzewające przez 90 dni, którego głęboki, purpurowo-brązowy odcień z czasem ciemnieje niczym dobrze starzejący się trunek. Każda para jest wizualnie unikatowa – i nie jest to tylko kwestia designu. Purpleheart ogranicza rezonanse, zapewniając czystszy, szybszy dźwięk.

Nowa membrana z kompozytu wełny, nanowłókien i europejskiego drewna, formowana metodą papierniczą, gwarantuje naturalną, ciepłą sygnaturę. Jej profil w kształcie litery W zwiększa efektywną powierzchnię pracy, co przekłada się na dynamiczny bas i świetną kontrolę transjentów. Zamknięte nausznice oraz system tłumienia z rurką w kształcie U poprawiają izolację nawet o 26 dB.

Do tego pleciony przewód z monokrystalicznej miedzi Furukawa i cztery wymienne wtyki w zestawie, a całość uzupełniają nauszniki z jagnięcej skóry i zamszu. FT13 to słuchawki, które grają tak dobrze, jak wyglądają – naturalnie, przestrzennie i z charakterem.

■ 549 PLN, www.hifipro.audio

BUGANI REFORM

Mobilna moc 120 watów

Bugani Reform to mobilny głośnik, który stawia na moc i prostotę: 120 W brzmienia, które bez problemu nagłośni ogród, plażę czy spontaniczną domówkę. Bluetooth z zasięgiem 10 m pozwala szybko sparować go ze smartfonem, a wodoodporność IPX5 sprawia, że nie straszny mu deszcz ani zachlapania. Reform gra szerokim pasmem 20 Hz-20 kHz, dostarczając potężny bas i wyraziste detale, niezależnie od gatunku muzyki. Na jednym ładowaniu pracuje do 6,5 godziny, więc bez problemu wytrzyma dzień w plenerze. Dzięki portom USB, AUX i czytnikowi kart TF odtworzysz muzykę praktycznie z każdego źródła. Minimalistyczna, czarna obudowa i kompaktowa, łatwa w transporcie bryła czynią z niego urządzenie, które pasuje do każdego otoczenia i zawsze jest gotowe na kolejną imprezę.



eprasa.pl 5b6dddbeb0

www.salonydenon.pl

AUDIO FORUM WARSZAWA KURANTÓW

Nowe miejsce dla tych, którzy chcą usłyszeć więcej



Michał Lis
REDAKTOR

Jeśli ktoś twierdzi, że „audio brzmi wszędzie tak samo”, powinien odwiedzić Kurantów 34 – to miejsce skutecznie leczy takie złudzenia

W Warszawie przy ul. Kurantów 34 pojawiło się jedno z ciekawszych miejsc na mapie polskiego audio – nowy salon Audio Forum w rozszerzonej, dwupoziomowej formule. To przestrzeń zaprojektowana od podstaw z myślą o osobach, które nie szukają „wystawki sprzętu”, lecz realnego doświadczenia odsłuchowego zbliżonego do warunków domowych.

Salon oferuje cztery starannie przygotowane sale odsłuchowe i prezentacyjne, w których można sprawdzić zarówno klasyczne zestawy stereo, jak i pełne konfiguracje kina domowego. Akustyka to nie marketingowe hasło – pomieszczenia zaprojektowano tak, by oddać prawdziwy charakter kolumn i elektroniki, również tych dużych, wymagających.

W ofercie znajdziemy sprzęt marek, które kształtują współczesne audio: Denon, Marantz, DALI, Naim, Focal, Sonus faber, Bang & Olufsen, Sonos, QED i wiele innych. Na miejscu czeka też indywidualne doradztwo oraz możliwość umówienia dedykowanej instalacji (Custom Install) – od projektu i doboru komponentów po montaż i współpracę z architektami wnętrz.

Salon jest zintegrowany z platformą www.salonydenon.pl, co pozwala wygodnie łączyć zakupy online z odbiorem stacjonarnym. W sąsiedztwie działa również centralny serwis Serviceu, obsługujący naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne sprzętu wszystkich marek z oferty.

Audio Forum Kurantów to miejsce, w którym technologia spotyka pasję – idealne dla każdego, kto chce nie tylko kupić sprzęt, ale przede wszystkim go usłyszeć.







eprasa.pl 5b6dddbeb0

■ 899 PLN, www.hifipro.audio

CAMPFIRE AUDIO RELAY

Kieszonkowa moc hi-fi

Campfire Audio Relay to kompaktowy DAC/AMP, który wyciąga z mobilnego audio znacznie więcej niż przeciętny dongle. Wykorzystuje przetwornik AKM SEQ 4493 o analogowej, ciepłej sygnaturze oraz dwa niskoszumowe wzmacniacze, oferując tryby wysokiego i niskiego wzmocnienia oraz sześć filtrów brzmieniowych. Obsługuje PCM do 32 bit/768 kHz i DSD, dzięki czemu łatwo dopasowuje się do różnych słuchawek i preferencji odsłuchowych. Relay ma wyjścia 3,5 mm i 4,4 mm, a także precyzyjną, 60-stopniową regulację głośności oraz sterowanie multimediami. Aluminiowa obudowa PVD jest lekka, elegancka i wytrzymała, a USB-C plug-and-play sprawia, że urządzenie działa natychmiast z telefonem czy laptopem. To niewielkie, a jednocześnie niezwykle funkcjonalne narzędzie, które wprowadza mobilny dźwięk w świat prawdziwego hi-fi.



■ Od 3 779 PLN, www.thule.com

THULE VELOSPACE 3

Więcej przestrzeni, więcej swobody



Thule wraca z nową generacją swojego hitowego bagażnika na hak – VeloSpace 3. To sprzęt, który wygląda jakby powstał z myślą o współczesnym rowerowym nomadzie, dla którego e-bike to nie kaprys, tylko sposób na życie. Nowy model jest bardziej pojemny, elastyczny i dopracowany w sposób, który przypomina sequel, na jaki naprawdę czekało się po pierwszej części: więcej miejsca między rowerami, większy udźwig i kompatybilność z maszynami o rozstawie osi do 1 350 mm, także tymi o karbonowych ramach, które trzeba traktować jak porcelanę po prababci. Obrotowe głowice i niezależne ramiona dbają o to, by montaż był intuicyjny, a adapter pozwala dorzucić kolejny rower, kiedy ekipa nagle powiększa się o kuzyna „też jeżdżę, mogę jechać?". Do tego mechanizm odchylania aktywowany pedałem odsłania bagażnik auta nawet z pełnym obciążeniem, a zwiększony do 70° kąt pochylenia w wersji 3-rowerowej sprawia, że dostęp do klapy w SUV-ach czy vanach nie wymaga już akrobacji godnych festiwalu teatralnego w Awinionie.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

■ www.tophifi.pl

PSB PWM SAT I SUBSERIES BP7

Kompaktowa siła z Kanady

Kanadyjskie PSB Speakers rozszerza swoje portfolio o dwa urządzenia, które celują w wymagających użytkowników i integratorów systemów A/V: głośnik ścienny PWM Sat oraz subwoofer SubSeries BP7. Oba modele łączą audiofilskie rozwiązania z elastycznością instalacji i spójną, nowoczesną estetyką.

PWM Sat to najmniejszy reprezentant serii PWM, ale jego możliwości wcale nie są „mini". W środku pracują przetworniki inspirowane referencyjną linią Synchrony: 1-calowa tytanowa kopułka wysokotonowa oraz 4-calowy woofer z włókna węglowego. Taki duet zapewnia klarowny, wyrównany i szczegółowy dźwięk, który sprawdzi się zarówno w kinie domowym, jak i w czystej stereofonii. Ogromnym atutem jest swoboda montażu – pionowo, poziomo, na ścianie albo suficie – oraz pełna spójność tonalna z resztą kolumn PSB, co ułatwia projektowanie rozbudowanych systemów.

Drugą nowością jest SubSeries BP7 – kompaktowy, ale potężny subwoofer o zamkniętej konstrukcji. Dwa 6,5-calowe przetworniki z włókna węglowego pracują w układzie bipolarnym, co znacząco redukuje drgania obudowy i minimalizuje zniekształcenia, pozwalając uzyskać czysty, kontrolowany bas z imponującą precyzją. Za napęd odpowiada 350-watowy wzmacniacz klasy D, który utrzymuje energię i dynamikę nawet przy efektownych filmowych eksplozjach. Eleganckie wykończenia w czerni lub bieli pozwalają wkomponować subwoofer w każde wnętrze.

Razem PWM Sat i BP7 tworzą duet, który łączy precyzję, design i możliwość instalacji tam, gdzie klasyczne kolumny się nie mieszczą.







Michał Lis
REDAKTOR

Jeśli ktoś wciąż uważa, że „kompaktowe" oznacza „kompromisowe", PSB ma dla niego gotową kontrargumentację

eprasa.pl 5b6dddbeb0

■ 999 PLN, www.oppo.com

OPPO A6 PRO 5G

Smartfon z baterią, która robi różnicę



Marcin Kubicki
NACZELNY

To telefon dla tych, którzy wolą dobrze zagrany bas niż głośne solo na pokaz

Są telefony, które próbują udowodnić swoją wartość krzykliwym designem albo marketingowym konfetti. Są i takie, które po prostu robią swoje – spokojnie, konsekwentnie, z klasą. OPPO A6 Pro 5G zdecydowanie należy do tej drugiej kategorii. To smartfon zaprojektowany jak dobrze skrojony garnitur: nie epatuje ekstrawagancją, ale każdy detal jest tam, gdzie powinien.

Bateria 6 500 mAh to ukłon w stronę realnego życia, a nie tabelki w Excelu – dzień intensywnego użytkowania nie robi na niej wrażenia, a szybkie ładowanie SuperVOOC skraca czas przy gniazdku do minimum.

Pod obudową pracuje MediaTek Dimensity 6300 z dwoma wydajnymi rdzeniami A76, a 8 GB RAM-u powoduje, że multitasking jest tak płynny, jak długie ujęcie u Tarkowskiego – bez nerwowych cięć.

Ekran AMOLED o przekątnej 6,57 cala i odświeżaniu 120 Hz to jeden z tych elementów, które docenia się dopiero po czasie – kiedy wraca się do starszego telefonu i nagle wszystko wydaje się blokować jak kaseta VHS przewijana długopisem. Kolory są nasycone, czerń głęboka, a filmy i gry wyglądają dokładnie tak, jak powinny. Aparat 50 Mp nie próbuje udawać lustrzanki, ale oferuje solidną jakość i szczegółowość, a 16-megapikselowy przedni obiektyw radzi sobie lepiej niż niejeden polityk z kamerą na konferencji prasowej.

Dorzućmy do tego 5G, NFC, Bluetooth 5.4 oraz odporność IP69 i otrzymujemy smartfon, który nie tylko dobrze wygląda, ale też nie boi się codzienności. OPPO A6 Pro 5G należy do budżetowego segmentu – nie próbuje zmieniać świata – on po prostu sprawia, że korzystanie z niego jest odrobinę przyjemniejsze.



eprasa.pl 5b6dddbeb0

■ 12 999 PLN, www.sony.pl

SONY α7 V

Ewolucja, która przyspiesza puls









Sony pokazało α7 V i zrobiło to w stylu, który dobrze znamy z najlepszych sequeli: bez rewolucyjnych fajerwerków, za to z chirurgiczną precyzją poprawiono wszystko, co już działało.

Nowa, częściowo warstwowa matryca Exmor RS o rozdzielczości 33 Mp oraz procesor BIONZ XR2 z układami AI sprawiają, że aparat reaguje szybciej niż refleks fotografa po trzeciej kawie, a kolory wyglądają tak, jakby ktoś wreszcie pogodził fizykę światła z ludzką pamięcią. Autofokus, wspierany sztuczną inteligencją, rozpoznaje obiekty o 30 procent skuteczniej, śledzi je niemal do -4 EV i obejmuje prawie cały kadr, dzięki czemu zdjęcia seryjne do 30 klatek na sekundę, bez blackoutów i z funkcją pre-capture, przestają być domeną wyspecjalizowanych korpusów dedykowanych fotografom sportowym.

Wideo również dostało solidny upgrade: 4K 60p z oversamplingiem 7K, 4K 120p w trybie APS-C, aktywna stabilizacja i algorytmy AI, które potrafią kadrować obraz tak, jakby w środku siedział doświadczony operator, a nie linijka kodu. Całość dopełnia poprawiona ergonomia, czteroosiowy ekran, Wi-Fi 6 GHz i duet portów USB-C, a obok korpusu debiutuje nowy obiektyw FE 28-70 mm OSS II – lżejszy, szybszy i zaprojektowany tak, by dotrzymać kroku nowemu sercu systemu.

To aparat dla twórców, którzy chcą jednego, uniwersalnego narzędzia do zdjęć i wideo, ale nie godzą się na kompromisy rodem z taniego spin-offu, zwłaszcza gdy aparat ma być partnerem w długim biegu, a nie sezonową zabawką.



Marcin Kubicki
NACZELNY

α7 V to dowód, że czasem najlepszą rewolucją jest perfekcyjnie zaplanowana ewolucja

eprasa.pl 5b6dddbeb0

Internet mobilny NA FERIE

Jak nie zostać offline w górach, na stoku i w drodze

Zima ma to do siebie, że świetnie nadaje się do… testowania cierpliwości. Szczególnie tej związanej z internetem mobilnym. W górach potrafi zniknąć w najmniej odpowiednim momencie, w pendolino „wisi na jednej kresce", a w pensjonatach bywa loterią, w której nagrodą główną są „routery pamiętające igrzyska w Salt Lake City".

Dlatego coraz więcej osób zabiera na ferie własny, pewny hotspot, który nie tylko daje stabilny dostęp do sieci, ale też chroni przed lokalnymi „niespodziankami" w stylu otwartego Wi-Fi, które wita cię imieniem i nazwiskiem.

W tym roku na tapecie mamy dwa urządzenia, które sprawdzą się podczas dwóch różnych scenariuszy wyjazdowych: mobilny kombajn 5G dla wymagających (M8550) oraz lekki, budżetowy hotspot LTE na każdy trip (MT110).

TP-Link M8550 (1 719 PLN, www.tp-link.com) wyróżnia się przede wszystkim tym, że zachowuje się jak pełnoprawny router domowy, tylko że przenośny. Dzięki 5G o prędkości pobierania do 3,4 Gb/s i trzypasmowemu Wi-Fi 6E daje dostęp, który w praktyce przypomina szybkie łącze stacjonarne. To świetna wiadomość dla osób, które pracują zdalnie podczas ferii: duże pliki w chmurze, połączenia wideo, streaming – wszystko działa tak, jak powinno. Jednocześnie urządzenie pozwala podłączyć nawet 32 sprzęty jednocześnie, więc cały rodzinny arsenał laptopów, telefonów, tabletów i konsol nie stanowi żadnego wyzwania.

M8550 ma jednak coś, co czyni go wyjątkowym: gigabitowy port WAN/LAN. W świecie hotspotów przenośnych to rzadkość, a w praktyce kluczowy dodatek – pozwala podłączyć laptop przewodowo lub po prostu zastąpić router w wynajętym apartamencie. Do tego dochodzi wbudowany WireGuard VPN, który szyfruje cały ruch w tle, bez konieczności instalowania dodatkowych aplikacji. Dla osób podróżujących służbowo lub logujących się do firmowych systemów to ogromne ułatwienie. Całość uzupełnia dotykowy ekran, na którym widać wszystko: stan pakietu danych, obciążenie sieci, liczbę podłączonych urządzeń, siłę sygnału i poziom baterii. Wreszcie koniec ze zgadywaniem.

Co ważne, M8550 sprawdza się w każdych warunkach. W podróży działa cały dzień dzięki baterii 4 680 mAh, w pensjonacie obsługuje internet dla całej grupy znajomych, a w domu może pełnić rolę pełnoprawnego routera – wystarczy podpiąć go po USB-C i odłączyć baterię, by sygnał Wi-Fi był jeszcze mocniejszy. To urządzenie dla osób, które chcą mieć pewność, że internet będzie działał zawsze, niezależnie od tego, gdzie akurat wylądują.

W GÓRACH ZASIĘG POTRAFI ZNIKNĄĆ W NAJMNIEJ ODPOWIEDNIM MOMENCIE



eprasa.pl 5b6dddbeb0



Po drugiej stronie spektrum znajduje się **MERCUSYS MT110** (135 PLN, www.mercusys.com) – sprzęt stworzony dla tych, którzy chcą po prostu mieć stabilne Wi-Fi w każdej sytuacji, bez konieczności inwestowania w 5G i pełen zestaw zaawansowanych funkcji. MT110 działa na zasadzie „włóż kartę SIM i naciśnij Power" – po 30 sekundach masz gotową sieć 4G LTE o prędkości do 150 Mb/s. W praktyce to w zupełności wystarczy do streamingu, pracy z dokumentami, wideorozmów i przeglądania internetu podczas podróży. Hotspot obsługuje do 10 urządzeń, więc idealnie sprawdza się podczas rodzinnych wyjazdów lub weekendowych wypadów ze znajomymi.

Najważniejsze jest jednak to, że MT110 jest lekki, mały i działa nawet 10 godzin na jednym ładowaniu, dzięki baterii 2 200 mAh. Nadaje się na trasy samochodowe, wypady narciarskie, do kawiarni i pociągu – wszędzie tam, gdzie chcesz uniknąć publicznych, otwartych Wi-Fi. Co więcej, hotspot jest kompatybilny z sieciami LTE w większości krajów, więc bez problemu zabierzesz go na ferie do Austrii, Francji, Włoch czy Czech. Zarządzanie odbywa się przez aplikację *MERCUSYS*, więc zmiana ustawień czy nazwy sieci nie wymaga nawet otwierania laptopa.

Oba urządzenia odpowiadają na inne potrzeby: M8550 to mobilne centrum dowodzenia dla tych, którzy pracują zdalnie, podróżują służbowo lub po prostu chcą mieć internet premium, niezależnie od miejsca. MT110 to natomiast idealny, tani i niezawodny towarzysz każdej podróży – taki hotspot, który zawsze warto wrzucić do plecaka, bo może uratować popołudnie, wieczór lub cały wyjazd.

Jedno jest pewne: zimą lepiej być przygotowanym. Pogoda w górach zmienia się szybciej niż zasięg w telefonie, a własny hotspot – czy to zaawansowany M8550, czy prosty MT110 – gwarantuje, że historia z ferii nie skończy się słowami: „Nie mogę, bo nie mam internetu". Dzięki takim urządzeniom możesz pracować, odpoczywać i bawić się dokładnie tak, jak masz ochotę – niezależnie od tego, czy jesteś na stoku, w lesie, w pociągu czy w apartamencie, w którym Wi-Fi jest tylko na papierze.



Tapo: *strażnik domu podczas ferii*

Wyjeżdżając na ferie, warto zadbać nie tylko o internet w podróży, lecz także o spokój w domu – inteligentne urządzenia Tapo czuwają, gdy ciebie w nim nie ma.

Tapo C530WS

Wyposażona w obiektyw 4K i tryb nocny ColorPro, monitoruje dom z wyjątkową szczegółowością i potrafi precyzyjnie rozpoznać ludzi. Idealna do czuwania nad posesją w dzień i w nocy.
249 PLN, www.tp-link.com

Tapo C260

Ma szerokie pole widzenia 360° i fizyczną przesłonę, która zamyka się, gdy wracasz do domu. Delikatna, nieinwazyjna ochrona wnętrza podczas twojej nieobecności.
289 PLN, www.tp-link.com

Żarówki Tapo

Symulują obecność domowników dzięki harmonogramom i automatycznemu włączaniu/wyłączaniu. Można nimi sterować z aplikacji z dowolnego miejsca na świecie.
Od 29 PLN, www.tp-link.com

Tapo T100

Sensor, który wykrywa poruszające się obiekty i natychmiast powiadamia o nietypowej aktywności. Może też uruchamiać światła lub inne urządzenia podczas twojej nieobecności.
79 PLN, www.tp-link.com

Tapo T110

Błyskawicznie informuje o każdym otwarciu drzwi, dzięki czemu wiesz, co dzieje się w domu, nawet gdy jesteś setki kilometrów dalej. Prosty, skuteczny sposób na zabezpieczenie wejść.
59 PLN, www.tp-link.com

Tapo T300

Alarmuje, gdy wykryje najmniejszą ilość wody pod pralką, zmywarką czy w piwnicy. Chroni przed niespodziankami, które mogłyby zepsuć ferie bardziej niż brak śniegu.
249 PLN, www.tp-link.com



eprasa.pl 5b6dddbeb0

MOC, KTÓRA ZMIENIA KUCHNIĘ



Blender wysokoobrotowy **Happycall Axlerim** (1 100 PLN, www.mocsokow.pl) to sprzęt, który bardzo szybko przestaje być dodatkiem na blacie, a staje się realnym centrum domowego gotowania. Jego 3,5 KM mocy i 25 000 obrotów na minutę sprawiają, że radzi sobie z każdym wyzwaniem: od gładkich koktajli i kremowych zup, przez hummus, pesto i masła orzechowe, aż po domową mąkę owsianą czy zmielone ziarna kawy. Sześć precyzyjnie zaprojektowanych ostrzy, pracujących w trzech płaszczyznach, tworzy wir, który „wciąga" składniki i zamienia nawet najtwardsze produkty w aksamitnie gładką masę lub proszek. To poziom, którego nie da się osiągnąć zwykłymi blenderami.

Axlerim zachwyca nie tylko mocą, ale i kulturą pracy. Stabilna konstrukcja minimalizuje wibracje, a niezależny system chłodzenia silnika pozwala urządzeniu pracować dłużej bez ryzyka przegrzania. Kielich z tritanu jest odporny na wysokie i niskie temperatury, bezpieczny w kontakcie z żywnością i zaprojektowany tak, by skutecznie kierować składniki w stronę ostrzy. Sprytne detale, jak popychacz z wbudowanym termometrem, sprawiają, że gotowanie zup czy przygotowanie past staje się jeszcze prostsze i bardziej precyzyjne.

Obsługa urządzenia pozostaje intuicyjna dzięki jednemu pokrętłu, odpowiadającemu za pracę silnika i wybór trzech automatycznych programów: smoothie, drinki i zupa z funkcją podgrzewania. Dla osób, które lubią pełną kontrolę, dostępnych jest dziesięć ręcznych poziomów prędkości oraz tryb pulsacyjny. Takie połączenie pozwala przygotować zarówno poranne koktajle, jak i dania wymagające dłuższego blendowania na wysokich obrotach.

Happycall Axlerim wyróżnia się również w kwestii codziennej wygody. Jego wysokość 46,5 cm pozwala zmieścić go pod większością wiszących szafek, a proces czyszczenia trwa dosłownie kilkadziesiąt sekund – wystarczy odrobina płynu, ciepła woda i krótki cykl miksowania. To sprzęt, który nie tylko przyspiesza gotowanie, ale też ułatwia życie: nie wymaga kilku urządzeń do różnych zadań, nie zostawia grudek, nie traci mocy, a oferuje efekty, które zwykle kojarzą się z profesjonalnymi rozwiązaniami.

Dla osób ceniących zdrowe odżywianie, wygodę i wszechstronność Happycall Axlerim będzie inwestycją, która szybko się zwróci – nie tylko w jakości posiłków, ale też podczas codziennej radości z gotowania.

eprasa.pl 5b6dddbeb0



JBL SENSE PRO

JBL Sense Pro to kolejny dowód na to, że słuchawki otwarte nie muszą być półśrodkiem. Dzięki technologii JBL OpenSound z przewodzeniem powietrznym i certyfikatem Hi-Res Audio Wireless oferują jednocześnie pełną świadomość otoczenia i zaskakująco przestrzenny, bogaty dźwięk. Konstrukcja robi świetne pierwsze wrażenie – dzielony, regulowany pałąk o metalicznych akcentach wygina się tak, by dopasować się do kształtu ucha, a miękki silikon z pamięcią kształtu dba o to, by komfort nie kończył się po dwóch godzinach, tylko trwał cały dzień.

Rozmowy? Tu JBL idzie na całość. Cztery mikrofony, czujnik drgań kości i algorytm AI skutecznie separują głos od zgiełku ulicy, a odporność IP54 pozwala odebrać połączenie nawet w deszczu. Sense Pro potrafią też otoczyć dźwiękiem – przestrzenny JBL Spatial Sound robi robotę, szczególnie w połączeniu z LDAC, który przesyła trzy razy więcej danych niż standardowy Bluetooth.

Bateria wytrzymuje 8 godzin, a etui doładowuje kolejne 30. Do tego szybkie ładowanie (4 godziny działania po 10 minutach) i opcja ładowania bezprzewodowego. Jakby tego było mało, słuchawki wspierają multipoint, szybkie parowanie Androida oraz pełną personalizację w aplikacji *JBL Headphones* – od EQ po sterowanie i profile Personi-Fi 3.0. Ergonomiczne, stylowe, inteligentne i zaskakująco dyskretne – Sense Pro to słuchawki dla tych, którzy chcą słyszeć wszystko, ale sami chcą zostać niesłyszalni.

739 PLN, www.jbl.com.pl



Michał Lis
REDAKTOR

Jeśli takie mają być „otwarte” słuchawki przyszłości, to ja jestem gotów zostawić klasyczne TWS-y w szufladzie

JBL TUNE 530 BT

JBL Tune 530 BT to słuchawki nauszne, które mają jeden główny cel – sprawić, by codzienność zabrzmiała pełniej. Autorskie przetworniki 33 mm serwują charakterystyczne JBL Pure Bass – mocne, energiczne, idealne do pracy, treningu czy wieczornego scrollowania TikToka. Zaskakuje przede wszystkim czas pracy: aż 76 godzin na jednym ładowaniu oraz ekspresowe ładowanie, które po 5 minutach dodaje kolejne 5 godzin odsłuchu.

Dwa mikrofony dbają o czystość rozmów, a multipoint w Bluetooth 6.0 pozwala swobodnie przeskakiwać między telefonem a laptopem. Tune 530 BT są też lekkie, składane i wygodne dzięki miękkim nausznikom oraz wyścielanemu pałąkowi. Personalizacja brzmienia w aplikacji *JBL Headphones* jest prosta, a gotowe presety – Default, Bass i Vocal – szybko dopasowują charakter dźwięku do tego, czego akurat potrzebujesz. Dodatki takie jak szybkie parowanie z Androidem i Windowsem, niskie opóźnienia i stabilne połączenie sprawiają, że to model idealny do codziennego biegania między obowiązkami.

259 PLN, www.jbl.com.pl



eprasa.pl 5b6dddbeb0



TOYOTA AYGO X & URBAN CRUISER

Florencja, prąd i przyprawy. Dwa różne sposoby na Toyotę przyszłości.

Tekst | **Marcin Kubicki**

Florencja w grudniu to dziwny miks zapachów: mokry kamień, espresso, kasztany z ulicznych piecyków i… elektryczny szum, który coraz skuteczniej zagłusza stare, dobre spaliny. W tej scenerii Toyota zaprezentowała swoje dwa nowe pomysły na codzienne jeżdżenie: elektrycznego Urban Cruisera oraz Aygo X, które właśnie dorobiło się pełnoprawnego napędu hybrydowego. Dwa samochody, dwa temperamenty i jedna opowieść o tym, jak motoryzacja próbuje pogodzić chill z unijnymi normami emisji.



URBAN CRUISER:
PRĄD NA WZGÓRZACH TOSKANII

Z lotniska do Hoxtona jedzie się chwilę, ale wystarczająco długo, żeby przypomnieć sobie, że Florencja nie lubi samochodów. Wąsko, ślisko, wszędzie strefy ograniczonego ruchu, a GPS co chwila grozi mandatem w języku włoskim. Idealne miejsce, żeby pokazać nowego elektrycznego B-SUV-a, który z definicji ma godzić „urban" z „cruiserem", a nie tylko wozić dzieci do przedszkola.

Urban Cruiser wygląda tak, jakby projektant dostał brief: „ma być prawdziwy SUV, a nie cosplay na bulwar przy centrum handlowym". Sylwetka jest zwarta, napompowane nadkola w czarnych listwach robią swoje, a przedni pas z LED-ami w kształcie litery „U" patrzy na świat z lekkim, japońskim fochem. To nie jest kolejny gładki, wyprany z charakteru elektryk, który ma udawać sprzęt RTV. Tu czuć trochę „urban tech", ale taki bardziej uliczny, a mniej powerpointowy.

Najciekawsze jest to, czego z zewnątrz nie widać: nowa platforma zaprojektowana wyłącznie pod elektryki. Akumulator (49 lub 61 kWh, w zależności od wersji) wpięto w strukturę auta, a całość usztywniono tak, że na pierwszych zakrętach gdzieś za Florencją można się szczerze zdziwić. Samochód nie próbuje się przechylać jak stary SUV na sprężynach po przejściach, tylko klei się do asfaltu w sposób nieprzyzwoicie dojrzały jak na segment B. Nisko położony środek ciężkości robi dokładnie to, co obiecuje każdy folder marketingowy – tylko tym razem naprawdę to czuć.

Na prostych nie ma hollywoodzkiego łamania karku, znanego z niektórych elektryków, ale i tak nie jest auto do drag race'ów pod IKEĄ. Wersje z baterią 49 kWh i napędem na przód oferują 144 konie, mocniejszy zestaw 61 kWh daje 174 KM na przednią oś, a odmiana AWD dorzuca drugi silnik z tyłu i kończy na 184 KM oraz 307 Nm. W praktyce oznacza to, że przy wyjeździe z ciasnej, brukowanej uliczki na obwodnicę Florencji nie czujesz ani grama stresu – wciskasz gaz, a samochód po prostu robi swoje. Szybko, liniowo, bez zbędnego dramatu.

Kluczem w Urban Cruiserze nie jest jednak samo przyspieszenie, ale spokój. LFP-owe akumulatory nie wywołują histerii, a program Toyota Battery Care obiecuje co najmniej 70% pojemności po 10 latach albo milionie kilometrów, o ile pamiętasz o corocznej kontroli. Na tle Toskanii, gdzie wszystko jest „na zawsze", ta obietnica brzmi zaskakująco realistycznie.

Toyota upiera się, że Urban Cruiser to „prawdziwy SUV", a nie crossover z Instagrama, i coś w tym jest. Wersja AWD z dodatkowym silnikiem na tylnej osi, trybami Auto i Trail oraz 180 mm prześwitu naprawdę nie boi się szutrowych dojazdówek do winnic. Wystarczy zjechać z gładkiego asfaltu, żeby poczuć, że zawieszenie MacPherson z przodu i wielowahacz z tyłu zostały zestrojone bardziej pod komfort i stabilność niż pod pogo na progach zwalniających.

Przyjemnym zaskoczeniem jest cisza. Akumulator pod podłogą działa tu jak gigantyczny tłumik dźwięku, a dorzucone tu i ówdzie maty wygłuszające robią robotę. Przy prędkościach autostradowych szumy są, ale nie takie, żeby zagłuszyć rozmowę czy ulubioną playlistę z włoskimi klasykami. Można w spokoju słuchać Miny Mazzini, zamiast hałasu z nadkoli.





eprasa.pl 5b6dddbeb0



WNĘTRZE: CYFROWY KOKPIT, ANALOGOWY KOMFORT

W środku Urban Cruiser gra w wyższą ligę niż sugeruje rozmiar. 2 700 mm rozstawu osi w segmencie B brzmi jak błąd w druku, ale kiedy siadasz „za sobą", okazuje się, że to nie PR, tylko fakty. Przesuwana tylna kanapa w zakresie 690-850 mm pozwala zrobić z auta albo małego vana, albo wygodną kanapę dla dorosłych, którzy przekroczyli 180 cm wzrostu. Bagażnik – w zależności od konfiguracji siedzeń – potrafi urosnąć do 566 litrów przy złożonych oparciach, co w praktyce znaczy: walizki, sprzęt foto, spore zakupy i nadal miejsce na ego kierowcy.

Cyfrowy kokpit 10,25 cala zintegrowany z 10,1-calowym ekranem multimedialnym wygląda tak, jakby Toyota dokładnie przyjrzała się temu, co robią Koreańczycy i po prostu zrobiła to po swojemu. Menu jest logiczne, reakcje szybkie, a możliwość personalizacji widoków naprawdę się przydaje. Apple CarPlay i Android Auto działają bezprzewodowo, więc telefon kończy jako źródło muzyki i powiadomień, a nie kabel wiecznie zaczepiający się o selektor biegów.

Aplikacja *MyToyota* pozwala zdalnie podglądać stan baterii, planować ładowanie i włączyć klimatyzację, zanim dobiegniesz z domu do auta. Funkcja „My Room", która pozwala siedzieć w aucie jak w prywatnym salonie podczas ładowania, to trochę znak czasów – samochód przestaje być tylko środkiem transportu, a staje się kolejnym pokojem w twoim Apple Music Replay życiu.

Systemy bezpieczeństwa? Jest wszystko, czego można się spodziewać po Toyocie: rozbudowane Toyota Safety Sense z adaptacyjnym tempomatem, asystentem pasa, rozpoznawaniem znaków, monitorowaniem kierowcy, a do tego kamery 360°, czujniki parkowania, ostrzeganie o ruchu poprzecznym i martwym polu. Urban Cruiser nie tylko przewozi cię z punktu A do B, ale też robi wszystko, żebyś sam niczego po drodze nie zepsuł.

AYGO X: MAŁE, OSTRE I TERAZ W HYBRYDZIE

Jeśli Urban Cruiser jest nowym, elektrycznym głosem rozsądku Toyoty, to Aygo X w wersji hybrydowej jest jej miejskim singlem radiowym – krótkim, chwytliwym i z refrenem, który zostaje w głowie. Ten samochód od początku grał na emocjach: crossoverowy sznyt w segmencie A, sympatyczna sylwetka, kolory jak z półki z przyprawami. Teraz dorzuca jeszcze pełny napęd hybrydowy i wchodzi na poziom „jestem słodki, ale liczby też mam lepsze niż większość klasy".

> **Toyota przestała myśleć o elektryfikacji jak o jednej, uniwersalnej odpowiedzi**

Pod maską zamiast trzycylindrowego 1.0 pojawił się znany z Yarisa układ 1.5 Hybrid Dynamic Force o mocy 116 KM. Dla auta o długości 3,77 m i dopuszczalnej masie całkowitej 1 510 kg to już konkretna wartość. Przyspieszenie 0-100 km/h w 9,2 sekundy sprawia, że na zjazdach z autostrady nie jesteś zawalidrogą,



eprasa.pl 5b6dddbeb0

a w mieście wyprzedzanie autobusów nie wymaga planowania jak kampanii wyborczej.

Najważniejszy jest jednak kontekst: Aygo X Hybrid emituje zaledwie 85 g CO_2/km według WLTP, co daje mu tytuł najczystszego auta bez wtyczki na rynku. Dla kogoś, kto lubi samochody, ale ma jednocześnie plakat Grety Thunberg nad łóżkiem, ETS i miejskie strefy czystego transportu w głowie – to bardzo przyjemny kompromis.

Przesiadka z Urban Cruisera do Aygo X jest jak przełączenie się z maratonu filmów Antonioniego na energetyczny teledysk Dope Stars Inc. Promień zawracania 4,7 m sprawia, że auto zawija się praktycznie w miejscu, a decyzja „skręcam tu czy w następną" nie kończy się nerwowym liczeniem słupków. Układ kierowniczy jest lżejszy niż wcześniej, a hamulce z tarczami na wszystkich kołach dają poczucie większej kontroli, zwłaszcza w mieście.

Toyota mocno popracowała też nad wyciszeniem. Grubsze szyby, dodatkowe wygłuszenia w desce, osłony pod silnikiem i dopracowany układ wydechowy sprawiają, że auto przestało brzmieć jak rozkręcona suszarka. W trybie elektrycznym Aygo X sunie po mieście cicho, a hybryda płynnie dokłada silnik benzynowy, kiedy jest potrzebny. Na tle poprzednika to przeskok nie o generację, tylko o dwie.







KOMPAKTOWE AUTO, DUŻY ŚWIAT

Wnętrze Aygo X w nowej odsłonie nadal gra designem, ale teraz robi to z większą klasą. Powiększony, 7-calowy, cyfrowy zestaw wskaźników w końcu wygląda jak z XXI wieku, przeprojektowana konsola środkowa porządkuje przyciski, a nowy panel klimatyzacji sprawia, że nie trzeba studiować instrukcji, żeby ustawić komfort. Materiały są lepsze, bardziej „dojrzałe", ale nie brakuje ozdobnych detali, które przypominają, że to nadal auto dla ludzi, którzy nie chcą jeszcze do końca dorosnąć.

Kolorystyka inspirowana przyprawami – Cinnamon, Jasmine Silver, Tarragon, Lavender – brzmi jak karta win w toskańskiej knajpce, ale na żywo faktycznie działa. Kontrastowy, czarny dach i tył nadwozia optycznie dociążają sylwetkę, a 17- lub 18-calowe felgi dodają charakteru. W środku tapicerka SakuraTouch i Dinamica wygląda lepiej, niż sugerowałoby słowo „ekologia" – a przy okazji jest w ponad 40% oparta na roślinnych materiałach i recyklingu. Zero skóry naturalnej, zero poczucia, że ktoś poświęcił kanapę w salonie, żeby powstały fotele.

Na dokładkę mamy pakiet GR SPORT, czyli małe Aygo X przebierające się za miejskiego hot-hatcha. Zmodyfikowane zawieszenie, inny stabilizator, dopieszczone elektryczne wspomaganie kierownicy, dwukolorowe nadwozie z czarną maską i 18-calowe felgi – wszystko to sprawia, że auto wygląda, jakby wracało z toru, nawet jeśli właśnie wyjeżdża spod supermarketu.

Bagażnik 231 l nie zamieni Aygo X w auto do przeprowadzki, ale na weekendowy wypad albo codzienne zakupy wystarczy. Zresztą w tym aucie ważniejsze jest to, co dzieje się między światłami niż między centrum handlowym a garażem.

DWIE TOYOTY, DWA SCENARIUSZE

Patrząc na stojące obok siebie Urban Cruisera i Aygo X Hybrid, widać bardzo wyraźnie, że Toyota przestała myśleć o elektryfikacji jak o jednej, uniwersalnej odpowiedzi. Zamiast tego proponuje różne scenariusze: dla tych, którzy mogą i chcą w pełni przesiąść się na prąd, jest nowy, elektryczny SUV z dużym zasięgiem, solidnym napędem na wszystkie koła i przestrzenią większą, niż sugerowałaby tabliczka z segmentem. Dla tych, którzy żyją w mieście, parkują pod blokiem i czasem jadą dalej niż do kina, jest mała, pełna stylu Aygo X z hybrydą, która nie wymaga żadnych kabli, a potrafi realnie ciąć zużycie paliwa i emisję.

Florencja to dobre miejsce, żeby to zrozumieć. Miasto, które jedną nogą stoi w renesansie, a drugą w turystycznym XXI wieku, świetnie pasuje do marki, która na tej samej ulicy potrafi postawić Land Cruisera, Priusa i właśnie Aygo X obok Urban Cruisera. Toyota nie próbuje przekonywać, że od jutra wszyscy musimy jeździć tak samo. Raczej mówi: „wybierz, jak bardzo chcesz być elektryczny – my dowieziemy technologię".

I patrząc na te dwa auta na tle toskańskich wzgórz i wąskich, florenckich uliczek, trudno oprzeć się wrażeniu, że ten plan ma sporo sensu. Nawet jeśli nadal lubimy zapach benzyny o poranku.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

10 POWODÓW, BY KUPIĆ
LENOVO LEGION GO 2

4 999 PLN, www.lenovo.pl



01 EKRAN OLED 8,8", KTÓRY ZMIENIA WSZYSTKO

Lenovo PureSight OLED 144 Hz z VRR gwarantuje głęboką czerń, żywe kolory i ultraniskie opóźnienia. To mobilny panel klasy premium, który realnie odmienia odbiór gier.

02 ODŁĄCZANE KONTROLERY LEGION TRUESTRIKE

Grasz, jak chcesz: handheld, tablet, tryb konsolowy lub FPS-mode, w którym prawy kontroler działa jak mysz. Pełna swoboda ustawień i precyzyjne sterowanie.

03 JOYSTICKI Z EFEKTEM HALLA – ZERO DRYFU

Magnetyczne czujniki eliminują zużycie i niechciane odchylenia. Ruchy są czyste i przewidywalne, a duży D-pad i nowe silniki wibracyjne podbijają immersję rozgrywki.

04 PROCESOR RYZEN Z2 EXTREME: MOC JAK W PC

8 rdzeni, 16 wątków i grafika RDNA 3.5 zapewniają wysokie FPS w 1200p. AMD HYPR-RX dodatkowo optymalizuje wydajność jednym kliknięciem, gwarantując płynność akcji.

05 DŁUGI CZAS PRACY I SUPER RAPID CHARGE

Pojemna bateria 74 Wh umożliwia wielogodzinne sesje, a szybkie ładowanie błyskawicznie przywraca energię. *Legion Space* pozwala kontrolować zużycie i tryby mocy.

06 ERGONOMIA DOPRACOWANA POD GRACZY

Uchwyt, rozmieszczenie przycisków i powłoka Excimer tworzą bardzo wygodną, pewną konstrukcję. Czytnik linii papilarnych i duża podstawka zwiększają komfort codziennego grania.

07 PAMIĘĆ I DYSK JAK W GAMINGOWYM LAPTOPIE

Do 32 GB LPDDR5X i szybki 1 TB SSD PCIe 4.0 gwarantują błyskawiczne wczytywanie gier. Obsługa kart microSD do 2 TB pozwala nosić całą bibliotekę zawsze przy sobie.

08 LEGION COLDFRONT – CHŁODNY NAWET POD DUŻĄ PRESJĄ

O 45% lepszy przepływ powietrza, podwójne rurki cieplne i nowy wentylator dbają o stabilną temperaturę podczas rozgrywki. To ciche, skuteczne chłodzenie stworzone do długich sesji.

09 *LEGION SPACE*: CENTRUM DOWODZENIA GRACZA

Zmiana trybów mocy, rozdzielczości, czułości kontrolerów i licznych ustawień bez wychodzenia z gry. Integracja z Xbox Game Pass, Steam i Epic porządkuje całą bibliotekę.

10 PEŁNY ZESTAW I GOTOWOŚĆ DO DROGI

Etui z wodoodpornej tkaniny PU, zasilacz 65 W, porty USB-C i świetne głośniki Nahimic czynią Legion Go 2 kompletnym urządzeniem – idealnym do grania w każdym miejscu.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

TRENDY FITNESSOWE NA 2026 ROK



Agnieszka Jankowska
INSTRUKTORKA PILATESU I ZOGI | WŁAŚCICIELKA SYRENKA STUDIO PILATESU | WWW.STUDIOSYRENKA.PL

Niedawno przywitaliśmy nowy rok. Dla wielu z nas to moment refleksji, ale też czas postanowień – również tych związanych z dbaniem o zdrowie i kondycję fizyczną. Każdy moment jest dobry, by rozpocząć pracę nad sobą, najważniejsze jednak, aby nasze plany nie pozostały wyłącznie w sferze marzeń i niezrealizowanych obietnic. Podobnie jak w innych dziedzinach życia, także w trosce o zdrowie i tężyznę fizyczną kluczowe są realistycznie wyznaczone cele oraz konsekwencja w działaniu.

W walce o wymarzoną formę wspierają nas dziś liczne nowinki – również technologiczne. Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach znacząco wzrosła świadomość społeczna w zakresie zdrowia i aktywności fizycznej, a wraz z nią oczekiwania wobec oferowanych form ruchu i zajęć. Coraz większą wagę przykładamy do spersonalizowanych rozwiązań, które realnie wpływają na komfort życia. Tradycyjna siłownia coraz częściej ustępuje miejsca treningom w mniejszych grupach, skoncentrowanym na jakości ruchu. Rośnie też zainteresowanie dobrostanem psychofizycznym, co widać w popularności łączenia aktywności fizycznej z medytacją i pracą z oddechem.

Choć – jak głosi znane powiedzenie – pewne są tylko śmierć i podatki, spróbujmy przewidzieć, co może zaskoczyć nas w 2026 roku. Oto prognozy trendów fitnessowych, które mają szansę zyskać szczególną popularność.

1. TRENINGI OPARTE NA NAUCE BIOLOGICZNEJ

Dynamiczny rozwój badań nad biologicznymi mechanizmami aktywności fizycznej sprawia, że w 2026 roku coraz większą rolę będą odgrywać programy treningowe oparte na solidnych podstawach naukowych. Łączą one wiedzę z zakresu anatomii i fizjologii z metodami optymalizacji kluczowych parametrów życiowych, takich jak sen, odżywianie, wydolność wysiłkowa czy zarządzanie stresem – często przy wsparciu nowoczesnych technologii.

Na szczególną uwagę zasługują bezkontaktowe metody monitorowania postępów oraz zaawansowane aplikacje umożliwiające coraz dokładniejszą i bardziej złożoną analizę parametrów zdrowotnych. Głównym założeniem treningów opartych na biologii jest wykorzystanie najnowszej wiedzy medycznej do stworzenia maksymalnie spersonalizowanego planu, który zwiększa efektywność ćwiczeń, minimalizuje ryzyko kontuzji i przeciążeń oraz wzmacnia połączenie między ciałem a mózgiem, wspierając zdolności uczenia się i adaptacji.

2. TRENINGI DLA SENIORÓW

Dane są nieubłagane – żyjemy w starzejącym się społeczeństwie. Już od kilku lat obserwujemy rosnące zainteresowanie programami treningowymi skierowanymi do osób starszych, jednak dopiero niedawno oferta klubów fitness, pilatesu i jogi zaczęła wyraźnie podążać w tym kierunku.

Zajęcia dedykowane seniorom powinny stanowić dobrze wyważoną kombinację treningu siłowego, cardio oraz ćwiczeń równowagi i mobilności. Kluczowe znaczenie ma wzmacnianie kości i mięśni, co pomaga przeciwdziałać osteoporozie i sarkopenii, a także poprawa równowagi i zakresu ruchu, zmniejszająca ryzyko upadków i wspierająca układ sercowo-naczyniowy.

Nie można też pominąć społecznego aspektu aktywności fizycznej. Ruch sprzyja wydzielaniu endorfin, poprawia samopoczucie, a jednocześnie stwarza okazję do nawiązywania relacji. Kontakty społeczne są bowiem jednym z istotnych czynników wspierających profilaktykę demencji i ogólne zdrowie psychiczne osób starszych.

3. NIETYPOWE TECHNIKI RELAKSACYJNE

Coraz większy nacisk kładzie się dziś na holistyczne podejście do zdrowia. W 2026 roku fitness będzie coraz częściej łączył się z różnymi formami relaksacji i medytacji. Treningi obejmą najpewniej elementy jogi, technik oddechowych oraz praktyk uważności, wspierających redukcję stresu i poprawę ogólnego samopoczucia.

Szczególnie w okresie wiosennym i letnim rośnie popularność treningów na łonie natury. Ćwiczenia w otoczeniu przyrody mają nie tylko walor fizyczny, ale też silny aspekt relaksacyjny. Coraz większym zainteresowaniem cieszą się również warsztaty mindfulness, czyli praktyki skupiania uwagi na bodźcach wewnętrznych i zewnętrznych odczuwanych w danej chwili. Wiele z nich koncentruje się na uważności w ruchu – podczas tańca, ćwiczeń funkcjonalnych czy klasycznego treningu.

Rok 2026 zapowiada się jako czas wielu interesujących zmian w świecie fitnessu – od zaawansowanych technologii, przez spersonalizowane programy treningowe, aż po holistyczne podejście do zdrowia. Kluczem do pełnego wykorzystania tych trendów pozostaje dostosowanie aktywności do własnych potrzeb, otwartość na nowe doświadczenia i poszukiwanie form ruchu, które przynoszą nie tylko efekty zdrowotne, ale też autentyczną satysfakcję.

FOT. ZUZANNA CZAPLAK

eprasa.pl 5b6dddbeb0

„Elegancja to jedyna rzecz, która nigdy nie wychodzi z mody.” – Audrey Hepburn

ZIMA, KTÓRA OTULA









eprasa.pl 5b6dddbe


05



06


07

01 **COS**
Podczas projektowania widocznego na zdjęciu swetra, zespół mody męskiej COS sięgnął po inspiracje odzieżą narciarską. Model wykonano z wysokogatunkowej wełny merino z domieszką kaszmiru, dzięki czemu wyróżnia się wyjątkową miękkością. Całość dopełniają wzór Fair Isle, okrągły dekolt oraz rękawy i dół wykończone klasycznym ściągaczem.
www.cos.com

02 **UNIQLO**
HEATTECH to linia odzieży łącząca funkcjonalność, komfort i estetykę. Technologia opracowana przez UNIQLO wiele lat temu skutecznie zatrzymuje ciepło, jednocześnie odprowadzając wilgoć i zapewniając pełną swobodę ruchów. Nic dziwnego, że co roku pozostaje absolutnym „must have" sezonu zimowego.
www.uniqlo.com

03 **GUESS JEANS**
Kampania GUESS JEANS Holiday 2025 wnosi do sezonu nostalgiczną wizję opartą na denimie, cieple i bliskości – wartościach definiujących zimowe spotkania. Marka stawia na komfort, swobodę ruchu i naturalny rytm spędzania czasu z przyjaciółmi, oddając autentycznego ducha GUESS.
www.guess.eu

04 **VISTULA**
Celebracja w domowym zaciszu nabiera nowego wymiaru dzięki połączeniu komfortu i elegancji z Vistulą. Rodzinne spotkania to ciepło relacji i naturalna swoboda, dlatego w zimowej ofercie marki nie mogło zabraknąć wysokogatunkowych swetrów, miękkich golfów i ponadczasowych koszul.
www.vistula.pl

05 **LOBERON**
Marka Loberon, ceniona za jakość i dopracowany design, proponuje szeroki wybór rozwiązań do tworzenia przytulnych wnętrz w zimowym stylu. Obok dekoracji do salonu i sypialni znajdziemy także inspiracje do biura czy gabinetu, które w subtelny sposób podkreślą atmosferę sezonu.
www.loberon.pl

06 **NARS**
Wkrocz na nieodkryte terytoria z ekskluzywną kapsułą NARS, stworzoną we współpracy z Iris van Herpen. Kolekcja celebruje oryginalność i indywidualność, splatając wspólną wizję założyciela i dyrektora kreatywnego marki, François Narsa, oraz holenderskiej projektantki. Twórcy połączeni pasją do sztuki, natury, architektury i mody prezentują piękno, które przenosi w inny wymiar. Eteryczne odcienie i dynamiczny design łączą nowoczesną estetykę NARS z transformującym stylem van Herpen, przekraczającym tradycyjne granice couture.
www.sephora.pl

07 **DRUNK ELEPHANT**
Ten rewolucyjny krem nawilżający do twarzy na bazie protein łączy bezprecedensowy skład z wysokim stężeniem peptydów sygnałowych oraz dobroczynnymi aminokwasami. Formuła zapewnia natychmiastową, zauważalną poprawę kolorytu skóry, wygładza ją i przywraca jej jędrność.
www.sephora.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI



JBL SOUNDGEAR CLIPS

Słuchawki otwarte zwykle kojarzą się z kompromisem: coś za coś, trochę dźwięku dla ciebie, trochę dla otoczenia. Soundgear Clips pokazują, że da się inaczej. JBL pakuje w nie własną technologię OpenSound z przewodzeniem powietrznym i konstrukcją SonicArc, dzięki czemu bas jest sprężysty i głęboki, ale nie „ucieka" na zewnątrz. Efekt? Pełna świadomość otoczenia bez utraty muzycznego kopa. Nowy model to także styl – półprzezroczyste wykończenie, lekki pałąk z pamięcią kształtu i perfekcyjnie dobrany docisk, dzięki któremu słuchawki nie cisną, nie spadają i nie przypominają sprzętu rehabilitacyjnego. Do tego 4 mikrofony i algorytm AI dbają o czystość rozmów nawet przy wietrze, a IP54 pozwala nie przejmować się deszczem. Do 8 godzin pracy na jednym ładowaniu, etui z zapasem do 32 godzin, szybkie ładowanie (3 godziny w 10 minut) i Google Fast Pair domykają całość. Soundgear Clips to nie tylko nowa forma słuchawek – to nowy sposób na słuchanie, bez odcinania się od świata.

669 PLN, www.jbl.com.pl

eprasa.pl 3b6dddbeb0

AUTOPSJA

RECENZJE, KTÓRE POZWOLĄ WAM PODJĄĆ WYŁĄCZNIE DOBRE DECYZJE

Prowadzący | **Marcin Kubicki**



WYRÓŻNIENIA



Wyróżnienie to otrzymują produkty, które oferują wysoką jakość w przyjaznej dla portfela cenie.



Nagroda dla urządzeń o efektownym, przykuwającym wzrok i oryginalnym wzornictwie.



Wyróżnienie wskazuje ekskluzywne produkty, doskonałe pod względem estetycznym i funkcjonalnym.



Nagroda przyznawana najlepszym gadżetom w swojej klasie, które deklasują konkurencję.



Tym symbolem oznaczamy produkty, które w trakcie testów okazały się po prostu idealne.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

iROBOT ROOMBA PLUS 505 COMBO

ROBOT, KTÓRY NAPRAWDĘ WYRĘCZA DOMOWNIKÓW



Nowa Roomba Plus 505 Combo to urządzenie, które ma zlikwidować wielką wadę licznych robotów sprzątających: konieczność ciągłego pilnowania ich, czyszczenia i poprawiania. Producent obiecuje pełną autonomię – odkurzanie, mopowanie, samoczyszczenie i suszenie padów – a wszystko to zamknięte w sprzęcie, który ma radzić sobie równie dobrze z codziennym kurzem, jak i wyzwaniami domu pełnego życia. Do tego dochodzi kwestia ceny – bycia reprezentantem średniego segmentu, nie ograniczonego funkcjonalnością jak w przypadku najbardziej budżetowych opcji, ale też nie znajdującego się na półce premium – dumnej, ale bardziej nieprzyjaznej portfelowi.

Pierwsze wrażenie robi stacja dokująca – solidna konstrukcja, która mieści pojemnik na kurz, dwa zbiorniki na wodę i mechanizm myjący pady. Widać tu wyższą klasę, ale też świadomość, że użytkownik nie chce schylać się do małych zatrzasków i walczyć z plastikowymi klapkami. Wszystko jest czytelnie opisane, a sama Roomba ma zaledwie dwa fizyczne przyciski – resztę przejmuje aplikacja. Jej konfiguracja zajęła dosłownie chwilę: kod QR, Wi-Fi, szybka aktualizacja i robot był gotowy do stworzenia mapy. Zrobił to zaskakująco precyzyjnie, wykrywając nawet meble i od razu rozdzielając przestrzenie na logiczne pomieszczenia. Wprowadziłem tylko kilka korekt, dodałem strefę bez mopowania na dywanie i mogłem zacząć testy.

W codziennym sprzątaniu Roomba 505 działa metodycznie i z wyczuwalną pewnością. Najpierw objeżdża krawędzie, potem przechodzi do równych pasów. Na twardych podłogach radzi sobie bezbłędnie: zbiera drobiny, piasek, sierść, okruchy jedzenia. Na dywanie automatycznie zwiększa moc ssania, co przekłada się na realny efekt. Podczas testów robot ani razu nie zaklinował się na krawędzi dywanu ani na progu drzwi. Dużym plusem jest to, że nie próbuje wciągać każdego zapomnianego przedmiotu – po prostu go omija. W domu, w którym zabawki dla zwierząt pojawiają się na podłodze w tempie kolejnych poniedziałków, to nieocenione.

Mopowanie to jeden z elementów, który najbardziej odróżnia ten model od konkurencji. Większość robotów przeciąga po podłodze wilgotną ściereczkę – Roomba 505 faktycznie szoruje powierzchnię dzięki dwóm obrotowym padom. Na twardych podłogach widać wyraźnie, gdzie mop pracował, a gdzie jeszcze nie dotarł. Zużycie wody jest dobrze wyregulowane, podłoga po sprzątaniu jest sucha w kilka minut. Robot nie zastąpi oczywiście ręcznego doczyszczania zaschniętych plam, ale znacząco ogranicza ilość codziennego bałaganu.

Najważniejszą cechą 505 jest jednak pełna automatyzacja. Po zakończeniu sprzątania

T3 2 099 PLN | www.irobot.pl

SPECYFIKACJA

MOC 7 000 Pa
POKONYWANE PROGI 2 cm
POJEMNOŚĆ ZBIORNIKA NA WODĘ 3 l
POJEMNOŚĆ WORKA 2,5 l
WYSOKOŚĆ 10,6 cm
ŚREDNICA 35,7 cm
WYMIARY STACJI DOKUJĄCEJ 45 x 34,4 x 47 cm
WAGA 4,3 kg

eprasa.pl 5b6dddbeb0







ŚWIETNA CENA

AUTONOMIA 505-KI TO NIE MARKETING – TO CODZIENNA ULGA: ROBOT ODKURZA, MOPUJE, MYJE I SUSZY WŁASNE PADY, A TY TYLKO PATRZYSZ, JAK DOM BŁYSZCZY

robot wraca do bazy, opróżnia pojemnik (dość głośno, ale skutecznie), przepompowuje wodę, myje pady i je suszy. Jako użytkownik musiałem jedynie raz na kilka dni dolać czystej wody i opróżnić zbiornik z brudną. Cały proces jest szybki i, co ważne, nie wymaga brudzenia sobie rąk. Efekt? Robot jest gotowy do pracy właściwie o każdej porze i nie wymaga żadnego przygotowania – wystarczy wcisnąć przycisk w aplikacji.

Aplikacja to jednocześnie najmocniejsza i najsłabsza strona urządzenia. Interfejs jest czytelny, strefy zakazane i harmonogramy działają świetnie, a monitoring zużycia podzespołów pozwala lepiej planować serwis. Zdarzyło się jednak kilka drobnych opóźnień – raz mapa nie chciała się odświeżyć, innym razem robot na chwilę „zniknął" z podglądu. Nigdy nie wpłynęło to na realne sprzątanie, ale warto o tym wspomnieć. Tryb sprzątania punktowego również mógłby być dokładniejszy. Z małymi zabrudzeniami radzi sobie bez problemu, jednak większe rozsypane elementy potrafią zmylić czujniki i sprawić, że robot rozgarnia je poza wyznaczony obszar.

To wszystko są jednak drobiazgi przy ogólnej jakości sprzątania. Największym zaskoczeniem – pozytywnym – był brak jakichkolwiek włosów na głównej szczotce. Przez ponad dwa tygodnie testów, w domu z psami, ani razu nie musiałem jej czyścić. Konstrukcja szczotki faktycznie eliminuje plątanie sierści, co czyni robot niemal bezobsługowym.

Po kilku tygodniach trudno było mi wyobrazić sobie powrót do tradycyjnego odkurzania. Roomba 505 przejmuje niemal całą codzienną pracę: odkurza, mopuje, sprząta narożniki i dba o własną konserwację. Tradycyjny odkurzacz i mop przydają się jedynie do weekendowego, dokładniejszego sprzątania. To ogromna zmiana jakości życia, szczególnie w domu, w którym ciągle coś ląduje na podłodze. Moc 7 000 Pa powinna być wystarczająca dla większości użytkowników. Roomba Max 705 Combo charakteryzuje 13 000 Pa, ale jest to zarazem model prawie dwukrotnie droższy. Dla zwolenników najlepszego stosunku ceny do możliwości, może to być za duża różnica.

W swoim segmencie cenowym propozycja iRobota jest jedną z najlepszych, jakie są dostępne na rynku. Jeśli priorytetem jest wygoda, a robot ma faktycznie wyręczać, Roomba Plus 505 Combo należy do wąskiego grona modeli, które realnie spełniają te obietnice. To jeden z najbardziej autonomicznych robotów, jakie trafiły do mojego domu – i jeden z niewielu, które naprawdę robią różnicę.

Stacja bazowa 505 Combo – serce całego systemu, które myje, suszy i przygotowuje robota na kolejną rundę sprzątania.

WERDYKT

PLUSY Skuteczne odkurzanie i mopowanie. Świetna praca w narożnikach. Bardzo dobra autonomia. Dokładne mapowanie. Doskonałe radzenie sobie z sierścią.

MINUSY Aplikacja potrafi się przyciąć. Tryb spot clean mógłby być dokładniejszy. Głośne opróżnianie pojemnika.

NASZYM ZDANIEM Roomba Plus 505 Combo to robot, który tak skutecznie przejmuje codzienne obowiązki, że po kilku dniach zaczynasz się zastanawiać, jak w ogóle funkcjonowałeś bez niego.

OCENA 86

eprasa.pl 5b6dddbeb0

BASEUS INSPIRE XC1

OTWARTE SŁUCHAWKI DOUSZNE Z BRZMIENIEM BOSE

Jeśli korzystanie z klasycznych, dokanałowych słuchawek bezprzewodowych zawsze kończy się u ciebie bólem uszu, albo – mimo najlepszych chęci – wypadaniem, warto spojrzeć w stronę konstrukcji otwartych, takich jak Baseus Inspire XC1. W przeciwieństwie do modeli z silikonowymi tipsami, nie wchodzą one bezpośrednio do kanału słuchowego, a to oznacza dwie ogromne zalety: znacznie wyższy komfort i pełną świadomość otoczenia.

Na rynku znajdziemy obecnie dwa typy takich konstrukcji: klasyczne, z haczykiem za ucho, oraz nowsze „klipsy", które oplatają małżowinę jak minimalistyczna biżuteria. Inspire XC1 należą właśnie do tej drugiej grupy.

Słuchawki stworzone we współpracy z Bose, proponowane są przez Baseus w kolorach Droga Mleczna i Czarna Dziura (serio) – niemal kalka palety Bose. Etui ładujące wykonano z wyjątkowo gładkiego plastiku, co utrudnia otwarcie pokrywy, ale same słuchawki wyjmuje się bardzo łatwo dzięki mocnym magnesom. Brakuje ładowania bezprzewodowego – choć w tej kategorii to wciąż rzadkość, szczególnie przy konstrukcji klipsowej.

Komfort? Jak to zwykle bywa w słuchawkach otwartych – rewelacja. Nawet po trzech godzinach noszenia nie miałem ochoty ich zdejmować, a dla osób noszących okulary to znacznie wygodniejsza opcja niż modele z haczykiem. Po poprawnym założeniu niemal nie czujesz, że masz je na sobie. Podczas treningu siedzą stabilnie, a solidna norma IP66 daje wysoką odporność na kurz i wodę. Prysznic – tak. Basen – nie.

Słuchawki Baseusa są odwracalne – wbudowane czujniki same rozpoznają, który kanał ma grać lewo/prawo. W obsłudze pomaga fizyczny przycisk na każdym klipsie, umieszczony na module baterii. Możesz aktywować go kciukiem lub palcem wskazującym, i – co najważniejsze – działa także w rękawiczkach. W aplikacji *Baseus* personalizujesz wszystkie gesty: pojedyncze, podwójne, potrójne oraz długie kliknięcia. Do tego dochodzi automatyczne wstrzymywanie i wznawianie odtwarzania po zdjęciu i założeniu słuchawki.

Ogromne brawa należą się Baseusowi za podejście do Bluetooth Multipoint. W aplikacji łatwo dodasz kolejne urządzenia i przełączysz się pomiędzy nimi w locie – coś, co nie zawsze działa intuicyjnie u producentów mocno kojarzonych z audio.



Baseus Inspire XC1 to otwarte słuchawki w formie klipsów – wygodne nawet po wielu godzinach noszenia.

Otwarta konstrukcja ma swoje konsekwencje: słyszysz wszystko, co wokół. I to jest... świetne. Rozmowy z ludźmi odbywają się naturalnie, bez wyjmowania słuchawki. Podczas rozmów telefonicznych słyszysz własny głos bez efektu „zatkanego ucha" – lepiej niż w najlepszym trybie transparentnym. Oczywiście w głośnym otoczeniu muzyka przegrywa z rzeczywistością. Tak działają wszystkie otwarte modele.

W kwestii brzmienia Baseus postawił na wspomniany duet z Bose – w ramach serii Inspire, obejmującej także TWS XP1 i nauszne XH1. Według producenta „legendarny zespół inżynierów Bose dopracował sygnaturę brzmieniową", ale równie istotne jest to, że Baseus wyposażył XC1 w dwa przetworniki: dynamiczny odpowiedzialny za bas i armaturowy Knowles dla tonów wysokich. To rzadko spotykana konfiguracja w słuchawkach otwartych.

Jak to gra? W hałaśliwych miejscach dialogi i podcasty chwilami giną, a bas traci impet. Gdy jednak robi się ciszej, XC1 potrafią zaskoczyć mocnym, pełnym dołem i świetną klarownością. Szeroka scena dźwiękowa

SPECYFIKACJA

ŚREDNICA PRZETWORNIKA
10,8 mm

CZAS PRACY
do 8 godzin

CZAS PRACY Z ETUI
do 40 godzin

CZAS ŁADOWANIA
1,5 godziny

WAGA 18 g

T3 449 PLN | www.baseus.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0





OTWARTE, LEKKIE I ZASKAKUJĄCO MOCNE BRZMIENIOWO – BASEUS INSPIRE XC1 TO JEDNE Z NAJCIEKAWSZYCH „KLIPSÓW" W SWOJEJ KLASIE CENOWEJ

to naturalny atut konstrukcji otwartych i tutaj również słychać tę przestrzeń – świetnie pasują do utworów w Dolby Atmos Music.

Domyślnie Inspire XC1 korzystają z presetu „Sound by Bose", żywego, ale nieco zbyt zachowawczego. W aplikacji znajdziesz sześć kolejnych presetów i ośmiopasmowy EQ do własnych ustawień. Najlepiej brzmiało delikatne podbicie skrajów. Przy krytycznym odsłuchu pewne niskie tony bywają nieprecyzyjne, ale w typowym, codziennym słuchaniu – żadnego problemu.

XC1 obsługują kodek LDAC, jeśli masz kompatybilny smartfon z Androidem. Teoretycznie to świetna wiadomość, ale w praktyce: LDAC wyłącza EQ i Multipoint, a przy najwyższej jakości potrafi powodować zrywanie połączenia. Również zużywa nawet 30% więcej baterii. Trudno tu mówić o realnych korzyściach.

Są też tryby Dolby Audio (Music i Cinema), które mają dodawać przestrzenności. W moim odczuciu efekt jest odwrotny – brzmienie robi się wypłukane, a tryb Cinema wręcz mulisty.

Jakość rozmów? Dobra. Niezależnie od tego, czy jesteś w pomieszczeniu czy na zewnątrz, jesteś zrozumiały, a większość dźwięków tła zostaje skutecznie wycięta. Choć – jak to w klipsach – twoja mowa nie będzie idealnie czysta.

Akumulator wystarcza na osiem godzin na jednym ładowaniu i 40 godzin z etui. Baseus podaje te wartości przy głośności 50% i bez Dolby Audio oraz LDAC – te mogą wyraźnie skrócić czas pracy.

Otwarta konstrukcja nie jest dla każdego, ale Baseus Inspire XC1 udowadniają, że można połączyć świetne brzmienie, wysoki komfort noszenia, intuicyjną obsługę i atrakcyjną cenę. W tej półce wypadają znakomicie: IP66, Multipoint, opcjonalny LDAC, świetne działanie przycisków i stabilne mocowanie. Zabrakło jedynie Auracastu – choć i tak mało kto jeszcze z niego korzysta.

Jeśli szukasz niedrogich, otwartych słuchawek, które realnie konkurują z najlepszymi, Baseus Inspire XC1 to jedna z najciekawszych opcji na rynku.

Etui zapewnia do 40 godzin pracy, a fizyczne przyciski ułatwiają obsługę nawet w rękawiczkach.

WERDYKT

PLUSY Bardzo dobra jakość dźwięku. Wysoki komfort noszenia. Świetne, fizyczne sterowanie i dobra aplikacja.

MINUSY Problematyczny LDAC (niestabilny, skraca baterię, wyłącza EQ i Multipoint). Brak wsparcia dla Auracast.

NASZYM ZDANIEM Inspire XC1 to dowód na to, że słuchawki otwarte mogą brzmieć ambitnie, kosztować rozsądnie i wchodzić w życie tak lekko, jakby wcale ich tam nie było.

OCENA **82**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

REALME GT 8 PRO

CHAOS ZAMIAST WIZJI

Smartfon nie jest prostą sumą podzespołów. Najlepsze modele mają coś więcej: spójność, sensowny kierunek i konsekwencję. Realme GT 8 Pro teoretycznie ma wszystko, by walczyć o uwagę – w praktyce sprawia wrażenie urządzenia, które próbuje robić zbyt wiele naraz, a w żadnym z tych kierunków nie potrafi pójść naprawdę daleko. Po kilku tygodniach testów mogę powiedzieć jedno: to sprzęt, którego potencjał rozchodzi się w kilku stronach naraz, a żadna nie prowadzi do prawdziwego zwycięstwa.

Do wyboru są dwa warianty po dwa kolory każdy: 12/256 GB lub 16/512 GB, a także Dream Edition sygnowany współpracą z zespołem Aston Martin Aramco Formula One Team. Ten ostatni dostępny jest wyłącznie jako wersja 16/512 GB, w specjalnym odcieniu „Aston Martin Racing Green" i z własnymi motywami oprogramowania.

Najbardziej kontrowersyjny element GT 8 Pro to wymienny pierścień wokół modułu aparatów. Realme dorzuca do pudełka mały śrubokręt Torx, którym odkręcamy dwie śrubki i zdejmujemy okrągłą płytkę, by zastąpić ją kwadratową. Po co? Szczerze – nie mam pojęcia. Efekt wizualny jest minimalny, a cała operacja wygląda bardziej jak sztuczka na TikToka niż faktyczna funkcja.

Standardowa wersja nie ma nawet drugiej płytki – dostaniemy ją dopiero w Dream Edition. Jednorazowa zabawa, która szybko ląduje w kategorii „gadżet do szuflady".

Dream Edition ma jednak dużo poważniejszy problem: branding. Zielone plecki z logo Aston Martin wyglądają świetnie – dopóki wzrok nie padnie na gigantyczny napis ARAMCO. Rozumiem, że to sponsor tytularny zespołu, ale absolutnie nie ma powodu, by jego logo dominowało nad herbem Aston Martina. Nikt nie kupi tego telefonu „dla Aramco". A efekt jest taki, że telefon wygląda, jakby był firmowym gadżetem z korporacyjnej konferencji, a nie limitowaną edycją z DNA motorsportu.

Niebieska wersja wygląda skromniej, ale przynajmniej nie sprawia, że wstyd mi wyjąć telefon z kieszeni. Plecki z tworzywa imitującego skórę są przyjemne, lekkie, matowe – Realme naprawdę potrafi zrobić dobry feel.

Ergonomia jest w porządku, masa 214 g akceptowalna, ramka metalowa, a certyfikacja IP66/68/69 solidna. Telefon w dłoni przypomina OnePlusa 15 – i jest to komplement.

GT 8 Pro jest pierwszym efektem współpracy Realme z firmą Ricoh. Partnerstwo ma trwać cztery lata, a Ricoh – znany z kompaktów GR uwielbianych przez street photographerów – wnosi tu swoje know-how i specyficzną filozofię.

Moduł aparatu obejmuje aparat główny 50 Mp, szeroki kąt 50 Mp, teleobiektyw 200 Mp z 3-krotnym zoomem optycznym. Ricoh przygotował własny tryb fotograficzny: 28 i 40 mm, proporcje 3:2, odchudzony podgląd, filtry GR i szybki tryb Snap Focus. Jak na pierwszą iterację – imponujące.

Jakość? Filtry faktycznie zmieniają charakter zdjęć, a czarno-białe ujęcia w stylu GR są bardzo stylowe. GT 8 Pro potrafi dać piękną plastykę i dużą szczegółowość, a przykłady zdjęć z trybu Ricoh wyglądają po prostu świetnie. Ale... Cały ten



T3 Od 4 199 PLN | www.realme.com

SPECYFIKACJA

CPU Qualcomm Snapdragon 8 Elite Gen 5

RAM 12/16 GB

PAMIĘĆ WBUDOWANA 256/512 GB

EKRAN AMOLED 144 Hz 6,79"

BATERIA 7 000 mAh

WYMIARY 162 x 77 x 8,2 mm

WAGA 218 g

eprasa.pl 5b6dddbeb0



Wymienny pierścień aparatu – ciekawostka, która częściej ląduje w szufladzie niż na telefonie.

> GT 8 PRO ZACHWYCA NIEKTÓRYMI EFEKTAMI, ALE PRZEGRZEWANIE I PROJEKTOWE DZIWACTWA ODBIERAJĄ MU SZANSĘ NA PRAWDZIWE ZWYCIĘSTWO

„streetowy" klimat jest mocno niszowy. Typowy użytkownik nie będzie chciał bawić się w ogniskowe w milimetrach, proporcje 3:2 i manualny snap-focus. Dla wielu osób kamera Realme „będzie zbyt skomplikowana" albo „mało wakacyjna". A do tego dochodzą znane problemy z sensorem IMX906 – kontrast i ekspozycja bywają kapryśne.

W środku siedzi Snapdragon 8 Elite Gen 5. Szybki? Ogromnie. Wydajny? Bardzo. Ale też gorący jak piekarnik. Przy normalnym użytkowaniu wszystko jest płynne, gry działają świetnie, ale gdy tylko obciążymy urządzenie testem typu 3DMark Solar Bay Extreme, zaczynają się kłopoty. GT 8 Pro nagrzewa się bardzo mocno – po 20 minutach jest to urządzenie dosłownie trudne do utrzymania w dłoni. Test zakończył się komunikatem o przegrzaniu.

Realme w dokumentacji podpowiada, by testować w chłodzie, nie przekraczać 50% jasności i bawić się ustawieniami. Jeżeli producent z góry musi instruować, jak NIE doprowadzić telefonu do przegrzania, to problem nie jest drobny. Podobnie było z GT 7 Pro, który również wymagał późniejszej łatki. Tutaj możemy się spodziewać tego samego.

Do tego dochodzi fatalna efektywność energetyczna – 20-minutowy test potrafi zjeść 20% baterii, około dwa razy więcej niż w OnePlusie 15 i innych flagowcach. Jeżeli chcesz grać dużo i intensywnie – to nie jest telefon dla ciebie.

Akumulator 7 000 mAh przy normalnym użytkowaniu wypada bardzo dobrze. 10 godzin intensywnego działania to norma, a dwa dni pracy są realne. Ładowanie 120 W trwa około 45 minut, a może być też bezprzewodowe 50 W. Problem w tym, że wystarczy włączyć bardziej wymagającą grę – i nagle bateria znika szybciej niż w konkurencyjnych modelach z podobnymi ogniwami.

Realme UI 7 na Androidzie 16 to niemal kopia OxygenOS/ColorOS. Niestety mniej elegancka. Największe wady to masa preinstalowanych aplikacji, agresywne powiadomienia z aplikacji systemowych i konieczność spędzenia pierwszych kilkudziesięciu minut na „sprzątaniu".

Po porządkach system działa szybko i stabilnie, ale start jest zdecydowanie gorszy niż u konkurencji. W 2026 roku naprawdę nie powinienem zaczynać przygody z nowym flagowcem od odinstalowania śmieci.

Realme GT 8 Pro to smartfon przepełniony pomysłami – wiele z nich ciekawych, kilka wręcz odważnych. Tylko że z tej gęstwiny nie wyłania się żaden spójny obraz. Dostajemy świetny aparat Ricoh, ale opakowany w dziwaczne decyzje designerskie. Ogromną baterię, ale z problemami z termiką. Wydajność, ale okraszoną throttlingiem, wysokimi temperaturami i drenowaniem baterii. System, który trzeba ręcznie doprowadzić do sensownego stanu.

To nie jest zły telefon – ale zdecydowanie trudny do polecenia. Jeśli chcesz czegoś bezproblemowego, sensowniejszym wyborem będzie OnePlus 15, nawet jeśli jego aparat nie ma tylu zabawowych trybów.

GT 8 Pro to przykład urządzenia, które mogło być świetne – ale na razie jest tylko pokazem ambicji, którym zabrakło odrobiny zdrowego rozsądku.

WERDYKT

PLUSY Wysoka jakość zdjęć w trybie Ricoh. Solidna obudowa. Certyfikacja IP66/68/69. Duży akumulator.

MINUSY Przegrzewanie pod obciążeniem, throttling. Dziwaczny projekt. IMX906 nadal kapryśny pod względem ekspozycji i kontrastu. Realme UI 7. Cena nieproporcjonalna do liczby kompromisów.

NASZYM ZDANIEM Realme GT 8 Pro to smartfon pełen pomysłów, ale rozsypuje je jak konfetti – wiele błyszczy, nic nie składa się w całość.

OCENA **68**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

INSTA360 WAVE

INTELIGENTNY HUB SPOTKAŃ, KTÓRY NAPRAWDĘ ROBI RÓŻNICĘ

W bieżącym wydaniu „Magazynu T3" publikuję artykuł o szczególnie istotnych gadżetach lat 90. Wspominam tam o tym, że był to okres fantastycznych nowinek technicznych. Odważnych, czasem niszowych, ale zawsze wprowadzających coś nowego w temacie technologii. Współcześnie producenci elektroniki użytkowej działają raczej zachowawczo i relatywnie rzadko mamy do czynienia z produktami, które tak wyraźnie chcą być „jakieś" jak Insta360 Wave.

Produkt ten to jedno z najbardziej zaskakujących urządzeń, jakie trafiły na moje biurko w minionym roku. Częściowo oczywiście dlatego, że stworzyła je firma słynąca głównie z kamer, ale też dlatego, że ten niewielki cylinder realnie poprawił jakość mojej codziennej pracy. Już sam dźwięk uruchamiania – przestrzenny, niemal kinowy – sugeruje, że to nie jest kolejny beznamiętny speakerphone, ale inteligentny, naszpikowany AI hub komunikacyjny, który potrafi brzmieć świetnie, odfiltrowywać hałasy i przypominać o wszystkim, o czym w czasie spotkań zwykle się zapomina.

Wave wygląda tak, jak powinno wyglądać urządzenie, które ma mieszkać na biurku i nie męczyć wzroku: minimalistyczny cylinder dostępny w grafitowej i arktycznej bieli, estetyczny, elegancki, niemal biżuteryjny w tym swoim technologicznym minimalizmie. Ma formę teleskopową – można go wysunąć od 198 do 248 milimetrów – a ważące nieco poniżej pół kilograma wnętrze stoi pewnie dzięki gumowej podstawie. Po uruchomieniu delikatnie „powstaje" i odsłania ekran dotykowy o przekątnej 1,82 cala, który jest jednym z jego najmocniejszych atutów. Nie potrzeba żadnych aplikacji ani opcji zakopanych w menu: dotykiem wyciszasz mikrofon, przesunięciem regulujesz głośność, nagrywasz albo zmieniasz charakterystykę zbierania dźwięku. Jeśli akurat nie patrzysz na ekran, pomocna okazuje się subtelna dioda świetlna biegnąca z przodu urządzenia, sygnalizująca wyciszenie lub nagrywanie. Na górze znajduje się magnetyczna zaślepka, kryjąca dongla USB-A, a pod nią – złącze do podpięcia kamery Insta360 Link 2, z którą Wave potrafi współpracować znacznie sprytniej, niż można by się spodziewać.



T3 1 399 PLN | www.insta360.com

To jednak dźwięk jest tym, co sprawia, że Wave błyszczy najbardziej. Głos w rozmowach brzmi ciepło i naturalnie, muzyka zaskakuje pełnym basem, a samo urządzenie potrafi zastąpić słuchawki w chwilach, w których masz ich zwyczajnie dość. Ośmiomikrofonowa matryca 3D zbiera głos z odległości nawet pięciu metrów, a kombinacja AI-owych algorytmów wycina klawiaturowe stuki, szum klimatyzacji, a nawet miejski hałas dobiegający zza okna. Rzadko które urządzenie z tej kategorii sprawia, że spotkanie brzmi bardziej „na żywo", bardziej jak rozmowa z kimś siedzącym obok. Usuwanie echa, automatyczny gain i odszumianie pogłosu robią swoje, a możliwość przełączania charakterystyk pozwala płynnie przechodzić z rozmów indywidualnych do małych burz mózgów.

W duecie z Insta360 Link 2 robi się jeszcze ciekawiej, bo oba urządzenia potrafią współpracować tak, by kamera automatycznie kadrowała osobę mówiącą. To ten rodzaj sprytu, który pojawia się dopiero wtedy, gdy audio faktycznie „wie", co się dzieje w pomieszczeniu. Mam tu jednak dwie uwagi: zestaw WaveLink, mimo teleskopowej konstrukcji, nie jest wystarczająco wysoki, więc kamera patrzy lekko od dołu, co nie każdemu będzie odpowiadać. Po drugie, integracja działa tylko po kablu USB

SPECYFIKACJA

BATERIA 9 800 mAh
WYMIARY
248 x 64,3 x 64,3 mm
WAGA 490 g

eprasa.pl 5b6dddbeb0



Wave w swojej najbardziej eleganckiej formie – kompaktowy cylinder, który na biurku wygląda równie dobrze, jak brzmi.



Duet Wave + Link 2: kompaktowy zestaw audio-wideo, który śledzi rozmówcę i przenosi jakość spotkań na zupełnie nowy poziom.

WERDYKT

PLUSY Piękny, minimalistyczny design. Ciepłe, naturalne brzmienie i świetna jakość głosu. Inteligentne algorytmy AI. Intuicyjna obsługa. Tryb pre-record. Rewelacyjna integracja z Insta360 Link 2. Długa praca na baterii.

MINUSY Najlepsze funkcje AI wymagają subskrypcji. Zestaw WaveLink działa wyłącznie po USB. Jeśli nie korzystasz z transkrypcji – sprzęt może być zbyt zaawansowany.

NASZYM ZDANIEM Insta360 Wave to zaskakująco inteligentny i świetnie brzmiący hub pracy zdalnej, który realnie podnosi komfort spotkań i nagrań, o ile faktycznie wykorzystasz jego możliwości.

OCENA **87**

i choć rozumiem, że chodzi o zasilanie lub przepustowość, w 2025 roku brak bezprzewodowej opcji wydaje się anachroniczny.

Wave to również samodzielny rejestrator z 32 gigabajtami pamięci – wystarczająco na około tysiąc godzin MP3 – oraz trybem pre-record, który pozwala zapisać kilka minut wstecz, jeśli zapomnisz włączyć nagrywanie. To genialne w sytuacjach, w których wpadnie ci do głowy jakiś pomysł albo chcesz zrobić szybki zapis myśli po spotkaniu. Po wszystkim nagrania trafiają do platformy InSight, gdzie czekają transkrypcje w 99 językach, identyfikacja mówców, automatyczne podsumowania i listy zadań. Można też po prostu zapytać asystenta o wątki ze spotkania. Najbardziej rozbudowane funkcje są częścią płatnej subskrypcji, ale jeśli pracujesz intensywnie w środowisku spotkań online, widać natychmiast, skąd bierze się ich wartość.

Sprzęt sprawdza się nie tylko w biurze. Dla podcasterów jest naturalnym centrum nagraniowym. Solo można zapewnić sobie czyste, radiowe brzmienie, w duecie nagrać rozmowę bez ustawiania dodatkowych mikrofonów, a wbudowana pamięć oznacza, że komputer nie jest do niczego potrzebny. W połączeniu z Linkiem 2 dostajemy lekkie, kompaktowe, inteligentne studio audio-wideo, z którym można pracować praktycznie wszędzie.

Łączność też jest elastyczna – Bluetooth, 2,4 GHz z donglem, USB-C – dzięki czemu Wave równie dobrze radzi sobie jako głośnik na spotkanie rodzinne, urządzenie do Zooma czy narzędzie twórcy nagrywającego w terenie. Bateria wystarcza na około 12 godzin rozmów, ale w praktyce spokojnie dociągnąłem na jednym ładowaniu dwa, a czasem trzy dni robocze. Pełne ładowanie trwa około pięciu godzin, co nie jest rekordem, ale urządzenie można używać również podczas ładowania. Ciekawostką jest możliwość wykorzystania Wave jako powerbanku, kiedy trzeba szybko podładować telefon.

Wave wypada korzystnie cenowo, jeśli spojrzeć na to, co faktycznie zastępuje: mikrofon, speakerphone, rejestrator, narzędzie do transkrypcji i półwirtualnego asystenta. Jeżeli twoja praca opiera się na rozmowach, nagraniach i pomysłach łapanych w locie, zwrot inwestycji jest praktycznie natychmiastowy. Jeśli spotkania masz dwa razy w tygodniu, może to być przerost formy nad treścią.

Insta360 Wave jest jednym z tych sprzętów, które po prostu chce się zostawić na biurku i używać codziennie. Nie przypomina typowego urządzenia do wideokonferencji – jest bardziej jak inteligentny partner pracy, który sprawia, że brzmisz lepiej, pamiętasz więcej i masz wrażenie, że technologia wreszcie pracuje dla ciebie, a nie obok ciebie. To nie tylko speakerphone, ale małe, sprytne centrum produktywności i kreatywności, które realnie uprzyjemnia codzienność. I to jest największe zaskoczenie: że coś tak niepozornego może aż tak wiele zmienić.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

CORSAIR XENEON EDGE

GDY DRUGI EKRAN STAJE SIĘ… CZYM TYLKO CHCESZ



Corsair budował swoje imperium z klocków tak różnych, że trudno było przewidzieć, dokąd ta układanka zmierza. Chłodzenia, klawiatury, myszki, gotowe pecety, oświetlenie, makra… Ale jest w tej marce coś, co nigdy nie wyparowało: nieuleczalna skłonność do tworzenia sprzętów niszowych, czasem wręcz ekscentrycznych, które w rękach entuzjastów zmieniają się w małe, technologiczne talizmany. Xeneon Edge idealnie wpisuje się w tę filozofię. To nie dodatkowy ekran. To moduł. Element układanki. Narzędzie, które dopasowuje się do twojego świata – nie odwrotnie.

Na papierze brzmi niepozornie – ultrapanoramiczny panel dotykowy 14,5 cala o rozdzielczości 2560x720 px. Ale kiedy odpakowujesz go po raz pierwszy, szybko orientujesz się, że to nie jest klasyczny monitor, tylko bardzo sprytnie przemyślany, niezwykle elastyczny kawałek ekranu, który może pełnić dziesięć różnych ról, zależnie od tego, gdzie go postawisz albo przykleisz – tu zaczyna się zabawa.

Xeneon Edge wygląda jak cienki, czarny pasek światła zamknięty w minimalistycznej ramce. Ale jego prawdziwą supermocą jest to, czego nie widać – magnetyczny szkielet. W środku tej skromnej obudowy siedzi aż 12 magnesów, dzięki którym ekran możesz przyczepić gdziekolwiek. Dosłownie: bok obudowy peceta, metalowa noga biurka, szuflada, panel minilodówki, górna belka monitora, a nawet wnętrze komputera.

To właśnie ta ostatnia opcja jest najbardziej „corsairowa”. Xeneon Edge został zaprojektowany tak, by wpasować się w obudowę desktopa. Ma idealną grubość i cofnięte porty, by kabel nie wadził o nic w środku obudowy. To wygląda jak dodatkowy moduł z futurystycznego statku kosmicznego, który nagle zaczął wyświetlać twoje temperatury, zużycie GPU albo czat Twitcha. I tak, testowałem też montaż w zupełnie innych, absurdalnych miejscach.

T3 1 099 PLN | www.corsair.com

Dla osób, które nie chcą zaczynać przygody od instalacji „pod maską”, Corsair dorzuca magnetyczną podstawkę – prostą, ale stabilną, delikatnie pochyloną, by ekran zachowywał czytelność podczas pracy na biurku. Dzięki 32:9 Edge można ustawić poziomo jako subtelny „pasek kontrolny” albo pionowo, tworząc coś na kształt wąskiego feedu powiadomień czy panelu do czatu.

Pod względem technicznym Xeneon Edge jest pełnoprawnym wyświetlaczem. Ma HDMI i USB-C z DisplayPort Alt-Mode, co oznacza, że jeśli twoje urządzenie wspiera przekazywanie obrazu po USB-C, jeden przewód załatwia wszystko – obraz i dotyk.

Jeśli wybierzesz HDMI, musisz dorzucić USB do obsługi panelu dotykowego. Corsair dodaje do zestawu trzy kable, a w przypadku montażu wewnątrz obudowy także specjalny przewód do 10-pinowego gniazda USB na płycie głównej.

Routing kabli może wymagać jednego popołudnia kre-

SPECYFIKACJA

PRZEKĄTNA
14,5" (32:9)
ROZDZIELCZOŚĆ
2560x720 px
CZĘSTOTLIWOŚĆ ODŚWIEŻANIA
60 Hz
JASNOŚĆ 350 cd/m²
KOLORY
16,7 mln (8-bit RGB)
WYMIARY
22 x 372 x 120 mm
WAGA 1,67 kg

eprasa.pl 5b6dddbeb0



atywnego kombinowania – zwłaszcza jeśli musisz przeciągać HDMI-to-DisplayPort przez śledzia obudowy – ale efekt końcowy daje satysfakcję, jakbyś zdobył nowy poziom w RPG-u dla PC-master-race.

Panel Edge'a to nie jest tanie, „byle jakie" IPS. Mimo niewielkiej wysokości obraz jest ostry, kolory przyjemne, a kąty widzenia szerokie. Najważniejszy jest jednak pięciopunktowy multitouch, który pozwala traktować Xeneon Edge jak mały, konfigurowalny tablet pod twoim monitorem. A to otwiera naprawdę duże możliwości.

W praktyce to ekran, który reaguje jak urządzenie input – możesz klikać, przesuwać, targać okienka, przewijać feed, przełączać playlisty, zmieniać profile sprzętu. Czułość jest szybka, opóźnienia minimalne, a w połączeniu z widgetami (o nich za chwilę) robi z Edge'a element twojej codziennej pracy, nie gadżet na pokaz.

Niezależnie od tego, jak bardzo lubisz swój setup, *iCUE* potrafi sprawić, że staje się bardziej... dynamiczny. Tu nie chodzi tylko o kolorki RGB. Tu chodzi o informację, kontrolę i personalizację.

W Edge'u *iCUE* działa jak silnik, który ożywia cały koncept. Możesz dorzucać: temperatury CPU/GPU, obroty wentylatorów, przepływy pomp, zużycie RAM i sieci, kontrolę multimediów, pogodę, news feed, liczniki czy nawet iframe'y z internetu (tak, możesz wrzucić mini YouTube albo ticker giełdowy).

Każdy widget da się ustawić w pionie lub poziomie i dopasować do twojego workflow. Przy pionowym montażu obok monitora wygląda to obłędnie – elegancki, minimalistyczny pasek informacji premium.

Z poziomu Edge'a możesz zmieniać profile wentylatorów, sterować podświetleniem, pauzować muzykę, przełączać EQ, odpalać aplikacje, a nawet mieć dedykowany panel do Discorda lub Twitcha.

W praktyce zaczynasz traktować Edge'a jak własny control center, a główny monitor – jak scenę, na której dzieje się to, co najważniejsze. Edge filtruje resztę.

Szkoda, że Corsair jeszcze nie dorzucił trybu „makro-decka" – w stylu Elgato Stream Deck. Ekran aż błaga o wykorzystanie jako panel scen, skrótów, automatyzacji. Technicznie można to obejść, ale out-of-the-box tego brakuje. To jedyny moment, kiedy czujesz, że potencjał jest większy niż dostępne narzędzia. Chciałbym też, żeby natywnie dostępna była współpraca z Macami. Po żenująco słabym wynalazku, jakim był niegdyś Touch Bar w MacBookach, Xeneon Edge jawi się jako rozwiązanie wręcz z innego świata.

Dla kogo więc jest Xeneon Edge? To nie jest klasyczny produkt masowy. To gadżet-składnik. Element stylu życia użytkownika PC. Najlepiej odnajdzie się w rękach pecetowych estetów, którzy kochają dopieszczać wnętrze swoich rigów, streamerów i twórców, którym brakuje miejsca na powiadomienia, czaty i panele pomocnicze, ale też osób pracujących kreatywnie, potrzebujących dyskretnego, konfigurowalnego ekranu na skróty i notyfikacje.

Pewnie. Nie zastąpi klasycznego, drugiego monitora. Nie jest też odpowiedzią na każdy workflow. Ale jeśli zależy ci na kontrolowaniu świata wokół komputera – w czasie rzeczywistym, elegancko, intuicyjnie – Xeneon Edge jest jednym z fajniejszych, a już na pewno najbardziej charakterystycznych dodatków, jakie możesz postawić na swoim biurku. A raczej: przykleić.

WERDYKT

PLUSY Unikalna, ultrapanoramiczna forma. Sprytna konstrukcja. Responsywny ekran. Bogaty zestaw przewodów. Spektakularny wygląd.

MINUSY *iCUE* bywa kapryśne. Funkcjonalność i kompatybilność mogłyby i powinny zostać rozszerzone.

NASZYM ZDANIEM Ekran, który nie chce być monitorem – chce być częścią ciebie i twojego setupu.

OCENA **84**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

MSI PRESTIGE 13 AI+ EVO

LEKKI, ZBYT LEKKOMYŚLNY

MSI kontynuuje tradycję wydawania nowych modeli szybciej, niż użytkownicy zdążą się nimi nacieszyć. Prestige 13 AI+ Evo pojawił się zaledwie pół roku po poprzedniku i jedyną realną różnicą jest tu nowy układ Intela. Reszta? Powtórka z rozrywki – niestety ze wszystkimi wadami poprzednika.

To komputer, który na pierwszy rzut oka kusi formą: jest maleńki, absurdalnie lekki i zapowiada się na idealnego kompana do pracy w każdym możliwym miejscu. Problem w tym, że konkurencja w tym segmencie nie tylko kosztuje mniej, ale też działa wyraźnie lepiej. A w segmencie premium „ładny ekran" nie wystarczy, aby wybaczyć resztę.

Pierwsze wrażenie jest oszałamiające – 990 g robi swoje. Laptop jest o ćwierć kilograma lżejszy od MacBooka Air, co wygląda na papierze imponująco. Do czasu.

Tak niska waga przynosi efekty uboczne: konstrukcja klapy jest po prostu zbyt wiotka. Podnoszenie laptopa za ekran to proszenie się o kłopoty, a transport w torbie – o nieestetyczne odkształcenia. MSI znów zaoszczędziło tam, gdzie naprawdę nie powinno. Panel roboczy na szczęście wypada solidniej, ale to niewielkie pocieszenie.

Klawiatura sama w sobie jest niezła – podniesione keycapy, przyjemny skok, sensowny kąt nachylenia po otwarciu pokrywy. Niestety, strzałki są śmiesznie małe, a część przycisków rozmieszczono, jakby ktoś projektował je w pośpiechu.

Gładzik? Mechaniczny, nie haptyczny. Górna część w ogóle nie klika, a powierzchnia jest bardziej szorstka, niż powinna. To detal, ale w laptopie za sześć tysięcy złotych po prostu nie powinno ich być.

Wyświetlacz 2.8K OLED jest bez dwóch zdań najładniejszym elementem tego sprzętu – ostry, matowy, z piękną reprodukcją barw. Zdjęcia i filmy wyglądają fantastycznie, a powłoka antyrefleksyjna rzeczywiście działa. Szkoda tylko, że odświeżanie to marne 60 Hz, co skutecznie psuje jakiekolwiek marzenia o graniu czy płynniejszej pracy kreatywnej.

Pełnowymiarowe HDMI 2.1 w laptopie tej wielkości to miłe zaskoczenie. Do tego dwa USB-C, jedno USB-A i microSD – praktycznie, ale nic, co usprawiedliwiałoby cenę.

MSI chwali się „AI Engine", który dopasowuje ustawienia do scenariusza pracy. W rzeczywistości to raczej kosmetyka – nic, co realnie poprawiłoby wydajność. Podobnie z Wi-Fi 7 – szybkie, nowocze-



Prestige 13 AI+ Evo zachwyca wagą poniżej kilograma, ale delikatna konstrukcja obudowy psuje pierwsze wrażenie.

T3 5 999 PLN | www.msi.com

SPECYFIKACJA

CPU Intel Core Ultra 7 258V

EKRAN 13,3" 2.8K OLED 60 Hz 16:10

RAM 32 GB (wlutowana)

DYSK 1 TB PCIe Gen4

PORTY 1x USB-A 3.2, 2x Thunderbolt 4, 1x HDMI 2.1, 1x MicroSD

WYMIARY 299 x 210 x 16,9 mm

WAGA 0,99 kg

eprasa.pl 5b6dddbeb0



Ekran 2.8K OLED to najmocniejszy argument tego modelu – szkoda, że reszta podzespołów nie dorównuje jego jakości.

> 990 GRAMÓW ROBI WRAŻENIE, ALE W SEGMENCIE PREMIUM SAMA LEKKOŚĆ NIE WYSTARCZY

WERDYKT

PLUSY Ultralekka konstrukcja. Ekran 2.8K OLED. Wydajna bateria. Sensowny zestaw portów.

MINUSY Zbyt wiotka obudowa. Przeciętna wydajność wielowątkowa. Mechaniczny, szorstki gładzik – brak haptyki. Złe rozplanowanie części przycisków. 60 Hz. „AI Engine" nic nie wnosi.

NASZYM ZDANIEM Prestige 13 AI+ Evo jest tak lekki, że odlatuje – niestety nie w stronę wydajności.

OCENA **64**

sne, ale to nie connectivity jest problemem tego komputera.

Lunar Lake z serii Core Ultra 200V to procesor stworzony z myślą o energooszczędności. I to czuć. Benchmarki wykazały, że jednowątkowo komputer radzi sobie nieźle – przeglądarka, proste aplikacje, podstawowy retusz zdjęć? OK. Wielowątkowo – wyraźnie brakuje mocy. Renderowanie, obróbka wideo, 3D, bardziej wymagające zadania AI? Prestige zaczyna się dławić, a po dłuższej sesji wręcz kapitulować.

AI potrafi działać sprawnie w generowaniu obrazów, ale w innych zadaniach – np. skalowaniu *Topazem* – potrafi wypadać gorzej niż starsze konstrukcje. To laptop, którego możliwości kończą się szybciej, niż zacznie się prawdziwa, profesjonalna praca.

Jasne, jest cichy i chłodny, bo... po prostu rzadko ma okazję się zmęczyć. To ten rodzaj ciszy, który nie wynika z zaawansowanego chłodzenia, tylko z tego, że sprzęt nie daje rady pracować na wyższych obrotach.

Bateria to jedyny obszar, gdzie sprzęt naprawdę błyszczy. Tu MSI zrobiło dobrą robotę: dwa dni lekkiej pracy lub cały dzień intensywnej – świetnie. Szkoda tylko, że to nieliczny aspekt, w którym Prestige 13 AI+ Evo zasługuje na pochwałę.

Cena na poziomie sześciu tysięcy złotych jest – mówiąc delikatnie – oderwana od realiów. Nie widzę tu grupy docelowej. Lekkie, biurowe workflow? Jasne. Ale za takie pieniądze? To sprzęt, który próbuje być „prestige", ale za tę cenę nie dowozi ani mocy, ani jakości wykonania.

MSI Prestige 13 AI+ Evo jest lekki – i niestety ta lekkość dotyczy nie tylko konstrukcji, ale też wydajności i sensu zakupu. To sprzęt, który sprawdzi się wyłącznie w podstawowych zadaniach, a za taką cenę większość użytkowników wybierze konkurencję.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

OPPO FIND X9 PRO

FLAGOWIEC, KTÓRY PRZEWRACA STOLIK ANDROIDA

Rynek Androida od lat przypomina scenę polityczną z dwiema dominującymi partiami, które – niezależnie od wyników sondaży – i tak czują się bezpiecznie. Samsung i Google odgrywają tu pierwszoplanowe role wiecznych superbohaterów, których można co najwyżej pomiziać po nosie, ale czy zdetronizować? Bez żartów. A jednak co jakiś czas pojawia się ktoś, kto wchodzi na salę z zupełnie inną energią i nagle okazuje się, że układ sił wcale nie jest tak stabilny, jak wszystkim się wydawało. Po kilku tygodniach z OPPO Find X9 Pro mam wrażenie, że właśnie jestem świadkiem takiego momentu: ktoś nie pyta o pozwolenie, tylko przechodzi na sam środek i mówi: „Dobra, teraz moja kolej".

Najbardziej spektakularnym elementem tego telefonu jest bateria – i nie ma w tym ani grama przesady. To nie jest „solidne ogniwo", „sensowny zapas mocy" czy inne marketingowe eufemizmy. To 7 500 mAh, czyli rozmiar, który jeszcze niedawno przystałby bardziej powerbankowi niż smartfonowi. W praktyce daje to coś, co w świecie współczesnych flagowców brzmi niemal jak science fiction: dwa dni lekkiego użytkowania albo cały, naprawdę intensywny dzień z luzem na wieczorne doomscrollowanie. W moich testach telefon odtwarzał wideo przez dwadzieścia godzin non stop, jakby chciał udowodnić, że to on jest tu stroną bardziej wytrzymałą niż użytkownik. Ładowanie? Około osiemdziesięciu minut do pełna, jeśli masz pod ręką odpowiednią ładowarkę 80 W. A wszystko to dzięki nowemu typowi ogniwa silikonowo-węglowego, gęstszego i bardziej trwałego niż to, do czego przyzwyczaiła nas branża. To nie jest przewaga nad konkurencją – to osobna liga.

Podobny spokój daje wydajność. MediaTek Dimensity 9500, wykonany w 3 nm, jest tu niczym dobrze wychowany kulturysta: pokazuje, że potrafi, ale nie musi się popisywać. *PUBG* chodzi płynnie, temperatury pozostają w ryzach, wielozadaniowość nie robi na nim najmniejszego wrażenia, a procesy AI odpalające się w tle nie wywołują nerwowego podskakiwania zegarów. Największy paradoks polega na tym, że ten sam procesor w innych smartfonach potrafi być chimeryczny – tu natomiast działa, jakby OPPO odkryło jego ukryty tryb zen.



T3 5 499 PLN | www.oppo.com

ColorOS 16 to z kolei przykład świetnego pomysłu, który jeszcze nie został w pełni przypudrowany przed wielkim wyjściem. System jest szybki, wyjątkowo płynny, pozbawiony agresywnego bloatware'u, a do tego całkiem sensownie konfigurowalny. Jednocześnie pierwsze dni potrafią zirytować drobnymi potknięciami – np. przeskakiwanie między klawiaturami niczym DJ, który nie może się zdecydować, jaki beat wybrać. Wystarczyło odinstalować *SwiftKey*, żeby impreza się uspokoiła, ale niesmak pozostał. To jednak detale, które da się dopracować aktualizacjami. Fundament jest naprawdę imponujący.

Największym powodem istnienia tego urządzenia są jednak aparaty – OPPO i Hasselblad wciąż tworzą duet, którego nie ma nikt inny w branży, bo OnePlus zakończył już ten romans. X9 Pro korzysta z tego przywileju jak student z karty miejskiej: intensywnie i bez wyrzutów sumienia. Mamy trzy imponujące moduły i dodatkowy sensor odpowie-

SPECYFIKACJA

CPU MediaTek Dimensity 9500
RAM 16 GB
PAMIĘĆ WBUDOWANA 512 GB
EKRAN 6,78" AMOLED 120 Hz 450 ppi
BATERIA 7 500 mAh
WYMIARY 161,2 x 76,4 x 8,25 mm
WAGA 224 g

eprasa.pl 5b6dddbeb0



Nowa wyspa aparatów OPPO: subtelna forma, potężne możliwości.

Peryskop 200 Mp to zoom, który wygląda jak żywcem wyjęty z aparatu, nie z telefonu.

WERDYKT

PLUSY Fenomenalna jakość zdjęć i zoom 200 Mp. Bateria. Piękny, jasny i naturalny ekran z minimalnymi ramkami. Wysoka wydajność i świetne zarządzanie temperaturą. Płynne działanie ColorOS.

MINUSY Momentami nadgorliwe AI. Drobne niedociągnięcia w interfejsie i podpowiedziach systemu.

NASZYM ZDANIEM OPPO Find X9 Pro to telefon, który nie pyta, czy może wejść do elity – on po prostu wchodzi, przejmuje stół i prosi resztę o dostosowanie się do nowych zasad.

OCENA **92**

dzialny za perfekcyjny balans bieli, ale prawdziwą gwiazdą jest teleobiektyw peryskopowy 3x z matrycą 200 Mp. Cropy z niego potrafią wyglądać lepiej niż natywne zoomy u konkurencji, co brzmi absurdalnie, dopóki nie zobaczy się efektów. Fotografie robione tym zestawem mają coś z małych aparatów: realną głębię, szczegół, który można kontemplować, i kolory, które nie przypominają wakacyjnego filtra, lecz świadomą decyzję kogoś, kto zna się na obrazie.

Owszem, AI potrafi czasem przeszarżować i dopisać w cieniach coś, czego tam wcale nie było, a tryb portretowy zdarza się zgubić, gdy na planie pojawia się więcej twarzy, niż powinien ogarniać. Ale to są wyjątki, nie reguła. W ogólnym rozrachunku aparat daje fenomenalne rezultaty, a ultraszeroki kąt przestał wreszcie wyglądać jak krewny z pobocznej linii rodu.

Ekran 6,78 cala to bohater drugiego planu – ten typ, który może nie krzyczy ze sceny, ale gdyby go zabrakło, całość przestałaby działać. Jasność jest wzorowa, kolory naturalne, a ramki tak cienkie, że można by je pomylić z wolą polityczną do zmian: niby istnieją, ale są trudne do zauważenia. W codziennym użytkowaniu ekran po prostu rozpieszcza.

Design to kolejna rzecz, którą OPPO zrobiło z wyczuciem. Zrezygnowano z wielkiego, okrągłego modułu aparatów, wprowadzając bardziej zwarty, przesunięty układ – telefon wreszcie nie kołysze się na biurku jak statek podczas sztormu. Obudowa jest miękka w dotyku, proporcje przyjemne dla dłoni, a urządzenie nie udaje ultracienkiego modelu z kampanii reklamowej, tylko wygląda i działa jak narzędzie stworzone do pracy i zabawy. Nie wszystko jednak umieszczono idealnie – Quick Button, wyraźnie inspirowany najnowszymi iPhone'ami, ląduje tak wysoko, że podczas fotografowania w poziomie używa się go bardziej z poczucia obowiązku niż z wygody.

A mimo to, w szerszej perspektywie, trudno się do X9 Pro naprawdę przyczepić. To nie jest urządzenie, które robi wrażenie „prawie świetnego". To telefon, który w kilku kategoriach faktycznie wygrywa: bateria jest najlepsza na rynku, zoom i ogólna jakość zdjęć zawstydzają konkurencję, a reszta konstrukcji stoi na poziomie, którego od flagowca po prostu oczekujemy. Rzadko zdarza się sprzęt, który nie próbuje być „alternatywą", lecz pełnoprawnym rywalem największych.

Czy warto go kupić? Jeśli szukasz najlepszych aparatów w świecie Androida – tak. Jeśli chcesz telefonu, który naprawdę, a nie tylko teoretycznie, wytrzyma dłużej niż jeden dzień – tak. Jeśli masz ochotę wyrwać się z duopolu Google–Samsung i sprawdzić, jak wygląda życie poza głównym nurtem – zdecydowanie tak.

OPPO Find X9 Pro to flagowiec z własnym planem na siebie. Nie pyta, czy może wejść do gry. Wchodzi, patrzy na największych i mówi: „No to gramy". I – o dziwo, a może wcale nie – w wielu rundach wygrywa.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

YALE LINUS L2 LITE

DRZWI DO PRZYSZŁOŚCI



Przy smart lockach od lat powtarza się ta sama historia: technologia obiecuje wolność, a potem wystawia rachunek – zwykle wysoki. Ceny dla postronnych osób mogą brzmieć jak żart z epoki startupów, w której wszystko musi być „smart", nawet jeśli funkcja polega tylko na świecącej diodzie. Yale chce zredefiniować ten krajobraz jak ktoś, kto pamięta jeszcze czasy, gdy wynalazek miał być przede wszystkim... użyteczny. W końcu to potomkowie Linusa Yale'a – człowieka, który wymyślił współczesny zamek, zanim ktokolwiek wpadł na pomysł, że można zmonetyzować subskrypcję korzystania z lodówki.

Linus L2 Lite – już sama nazwa brzmi, jakby produkt chciał uprzejmie przypomnieć: „Spokojnie, ja niczego nie komplikuję". I faktycznie, to jest smart lock, który wchodzi na scenę bez fajerwerków, za to z ceną 600 PLN i obietnicą, że zrobi dokładnie to, czego potrzebujesz – i ani grama więcej. Po paru tygodniach testów mogę powiedzieć jedno: rzadko kiedy urządzenie tak bardzo wygląda na „lite", a tak niewiele w nim ubyło.

Pierwsze wrażenie? Minimalistyczne, kompaktowe, plastikowe – ale plastiku nie trzeba się bać. To ten dobry gatunek tworzywa, z którego robi się sprzęty audio, a nie dziecięce zabawki z kiosku. Nic nie trzeszczy, nic nie odpada, nie zbiera odcisków palców. W świecie inteligentnych zamków, gdzie niektórzy konkurenci przypominają pancerniki z lat 90., L2 Lite wydaje się praktycznie filigranowy.

Montaż? Tak prosty, że czujesz się wręcz podejrzanie kompetentny. Płyta, klucz, klik, bateria, kalibracja – jakby ktoś odnalazł w starych instrukcjach obsługi sens dawnego minimalizmu. Jedyny zgrzyt to kod QR schowany pod klapką baterii. Niby detal, ale jeśli kierujesz produkt do osób stawiających pierwsze kroki w smart home, może to być moment, w którym konsumenci podejrzliwie zmrużą oczy. Jak w filmach noir: jeśli informacja jest ukryta, to na pewno oznacza kłopoty. Na szczęście nie oznacza.

Gdy L2 Lite już zamieszka na drzwiach, zaczyna się prawdziwa zabawa – i powiem to wprost: Auto Unlock działa z taką niezawodnością, że czasem miałem wrażenie, że L2 Lite zna mnie lepiej niż mój własny podjazd. Pojawiasz się w zasięgu Bluetooth, a drzwi po prostu... ustępują. Bez zwłoki, bez błagania aplikacji o współpracę. Przypomina to trochę te momenty w filmach science fiction, gdy bohater wchodzi do pomieszczenia, a system rozpoznaje go natychmiast – tylko tutaj nie grozi ci inwazja sztucznej inteligencji.

Co istotne, wszystko to dzieje się bez dodatkowej bramki. Owszem, jej zakup rozszerza możliwości, szczególnie jeśli chcesz zamieniać mieszkanie w mały hotel lub lubisz kontrolować dom z innego kontynentu. W codziennym użytkowaniu BT i perfekcyjnie ustawione

T3 599 PLN | www.yalehome.com

SPECYFIKACJA

WSPÓŁPRACA Z SYSTEMAMI
Amazon Alexa, Google Home

KOMUNIKACJA
Bluetooth

eprasa.pl 5b6dddbeb0







> JEŚLI KAŻDE WEJŚCIE DO DOMU MA BYĆ WYGODNYM RYTUAŁEM, YALE LINUS L2 LITE ROBI Z CODZIENNOŚCI COŚ, CO PRZYPOMINA MAGIĘ – TĘ PRAWDZIWĄ, A NIE ZASILANĄ MARKETINGIEM

geofencing potrafią naprawdę wiele. W przeciwieństwie do SwitchBota, przy którym zdarzało mi się stać przed drzwiami jak bohater stand-upu opowiadający o zawodnej technologii, Yale reaguje natychmiast i bezpretensjonalnie.

Yale dodaje też KeySense – duży, przyjemnie klikający przycisk, który pozwala na szybkie otwieranie i zamykanie. Dla dzieci to absolutny hit. Dla dorosłych to po prostu wygoda: wychodzisz, przytrzymujesz przycisk, drzwi zamykają się same. A jeśli kiedykolwiek korzystaliście z systemów, które ryczą jak wiertarka, docenicie, że tu wszystko działa w tonacji „przyjaźnie nienachalne".

No dobrze – ale skoro jest tak wspaniale, gdzie haczyk? Oczywiście znajduje się tam, gdzie zwykle: w bateriach. Trzy sztuki CR123A – specjalnych, trudniej dostępnych, droższych niż te zwykłe paluszki. Pomysł z kategorii: „możemy? możemy". Po Yale można było spodziewać się akumulatora na USB-C, tym bardziej że konkurencja powoli idzie w tę stronę. Sześć miesięcy pracy to porządny wynik, ale świadomość, że prędzej czy później trzeba będzie polować na nowe ogniwa, psuje część uroku.

Druga rzecz to brak Wi-Fi. W codzienności nie przeszkadza, ale jeśli mieszkacie w domu kilkupoziomowym albo lubicie sprawdzać status zamka spod biurka piętro wyżej, Bluetooth może was nie dogonić. Z bramką – problem znika. Bez niej – trzeba znać swoje priorytety.

Aplikacja? Schludna, przejrzysta, bez zbędnych wodotrysków. Jak pizzeria, która robi jedno danie, ale za to perfekcyjne. Dostajesz obsługę gości, Auto Unlock, Auto Lock, powiadomienia, pełną zgodność z Matter oraz klasyczną kryptografię bankową. Zero chaosu, zero zakopanych funkcji, zero frustracji.

Yale Linus L2 Lite jest więc urządzeniem uczciwym. Jak album indie-rockowego debiutanta, który nie udaje, że zmieni świat, ale potrafi wejść do głowy na długo. Nie ma tu Apple HomeKey, nie ma NFC, nie ma pokazówek. Ale jest solidność, wygoda, kultura pracy i zaskakująco dobra cena. Konkurencja potrafi być bardziej „wow" – ale to Yale częściej mówi ci „spokojnie, zajmę się tym".

Montaż L2 Lite to rzadki przypadek technologii, która naprawdę nie próbuje cię upokorzyć.

WERDYKT

PLUSY Perfekcyjny Auto Unlock. Banalnie łatwa instalacja. Świetna ergonomia. Cicha i przyjemna praca mechanizmu. Minimalistyczna, intuicyjna aplikacja. Opcja łatwego rozbudowania zestawu.

MINUSY Specjalne baterie zamiast akumulatora. Brak Wi-Fi bez bramki. Cena dodatkowych akcesoriów szybko podbija koszt zestawu.

NASZYM ZDANIEM Yale Linus L2 Lite to smart lock, który nie próbuje błyszczeć – a mimo to świeci jaśniej niż większość jego gadatliwych konkurentów.

OCENA **86**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

INSTANT POT PRO 6 WIFI

JEDEN Z NAJLEPSZYCH „CONNECTED" MULTICOOKERÓW NA RYNKU

T3 1 290 PLN | www.mocsokow.pl

Instant Pot Pro 6 WiFi wyposażono w łączność bezprzewodową, która rozszerza możliwości klasycznego multicookera i ma sprawić, że twoje gotowanie stanie się jeszcze bardziej bezobsługowe.

W dzieciństwie mieliśmy w domu szybkowar – taki prawdziwy, metalowy potworek, który syczał, buczał i sprawiał, że człowiek odsuwał się od palnika o pół metra. Gotował świetnie, ale był totalnie nieprzewidywalny.

Dziś szybkowar wraca w nowoczesnej, „cyfrowej" odsłonie – Instant Pot Pro 6 WiFi to urządzenie, które łączy klasyczne gotowanie pod ciśnieniem z szeregiem dodatkowych funkcji. Od wariantu bez Wi-Fi różni się właściwie tylko łącznością i obsługą przez aplikację, ale to wystarczy, żeby dopisać nowy rozdział w historii marki.

Instant Pot Pro 6 WiFi wyposażono w funkcję Nutriboost – i uważam, że to jedna z jego najciekawszych zalet. Świetnie sprawdza się przy ryżu: delikatne „poruszanie" zawartości zapobiega przypalaniu i gwarantuje bardziej równomierne gotowanie. Jak w większości multicookerów, tu również potrzeba chwili praktyki, żeby wycisnąć z urządzenia maksimum, ale efekty potrafią wciągnąć.

W tym segmencie panuje bardzo ostra konkurencja, ale cena 1 290 PLN wypada naprawdę atrakcyjnie, biorąc pod uwagę możliwości modelu. Jednocześnie Instant Pot ma tyle podobnie nazwanych urządzeń, że bez dopisku „WiFi" można łatwo kupić nie ten, który trzeba.

Tu różnica jest prosta: ten model to pełnoprawny multicooker z modułem bezprzewodowym i aplikacją *Instant Connect*. Ta daje dostęp do ponad 800 przepisów, prowadzi krok po kroku i pozwala sterować ustawieniami z poziomu smartfona. Można rzec, że najbliżej mu do szybkowaru i wielotrybowego garnka, w którym możesz zrobić obiad od A do Z jednym kliknięciem. Obok gotowania pod ciśnieniem Instant Pot Pro 6 WiFi potrafi też: gotować wolno, podsmażać, robić jogurt, pracować jako sous-vide, gotować na parze i przyrządzać ryż.

Centralnym punktem urządzenia jest jego panel sterowania: czytelny, intuicyjny, z jasnymi ikonami. Już po kilku minutach wiadomo, jak się po nim poruszać, a instrukcja służy bardziej do potwierdzenia niż do nauki od zera.

Multicookery – tak jak air fryery – potrafią przesadzić z temperaturą, jeśli źle ustawimy program. Instant Pot Pro 6 WiFi robi to rzadziej, choć dno misy potrafi się nagrzać na tyle, że ryż momentami delikatnie przywiera. Na szczęście funkcja keep warm działa rewelacyjnie i pozwala utrzymać obiad w idealnej temperaturze nawet wtedy, gdy któryś z domowników wraca później.

W trybie ciśnieniowym urządzenie jest kapitalne. Gulasz z boczniaków wychodzi z niego jak marzenie – miękki, soczysty, pełen umami. W wolnym gotowaniu Instant Pot zaskoczył mnie jeszcze bardziej: wegańskie bolognese na soczewicy, duszone „na długo i nisko", wyszło genialnie – z pogłębionym smakiem i naturalną słodyczą pomidorów.

Po aktywacji funkcji gotowania pod ciśnieniem możemy spokojnie wyjść z domu i nie tracić czasu „stojąc przy garach". Nic nie wykipi, nie wystrzeli i nie zaleje jak podczas tradycyjnego gotowania... Instant Pot zajmie się resztą – wracasz ze spaceru i obiad gotowy do podania.

Mam natomiast jedno zastrzeżenie – stojak w misie mógłby być wyższy, bo przy większych kawałkach warzyw czasem brakuje miejsca. Poza tym – zero poważnych uwag. Panel dotykowy działa szybko, pokrywa uszczelnia się bardzo precyzyjnie, a mechanizm blokowania jest pewny.

Instant Pot Pro 6 WiFi to multicooker, który robi prawie wszystko – i robi to świetnie. Wi-Fi nie jest rewolucją, ale wygoda, wydajność i jakość gotowania sprawiają, że to naprawdę znakomity sprzęt.



eprasa.pl 5b6dddbeb0

SPECYFIKACJA

MOC 1 000 - 1 200 W
POJEMNOŚĆ 5,7 l
WYMIARY
35,5 x 35,5 x 32,5 cm

WERDYKT

PLUSY Ogrom możliwości. Bardzo wygodny panel sterowania. Świetna ergonomia.

MINUSY Gotowanie pod ciśnieniem wymaga obycia. Mimo wszystko brak airfryera jest ograniczający.

NASZYM ZDANIEM Masa trybów, świetna funkcjonalność i dorzucone Wi-Fi – choć to wciąż wariacja na znany temat.

OCENA **86**

SAMSUNG SMART MONITOR M7

AKTUALIZACJA, KTÓRA WCIĄŻ NIE DOWOZI

T3 1 319 PLN | www.samsung.pl

Samsung od lat próbuje połączyć świat monitorów i Smart TV w jednym urządzeniu. Niestety, Smart Monitor M7 (LS32FM702UUXDU) pokazuje dobitnie, że kiedy próbujesz być wszystkim naraz, często nie jesteś dobry w niczym.

W środku pracuje skromny, ARM-owy procesor, a całość działa pod kontrolą Tizena – tego samego systemu, który dobrze znamy z telewizorów marki. Efekt? 32-calowy monitor 4K, który próbuje jednocześnie być platformą do streamingu, centrum multimedialnym i narzędziem pracy. Dostajemy głośniki, Wi-Fi, pilota i oprogramowanie Smart TV – ale formalnie nadal jest to „monitor".

Nie jest to też konstrukcja zupełnie nowa. Podobne urządzenia Samsung próbuje wprowadzać od kilku lat. Obecna edycja ma nieco jaśniejszą, szybszą matrycę i aktualną wersję systemu, a różnicę w cenie wyznacza głównie inflacja ostatnich lat. Wciąż – 1 300 PLN za 32-calowy monitor 4K nie brzmi jak dramat. Problem w tym, co dostajemy w zamian.

Panel typu VA gwarantuje przyjemną czerń przy patrzeniu na wprost, ale wystarczy minimalnie zmienić kąt, by balas bieli i kolory zaczęły się rozjeżdżać. To monitor przed którym trzeba siedzieć centralnie. Do pracy biurowej, przeglądania sieci albo okazjonalnego filmu – ujdzie.

Do grania? Niespecjalnie. 60 Hz, HDMI 2.0 i brak realnego wsparcia dla synchronizacji obrazu. Samsung chwali się skróceniem czasu reakcji do 4 ms, ale to kosmetyczna zmiana. Zwykłe sRGB wypada poprawnie, kolory są niezłe, ale ograniczone – to nie jest QLED ani monitor z ambicjami.

Jasność 300 nitów i HDR10 pozwalają cieszyć się filmem z VOD, ale nie łudźmy się: taka luminancja w 2026 roku to absolutne minimum. W zacienionym pomieszczeniu jest w porządku, w jaśniejszym – przeciętnie.

Głośniki to najsłabszy element całego zestawu. Brak basu, brak pełni, brak detalu – dźwięk jest cienki i płaski, jakby z laptopa sprzed dekady. Pilot ułatwia sterowanie, ale to marne pocieszenie. Smart Monitor M7 nie brzmi jak sprzęt multimedialny, a przecież to właśnie Smart TV miało być jego największym atutem.

Domyślnie monitor startuje w trybie smart. Dopiero pilotem musimy „doklikać się" do podłączonego komputera. Jeśli włączymy monitor z laptopem podpiętym przez USB-C, pulpit pokaże się od razu, ale przejście do trybu TV i tak wymaga ręcznej ingerencji. Niby drobiazg, a irytuje szybko.

Największy problem? USB-C. Teoretycznie złącze obsługuje DisplayPort i ładowanie 65 W. W praktyce – laptop Lenovo IdeaPad Slim 3 co chwilę zgłaszał problem z zasilaniem, odłączał się i wydawał charakterystyczny dźwięk błędu, mimo że obraz działał. Zasilacz podłączony osobno rozwiązuje wszystko..., ale przecież nie o to chodzi.



Bluetooth do klawiatury i myszy niby jest, ale po wielu próbach nie udało mi się uzyskać stabilnego połączenia. Liczba portów też nie zachwyca. Hub USB-A ma tylko dwa gniazda, reszta to HDMI (w tym ARC) i słuchawkowe 3,5 mm. Za mało, jak na urządzenie, które chce być sercem domowego biurka.

W kwestii ergonomii Samsung naprawdę nie popisał się ambicją. Brak regulacji wysokości, brak pivot, minimalny tilt. Stopa jest sztywna i niska, co zmusza do sztucznego kombinowania z podstawką lub ramieniem VESA. W monitorze za takie pieniądze oczekuję znacznie więcej.

Smart Monitor M7 udaje dwa urządzenia, ale nie dopracowuje żadnego. Tak, da się na nim obejrzeć film. Tak, można pracować. Ale ani jedna, ani druga czynność nie jest tu naprawdę przyjemna. To wciąż jeden z tańszych sposobów na 32 cale 4K z funkcjami smart. Ale w 2026 roku oczekiwania są większe – a Smart Monitor M7 nie jest w stanie im sprostać.

Z nowym panelem i mocniejszym systemem mógłby być hitem. W obecnej formie pozostaje urządzeniem, które próbując zadowolić wszystkich, finalnie nie zachwyca nikogo.

WERDYKT

PLUSY Atrakcyjna cena. Wbudowane Smart TV i Wi-Fi. Poprawne odwzorowanie sRGB. Jasność i HDR10 wystarczające do wieczornego oglądania VOD.

MINUSY Panel VA z bardzo słabymi kątami widzenia. 60 Hz, HDMI 2.0 i brak sensownego VRR. Głośniki. Tizen działa wolno na słabym procesorze. Irytująca obsługa. Problemy z ładowaniem przez USB-C. Niestabilny Bluetooth.

NASZYM ZDANIEM Smart Monitor M7 chce być multimedialnym centrum i biurowym 4K, ale kończy jako urządzenie, które każdego użytkownika prosi o zbyt wiele kompromisów.

OCENA **58**

eprasa.pl 5b6dddbe

SANDISK EXTREME FIT USB-C

POJEMNE MALEŃSTWO

Od 59 PLN | www.shop.sandisk.com

SANDISK Extreme Fit USB-C to propozycja dla osób, które chcą mieć szybki, poręczny magazyn danych, ale bez noszenia przy sobie pełnowymiarowego dysku. Dostępny w pojemnościach od 64 GB do 1 TB, współpracuje z każdym urządzeniem wyposażonym w port USB-C: laptopem, tabletem czy iPadem. Rozsądny pod względem ceny i pojemności, idealny do zgrywania multimediów, archiwizowania dokumentów czy powiększenia wbudowanej pamięci.

Modele 128 GB i większe oferują prędkości odczytu do 400 MB/s – wystarczające do codziennej pracy, kopiowania filmów 4K czy operowania większymi plikami między urządzeniami. Warto jednak pamiętać, że Extreme Fit korzysta ze standardu USB 3.2 Gen 1 (5 Gb/s), a nie szybszego Gen 2. To naturalnie ogranicza jego maksymalną wydajność i stawia go półkę niżej od high-endowych pendrive'ów oraz miniaturowych SSD. Sandisk nie podaje również prędkości zapisu – a to zwykle sygnał, że są zauważalnie niższe od odczytu, zwłaszcza przy dłuższych operacjach. Jeśli więc często pracujesz na dużych plikach lub z intensywnymi workflowami, weź to pod uwagę.

Na plus – urządzenie wspiera aplikację *SanDisk Memory Zone* dla macOS i Windows, która pomaga ogarniać backupy i organizację danych.

18,5 mm długości, 3 gramy wagi – to jeden z najmniejszych pendrive'ów USB-C na rynku. Można go spokojnie zostawić w laptopie „na stałe": wystaje dosłownie o kilka milimetrów, nie haczy o nic w torbie, a w ultrabookach czy tabletach jest wręcz idealny. Dla osób podróżujących z komputerem – złoto.

Obudowa jest plastikowa, bez metalowego pancerza, ale sprawia solidne wrażenie. Na froncie znajdziemy lekko wypukłe, błyszczące okienko z czerwonym logo Sandiska – wygląda to estetycznie i rozpoznawalnie. Brakuje natomiast diody LED sygnalizującej pracę.

Nie ma tu też żadnej zatyczki ani mechanizmu chowania złącza. Minimalizm ma swoją cenę: port USB-C jest cały czas odsłonięty, więc wrzucając pendrive do plecaka czy kieszeni, warto uważać na kurz i paprochy.

W teście odczyt był bardzo blisko deklarowanych 400 MB/s. Zapis wyraźnie słabszy – ok. 140 MB/s – i to w pełni zgodne z tym, czego można się spodziewać po USB 3.2 Gen 1. Do kopiowania dokumentów, zdjęć czy uruchamiania mediów wystarczy w zupełności. Do długich, dużych transferów – już niekoniecznie.



T3 NAJLEPSZY W KATEGORII

SPECYFIKACJA

POJEMNOŚĆ 64 GB / 128 GB / 256 GB / 512 GB / 1 TB

INTERFEJS USB 3.2 Gen 1

WYMIARY 18,54 x 13,72 x 16 mm

WAGA 3 g

SANDISK Extreme Fit USB-C to świetna opcja dla osób, które chcą małego, niewidocznego wręcz pendrive'a do codziennych zadań. Osiąga prędkości bliskie deklarowanym, dobrze radzi sobie z transferami multimediów i jest idealny jako dodatkowa pamięć do laptopa lub tabletu.

Nie jest to rozwiązanie dla profesjonalistów oczekujących wydajności SSD ani do dużych, ciągłych zapisów – do tego są inne propozycje z portfolio Sandisk. Ale jako kompaktowy, niedrogi i kompatybilny z wieloma systemami pendrive wypada bardzo solidnie. 5-letnia gwarancja i wersje aż do 1 TB tylko dokładają argumentów.

WERDYKT

PLUSY Bardzo kompaktowy format. Prędkości odczytu bliskie deklarowanym. Szeroka kompatybilność.

MINUSY Wyraźnie niższe prędkości zapisu. Plastikowa obudowa bez dodatkowego wzmocnienia.

NASZYM ZDANIEM Maleńki pendrive, który znika w laptopie, ale robi więcej, niż sugeruje jego rozmiar.

OCENA **82**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

ONEPLUS PAD GO 2

TABLET W SAM RAZ, CZYLI HISTORIA O ZŁOTYM ŚRODKU

T3 1 299 PLN | www.oneplus.com

OnePlus Pad Go 2 nie próbuje imponować ekstrawaganckim designem ani liczbami w specyfikacji. To tablet, który bardzo świadomie zajmuje miejsce pomiędzy dwoma światami: dopieszczonym, drogim Pad 3 i budżetowym Pad Lite. I robi to zaskakująco dojrzale.

W praktyce Pad Go 2 jest czymś więcej niż kompromisem. To raczej urządzenie, które wie, gdzie nie warto walczyć. Design? Zniknęła centralna kamera i dwukolorowe plecy, a ich miejsce zajął jednolity, matowy panel. W wersji Shadow Black tablet jest bezpieczny i praktyczny. I tak, łapie odciski palców.

Za to konstrukcyjnie trudno się do czegoś przyczepić. Plastikowa ramka nie brzmi jak pochwała, ale podczas użytkowania tablet sprawia wrażenie solidnego, nie ugina się i nie straszy kruchością. Przy 12,1 cala i wadze balansującej pomiędzy 11- a 13-calowym iPadem Air, Pad Go 2 jest duży, ale jeszcze nie męczący. To tablet „kanapowo-biurkowy": idealny do wieczornego serialu, porannej prasy i odbierania maili.

I właśnie tutaj wchodzi na scenę jego największy atut – ekran. To nie jest OLED, więc nie będzie czerni jak smoła, ale IPS, który potrafi zaskoczyć. 12,1 cala, proporcje 7:5, rozdzielczość 2800x1980 px i jasność sięgająca 900 nitów robią różnicę. Kolory są żywe, kontrast jak na IPS bardzo przyzwoity, a 120 Hz sprawia, że interfejs płynie jak dobrze zmontowany teledysk. Do kompletu dochodzą głośniki. Cztery, sensownie rozmieszczone z wyraźnym stereo i zaskakująco pełnym brzmieniem. Nie są to najgłośniejsze głośniki na rynku, ale mają coś ważniejszego: masę. Jest dół, nie ma irytującej blachy, a dialogi brzmią naturalnie. Wszystko wypada tu po prostu dobrze, bez potrzeby sięgania po słuchawki.

Pod maską pracuje MediaTek Dimensity 7300 Ultra, czyli układ, który nie ma ambicji bycia królem benchmarków, ale za to świetnie radzi sobie z codziennością. Przeglądanie sieci, pisanie, szkicowanie, split-screen z filmem i mailem – Pad Go 2 robi to bez zadyszki. W większości scenariuszy trudno odróżnić go od znacznie droższych tabletów. Dopiero gry z wyższej półki sprowadzają go na ziemię – trzeba obniżyć ustawienia i pogodzić się z 30 klatkami. To nie jest tablet dla graczy i OnePlus nawet nie udaje, że jest inaczej.

Oprogramowanie to czysta przyjemność. OxygenOS 16, oparty na Androidzie 16, jest jednym z najlepszych argumentów za tabletami OnePlusa. Animacje są płynne, interfejs przejrzysty, a dodatki AI nienachalne. Circle to Search, Gemini, notatki, rozpoznawanie pisma – wszystko jest tu raczej pomocą niż pokazem siły. Szkoda tylko, że OnePlus lekko przyciął skrzydła multitaskingowi. W Pad Go 2 mamy split-screen na dwa okna, podczas gdy Pad 3 potrafi obsłużyć trzy.

SPECYFIKACJA

EKRAN 12,1"
RAM 8 GB
ROM 128 GB

Aparaty są dwa – po 8 Mp każdy. Bez szału i bez ambicji. Do wideorozmów, skanowania dokumentów i QR kodów – wystarczy. I może dobrze, że OnePlus nie próbował udawać fotograficznej potęgi, bo tabletowe aparaty i tak zwykle kończą jako ciekawostka.

Na koniec bateria – 10 050 mAh. Przy typowym, niezbyt intensywnym użytkowaniu ładowarka pojawia się na biurku raz na kilka dni, czasem raz w tygodniu. To komfort, który docenia się dopiero wtedy, gdy nagle przestaje się myśleć o procentach. Ładowanie 33 W nie jest rekordowe, a brak ładowarki w pudełku może zirytować, ale przy tej baterii da się z tym żyć.

Pad Go 2 nie próbuje być tabletem idealnym. Jest raczej tabletem „w sam raz". Dla tych, którzy chcą dużego ekranu, świetnego systemu, długiej pracy na baterii i opcji 5G, ale bez płacenia za funkcje, z których nigdy nie skorzystają.



WERDYKT

PLUSY Duży, jasny i bardzo udany ekran 120 Hz. Zaskakująco dobre głośniki. Świetnie dopracowane oprogramowanie. Znakomita bateria i długi czas pracy. Opcja 5G i microSD.

MINUSY Zachowawczy, mało charakterystyczny design. Ograniczony multitasking względem Pad 3.

NASZYM ZDANIEM OnePlus Pad Go 2 to tablet, który nie chce być gwiazdą okładki, ale bardzo skutecznie wygrywa codzienne życie.

OCENA **85**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

VOLVO XC90 T8 AWD PLUG-IN HYBRID

STARY KRÓL, NOWE SZATY, ZERO KOMPLEKSÓW

Są samochody, które po prostu trwają. Nie dlatego, że nikt nie ma pomysłu na ich następcę, ale dlatego, że wciąż dowożą to, co obiecały na początku: komfort, spokój i poczucie cywilizowanego dobrobytu, które sprawia, że człowiek zaczyna wierzyć w państwo opiekuńcze, nordycki minimalizm i sens istnienia siedmioosobowych SUV-ów. Volvo XC90 właśnie doturlało się do drugiej dekady życia i wygląda na to, że zamiast przejść na zasłużoną emeryturę, przełączyło się w tryb „jeszcze wam pokażę".

W erze elektrycznego entuzjazmu, w której każda konferencja prasowa przypomina prezentację nowego smartfona, XC90 jest jak profesor z siwą brodą, który wchodzi na salę wykładową i jednym ruchem dłoni ucisza cały bełkot. Volvo miało już plan, by odesłać ten model do historii, bo przecież EX90 – nowy, piękny, wysilony intelektualnie – miał przejąć pałeczkę. A tu proszę – XC90 wraca po aktualizacji, wygląda lepiej niż powinien i nadal ma tę aurę produktu, który nie musi niczego udowadniać.

I pewnie dlatego wciąż jest jedną z najbardziej sensownych propozycji wśród dużych, luksusowych SUV-ów. Nie dlatego, że robi rewolucję – wręcz przeciwnie. Robi to, co robił zawsze – oferuje wnętrze, w którym człowiek czuje się jak gość w dobrej skandynawskiej restauracji. Tej, w której kelnerzy są mili, ale nikt nie próbuje cię nawracać na fermentowane cokolwiek. Jest nowy, większy ekran z Android Auto, który – jak większość współczesnych ekranów – potrzebuje tygodnia, dwóch i lekkiej nerwicy, zanim stanie się intuicyjny. Są menu w menu, jest brak fizycznych przycisków, jest digitalizacja wszystkiego, co tylko można zdigitalizować. Volvo próbowało to złagodzić nowym przyciskiem „home", który w praktyce jest tylko trochę mniej wygodny niż poprzedni. Ale to właśnie urok XXI wieku – żeby zmienić siłę nawiewu, musisz poczuć się jak pilot F-35.



T3 Cena modelu testowego | 502 436 PLN

Cała reszta to Volvo w czystej postaci. Fotele – boskie. Materiały – w większości premium, choć te neoprenowe wstawki na drzwiach wyglądają jakby ktoś przez pomyłkę zamówił elementy z katalogu sprzętu do nurkowania. Izolacja akustyczna jest tak dobra, że w kabinie łatwiej usłyszeć własne myśli niż silnik (co w moim przypadku bywa ryzykowne). Kryształowa dźwignia zmiany biegów Orrefors wciąż bawi gości, choć ma w sobie coś z rekwizytu ze szwedzkiej wersji *Project Runway*.

Drugi rząd? Świetny, choć nie rekordowy. Trzeci? Zaskakująco przydatny. Dorosły wejdzie, usiądzie, przeżyje. Dzieci – tym bardziej. Ale jeśli planujesz tam fotelik, zapomnij – ISOFIX-ów brak. Bagażnik natomiast to mała piwniczka na wino – bardzo pojemna (640 litrów), choć w PHEV-ie o 40 litrów mniejsza. No i zabrakło miejsca na pełnowymiarowe koło zapasowe. Prąd musi przecież gdzieś mieszkać.

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
180 km/h

0-100 KM/H
5,4 sekundy

SILNIK T8 AWD Plug-in hybrid

MOC 455 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
709 Nm

eprasa.pl 5b6dddbeb0







“

VOLVO XC90 2025 NIE UDAJE PRZYSZŁOŚCI – ONO PO PROSTU JĄ ŁAGODNIE DOPISUJE, POZOSTAJĄC JEDNYM Z NAJBARDZIEJ CYWILIZOWANYCH SUV-ÓW NA RYNKU

WERDYKT

PLUSY Wnętrze, które rozumie, czym jest luksus. Komfort jazdy i praktyczność w każdym rzędzie. Świetne działanie systemów bezpieczeństwa bez przesadyzmu.

MINUSY Ekran wymaga cierpliwości i kursu obsługi. Brak mocowań fotelików w trzecim rzędzie. Wysoka dopłata do PHEV-a.

NASZYM ZDANIEM XC90 to dowód, że czasem najlepszą przyszłość buduje się nie rewolucją, lecz spokojną, skandynawską konsekwencją.

OCENA **86**

Jazda XC90 to esencja filozofii Volvo – po co się spieszyć? To samochód, który nie udaje sportowca i nie próbuje wygrać z fizyką. Robi coś znacznie bardziej wysublimowanego – daje ci święty spokój. Zawieszenie w PHEV-ie to poezja: miękkie, kontrolowane, elastyczne jak skandynawski jazz. Godzinami jechałem tym autem po autostradzie i miałem wrażenie, że asfalt pod spodem został podmieniony na plusz.

Napęd plug-in działa w sposób, który nie wymaga od ciebie doktoratu z elektromobilności. Realny zasięg 60-66 km na prądzie? Tak. Zużycie paliwa w trybie PHEV? Bajkowe 1,8 l, ale tylko do momentu, w którym bateria się skończy. A kiedy się skończy, auto po prostu przechodzi w tryb „zaskakująco oszczędnego SUV-a”, palącego 7,8 l/100 km, co i tak budzi szacunek. Moc? Wystarczająca. Reakcje? Gładkie. Cisza? Taka, że można nagrać podcast bez mikrofonu. Jedyny minus to hamulec regeneracyjny, który ma osobowość deski do krojenia – twardy, nieco drewniany, ale w końcu się przyzwyczaisz.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, XC90 wciąż jest Volvo, czyli na pokładzie mamy wszystko, co niezbędne. Co prawda stara, pięciogwiazdkowa ocena wygasła, ale pakiet systemów działa bez natręctw, a rozmaite alerty nie próbują doprowadzić kierowcy do histerii. Wielka ulga.

Koszty eksploatacji? Rozsądne. Gwarancja – solidna. Serwis – przewidywalny. Typowy skandynawski pragmatyzm. A jeśli zdecydujesz się na PHEV-a, pamiętaj o najważniejszym: ładuj codziennie. Inaczej kupisz auto z supermocą, z której nie będziesz korzystać.

I to jest właśnie urok nowego-starego XC90 – może nie jest idealny, ale jest jednym z najbliższych ideałowi SUV-ów dla kogoś, kto naprawdę chce komfortu, praktyczności i odrobiny luksusu, a nie sztucznego prestiżu. To samochód, który jakimś cudem przetrwał dekadę zmian, nie tracąc nic ze swojej tożsamości. Gdyby wszystkie aktualizacje świata – systemów politycznych, muzyki pop, mediów społecznościowych – były tak przemyślane, żylibyśmy w raju.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

HONDA PRELUDE

WIELKI POWRÓT, MAŁE EMOCJE



Honda od lat robi swoje. Podczas gdy inni producenci miotają się między pełną elektryfikacją a desperackimi powrotami do spalin, Honda konsekwentnie rozwija własną, hybrydową ścieżkę – zaczynając ćwierć wieku temu od niepozornego, ale genialnego Insighta. I owszem, po drodze zdarzały się rzeczy spektakularne (NSX), ale także projekty, które nie zostawiły większego śladu. Jedno się nie zmienia: Honda nie podąża za tłumem. I trudno tego nie docenić.

Właśnie z tej filozofii wykluł się nowy Prelude. Dwudrzwiowe coupé w roku 2026 brzmi jak piękna fantazja z innego wieku – tym bardziej że Honda już kiedyś próbowała wskrzeszać legendy na hybrydową modłę (CR-Z, pamiętamy). Na papierze brzmi to świetnie: lekkość, zwinność, oszczędność, sportowe DNA. W praktyce... ten mit rozpada się w dłoniach.

Prelude faktycznie wygląda jak auto z innego porządku. Styliści mówią o inspiracji szybowcami – marketingowe bajki, ale trzeba przyznać, że sylwetka jest niska, szeroka i zwyczajnie efektowna. W Racing Blue Metallic robi robotę, srebrne felgi też. Przód ma coś z Ferrari Amalfi, tył z Mitsubishi Eclipse, czyli miks, który nie powinien działać... a jakoś działa.

W kabinie: klasyczna, dobra Honda. Wygodne fotele, świetna ergonomia, fizyczne pokrętła klimatyzacji – małe radości. Tylko te przyciski skrzyni biegów to wpadka roku. Klikają jak w miejskim kompakcie za połowę ceny, a Prelude kosztuje ponad 210 tysięcy. W takim aucie to nie detal – to zgrzyt, który czuć przy każdym uruchomieniu.

Przód – okej. Wnętrze – okej. Bagażnik – uczciwy. Ale jazda? Tu zaczyna się równia pochyła.

Układ napędowy to największe rozczarowanie Hondy od lat. Firma powtarzała jak mantrę, że Prelude nie ma być Type R, tylko „stylowym coupé do spokojnej jazdy". Problem w tym, że większość klientów nie kupuje coupé za prawie ćwierć miliona, które nie ma choćby odrobiny dynamiki. A tu emocji nie ma w ogóle.

Hybrydowy E:HEV pomimo mocy 184 KM jest nijaki do bólu. Na mieście potrafi być zadowalający, ale wystarczy wyjechać poza nie i magia znika szybciej niż bateria w 10-letnim laptopie. Silnik brzmi płasko, pozbawiony życia, jakby pracował za karę.

„Większe zaangażowanie kierowcy"? Brzmi ładnie w folderze. W rzeczywistości łopatki działają tak, jakby same nie wiedziały, czego chcą: system wypada z trybu manualnego, redukuje, kiedy nie powinien, trzyma obroty tam, gdzie robi się tylko głośno. Do tego przełożenia tak krótkie, że trzecie kończy się przy 100 km/h. To nie sportowy zamysł – to błąd w charakterze auta.

I tu pojawia się największy zgrzyt: Hyundai IONIQ 5 N, elektryk, daje więcej frajdy z łopatek niż benzynowy Prelude. To jest moment, w którym ręce opadają.

Co gorsza, widać, że podwozie ma ogromny potencjał. Zawieszenie jest solidne, stabilne, lekkie w odbiorze, zakręty płyną jak trzeba. Zjazdy w dół są świetne. Tyle że przy pierwszym podjeździe pod górę Prelude kapituluje: dynamika kompletnie nie

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
188 km/h

0-100 KM/H
8,2 sekundy

SILNIK 2.0 i-MMD

MOC 184 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
315 Nm

T3 Cena modelu testowego | 214 500 PLN

eprasa.pl 5b6dddbeb0





ZJAWISKOWE COUPÉ, KTÓRE CZARUJE SYLWETKĄ I PODWOZIEM, ALE GDY PRZYCHODZI CZAS NA EMOCJE – SERCE NIE NADĄŻA ZA WŁASNĄ LEGENDĄ

Racing Blue Metallic podkreśla niską, szeroką sylwetkę Prelude – szkoda, że dynamika nie dorównuje wyglądowi.

nadąża za podwoziem. Auto wygląda jak coupé, prowadzi się jak coupé, ale jeździ... jak Civic w bardzo zły dzień.

Inżynierowie odpowiedzialni za podwozie odwalili kawał dobrej roboty. Ci od napędu – jakby pracowali przy innym projekcie.

Dodajmy do tego natłok trybów jazdy, z których tylko GT ma sens. Comfort usypia, Sport denerwuje, Individual niewiele wnosi. A wszystko to w aucie, które miało być „powrotem legendy".

Owszem, pali 5,5 l/100 km. Owszem, jest ciche i kulturalne. Ale nie o tym powinna być rozmowa przy aucie z emblematem Prelude.

Honda wie, że ten model to nie produkt masowy, tylko pokaz flagi. Tyle że flaga jest piękna, ale na maszcie stoi silnik, który nie dorasta do roli. Przede wszystkim – nie za te pieniądze.

Może gdyby Honda dołożyła tu o 50–80 KM więcej i prawdziwą reakcję na łopatki, Prelude mogłoby być hitem. Może gdyby to było ładne i tanie auto na pokaz. Na razie to tylko przepiękne nadwozie, któremu ktoś zapomniał wszczepić serce.

Wnętrze jak w Civicu: ergonomiczne, dopracowane, choć przyciski skrzyni psują „premium feeling".



WERDYKT

PLUSY Bardzo atrakcyjna, niska sylwetka. Ergonomia kabiny. Bardzo dobre wyciszenie.

MINUSY Układ napędowy kompletnie niewspółmierny do wyglądu i legendy modelu. Chaotyczna praca łopatek. Krótkie przełożenia odbierają naturalność jazdy. Przeciętny infotainment.

NASZYM ZDANIEM Honda Prelude 2026 wygląda jak powrót legendy, ale jeździ jak piękna obietnica, której nikt nie odważył się spełnić.

OCENA **60**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

DS N°4 E-TENSE

FRANCUSKI KAPRYS NA PRĄD



Teoretycznie każdy elektryk dziś próbuje udowodnić, że jest najbardziej wydajny, ostry i „premium". To trochę jak współczesny pop: wszystko brzmi podobnie, wszystko jest poprawne, ale tylko nieliczne rzeczy mają osobowość. DS N°4 E-TENSE, całe szczęście, nie stara się udawać czegoś, czym nie jest. Nie próbuje być niemieckim profesorem aerodynamiki ani hiszpańską gwiazdą techno. On jest – i to w najlepszym, najbardziej krnąbrnym sensie – po prostu sobą. Francuskim hatchbackiem, który śmieje się z kategorii „benchmark", dopóki jedzie wygodnie i wygląda, jakby uciekł prosto z Biennale w Wenecji.

Od strony formalnej to jedynie rewizja znanego DS 4, ale w świecie motoryzacji liftingi mają to do siebie, że często dają pretekst, by samochód nabrał charakteru. Tutaj dodano przód nawiązujący do większego No.8, kilka modnych przerywników światełnych i usunięto chrom, który dziś jest bardziej obciachem niż garnitur z połyskiem. Wnętrze również przeszło dietę aktualizacyjną: nowy zestaw zegarów, poprawione multimedia, parę przemyślanych detali... oraz kilka takich, które mogły powstać tylko w głowie projektanta słuchającego Air i oglądającego Godarda jednocześnie.

Najważniejsze dzieje się jednak pod podłogą. Stellantis od dawna produkuje elektryki „zdroworozsądkowe", ale rzadko takie, które wyrywają z kapci. DS, być może z odrobiną narodowej przekory, postanowił wrzucić większą baterię niż do Peugeota e-308 czy Opla Astra Electric (58,3 kWh, dając 450 zamiast 400 km maksymalnego zasięgu), mocniejszy silnik (213 KM) i odrobinę bardziej ekskluzywnej elektroniki. Zapakował to wszystko w formę hatchbacka, który stoi o pół poziomu wyżej od swoich platformowych braci. To tak, jakby Peugeot i Opel skończyli politechnikę, a DS – akademię sztuk pięknych.

Do tego ładowanie z prędkością 120 kW od 20 do 80% zajmuje pół godziny. W teorii mamy więc auto z lepszym przyspieszeniem, lepszym zasięgiem i bardziej „premium feelingiem" niż cała francusko-niemiecka rodzina, z której pochodzi. W praktyce... to zależy, czego szukasz. Bo o ile dane katalogowe mówią o 7,1 s do setki (ok. 2,5 sekundy szybciej niż wewnętrzna konkurencja), wrażenia zza kierownicy podpowiadają coś zupełnie innego. Ten silnik jest jak muzyk jazzowy, który gra swoje, ale wyraźnie nie lubi się spieszyć. Overtake? Jasne, da się, ale trzeba mu to powiedzieć tonem nauczycielki matematyki: stanowczo i wyraźnie. Cupra Born robi to szybciej, energiczniej, bardziej „elektrycznie", jakby piła energetyki litrami.

Tylko że Born nie potrafi tego, co DS robi od niechcenia: kołysać. Jechać miękko, jakby amortyzatory wymyślił poeta. Tłumić nierówności tak starannie, że zaczynasz się zastanawiać, czy przypadkiem nie teleportowałeś się do segmentu wyżej. N°4 E-TENSE po prostu płynie – i w dzisiejszym świecie elektryków, które na siłę próbują udawać rasowe hot-hatche, jest w tym coś zaskakująco odświeżającego. To auto nie każe kierowcy udawać bohatera filmu akcji. Bardziej przypomina lekko odrealnioną komedię romantyczną z lat 90., gdzie wszystko było trochę za miękkie, trochę za ładne

T3 Cena modelu testowego | 222 000 PLN

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
160 km/h

0-100 KM/H
7,1 sekundy

SILNIK elektryczny

MOC 213 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
343 Nm

eprasa.pl 5b6dddbeb0



N°4 E-TENSE wygląda jak hatchback, który spędził semestr w paryskiej szkole sztuk pięknych.



Kabina, która łączy luksus z szaleństwem – idealny przepis na francuską motoryzację.

i trochę za spokojne – ale przyjemne.

Jasne, kiedy wejdzie się szybciej w zakręt, N°4 E-TENSE momentalnie przypomina, że ma miękkie sprężyny i priorytety ustawione na „relaks". Nadwozie się pochyla, przód zaczyna się rozjeżdżać, a ty czujesz, że to auto nie zostało stworzone dla tych, którzy mierzą prędkości w „ile sekund szybciej niż ostatnio". Kierownica również nie zachęca do szaleństw – jest lekka, trochę abstrakcyjna, jakby rysował ją ktoś, kto zna sport tylko z transmisji Eurosportu.

Ale jeśli tylko porzucisz ambicję zostania kierowcą wyścigowym, DS odwdzięczy ci się ciszą, komfortem i absolutnym spokojem. To prawdopodobnie najbardziej odprężający hatchback, jaki jeździł po europejskich drogach od czasów, kiedy Citroën jeszcze wlewał do swoich zawieszeń LHM.

A potem wchodzisz do środka – i zaczyna się francuska schizofrenia. Z jednej strony materiały jak w showroomie luksusowego domu mody. Suede na desce, piękne przeszycia, ozdobne przyciski, fantastyczne fotele, w których czujesz się jak w gabinecie masażu bardzo dobrego hotelu. Z drugiej strony ergonomiczne pomyłki, które każą zastanowić się, czy projektanci nie testowali tego samochodu tylko na manekinach. Przycisk do szyb działa w sposób tak nienaturalny, że możesz mieć wrażenie, że DS właśnie wymyślił nowy rodzaj ćwiczeń nadgarstka. Infotainment potrafi irytować jak polityczne komentarze pod artykułem sportowym w internecie – niby jest tam logika, ale nie znajdziesz jej bez poświęcenia. Klasycznym grzechem jest umieszczenie w tym samym miejscu kontrolek klimatyzacji i systemu nawigacji – wybierz, co chcesz mieć pod ręką/w zasięgu wzroku. Czy naprawdę nie dało się tego zrobić jak w chociażby BMW 1, z prostym, podręcznym paskiem funkcyjnym?

Do tego dochodzą drobiazgi – skrzypiące plastiki, zbyt delikatna skóra na desce, słupki C, które uderzają pasażerów, jakby miały osobisty uraz. DS chce być premium, ale co jakiś czas przypomina, że jest dopiero w połowie drogi.

I tu pojawia się pytanie, które warto zadać przed podpisaniem umowy: czego tak naprawdę potrzebujesz? Jeśli auta, które przez lata będzie odhaczać codzienne obowiązki, wozić rodzinę, bagaże, nadzieje i marzenia – Cupra Born wygra każde porównanie. Jest bardziej racjonalna, lepiej wykonana, ma większy zasięg, sprawniejsze ładowanie, stabilniejsze prowadzenie. DS nie próbuje z tym konkurować. On nie jest dla ludzi w „spodniach rozsądku".

DS jest dla tych, którzy nadal wierzą, że samochód może być trochę ekscentryczny, trochę niedoskonały, trochę „inny". Dla tych, którzy chcą, żeby jazda była przeżyciem, a nie tabelką w Excelu. Dla tych, którym nie przeszkadza, że czasem coś zaskrzypi, byleby robiło to z wdziękiem.

N°4 E-TENSE to krok naprzód dla DS – marka coraz wyraźniej odnajduje własną tożsamość. Jeszcze nie dogoniła Audi czy BMW, ale już przestała wyglądać jak uczniowie na szkolnym apelu. Jeśli projektanci poprawią multimedia i dołożą parę kilometrów zasięgu, to ich auto zacznie być realną alternatywą, a nie ciekawostką dla koneserów. A póki co? Jeśli masz duszę romantyka i lubisz francuskie filmy, nawet jeśli czasem przemawiają bardziej klimatem niż treścią – to auto ma ci wiele do zaoferowania.

WERDYKT

PLUSY Komfort jazdy. Wnętrze pełne luksusowych materiałów. Bardzo dobra efektywność. Świetne wyciszenie i klimat relaksu.

MINUSY Leniwy silnik. Infotainment. Zbyt wiele detali odstających od aspiracji.

NASZYM ZDANIEM Samochód dla tych, którzy chcą czuć, a nie kalkulować – i wierzą, że w elektrykach nadal jest miejsce na artystyczną duszę.

OCENA **79**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

HYUNDAI IONIQ 9

WIELKA PRZYSZŁOŚĆ

Gdy Tesla obiecywała nam jutro, a dostarczyła Cybertrucka – czyli motoryzacyjny odpowiednik mema, który uciekł z kontrolowanego laboratorium – Hyundai w tym czasie spokojnie dłubał nad własną wizją futurystycznego, rodzinnego auta. Dziś na scenę wjeżdża IONIQ 9, trójrzędowy, elektryczny kolos, który wygląda, jakby zjechał prosto z planu *Człowieka Demolki*. I wreszcie jest to ta wersja przyszłości, której nie trzeba się wstydzić. Taka, którą chcesz zarazem zaparkować pod Lidlem, a jedzenie odbierać z okienka w metawersie.

IONIQ 9 przyciąga wzrok pikselowymi światłami i sylwetką, która jednocześnie jest dobrze znana i kompletnie nowa – jakby ktoś połączył SUV-a, kombi i... odrobinę minivana, ale w sposób, który nie powoduje estetycznego bólu. To auto wygląda jak przyszłość, ale nie ta przerysowana, którą projektowano w latach 60. – raczej ta, o której marzyliśmy w latach 90., patrząc na Volvo i zastanawiając się, czy kiedyś będzie można połączyć bezpieczeństwo, styl i science fiction. Hyundai twierdzi, że tak. Moi sąsiedzi – że absolutnie nie. I, szczerze mówiąc, ten dysonans jest najlepszym dowodem na to, że stylistycznie im wyszło.

W środku IONIQ 9 już mniej eksperymentuje: dwa 12,3-calowe ekrany pod wspólną taflą szkła, znane i lubiane fizyczne przyciski, przełączniki i pokrętła, które ktoś wreszcie miał odwagę tu zachować. To projekt, który nie próbuje udawać Tesli. Jest bardziej skandynawski, funkcjonalny, zorganizowany jak szuflada z kablami w IKEA – tylko tym razem bez poczucia winy. Wersje sześcio- i siedmioosobowe oferują tyle miejsca, że nawet dorośli w trzecim rzędzie nie muszą podpisywać oświadczenia o ryzyku urazów szyi.

Pierwsze dwa zakręty zdradzają, że Hyundai postanowił powalczyć o dusze kierowców spragnionych „dawnego, dobrego" czucia układu kierowniczego. Jest ciężko, ale przyjemnie – jakby inżynierowie znaleźli stare, hydrauliczne wspomaganie w magazynie i zawołali: „Panowie, mamy to!". Oczywiście to nadal trzyrzędowy SUV, więc nie ma co szukać w nim Porsche, a nawet literki N, ale sterowanie ma charakter. Nie sztuczny, nie plastikowy – prawdziwy.



T3 Cena modelu testowego | 400 900 PLN

435 koni mechanicznych (jest też dostępna wersja 313-konna) i 700 Nm maksymalnego momentu obrotowego robią swoje – auto jest szybkie, ale nie brutalne. Bardziej jak dobrze wyreżyserowana scena akcji: dynamiczne, ale nikt nie wychodzi po niej z wstrząśnieniem mózgu. Zawieszenie to prawdziwa perełka – pasywne, a jednocześnie dopracowane. IONIQ 9 jeździ gładko, tylko czasami, przy nierównościach, auto wpada w dziwny, miękki rezonans – jakby zastanawiało się, czy wykonywać ukłon, czy zrobić mostek.

Regeneracja hamowania działa świetnie, ale Hyundai popełnił jeden grzech ciężki: tryb i-Pedal resetuje się po każdym uruchomieniu. To jakby ktoś codziennie rano usuwał twoją ulubioną playlistę. Niefajne.

Widoczność jest znakomita – nisko poprowadzona deska i szeroka szyba czynią IONIQ-a bardziej przemyślanym niż EV9, a zaokrąglona tylna szyba sprawia, że w lusterku widać coś między statkiem kosmicznym a kapsułą ratunkową. Nie, to nie jest wada.

Cennik natomiast... cóż. Hyundai wkracza tu do prze-

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
200 km/h

0-100 KM/H
5,2 sekundy

SILNIK elektryczny

MOC 435 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
700 Nm

eprasa.pl 5b6dddbeb0





> HYUNDAI OBIECYWAŁ RODZINNY SAMOCHÓD PRZYSZŁOŚCI I, O DZIWO, DOTRZYMAŁ SŁOWA – CHOĆ PRZYSZŁOŚĆ, JAK ZWYKLE, OKAZUJE SIĘ ZNACZNIE DROŻSZA, NIŻ PRZEWIDYWAŁY ULOTKI

WERDYKT

PLUSY Rewelacyjna jakość jazdy. Świetne wykorzystanie przestrzeni. Szybkie ładowanie.

MINUSY Wysoka cena. Resetujący się i-Pedal. Sporadyczne dziwactwa zawieszenia.

NASZYM ZDANIEM Auto, które przekonuje, że przyszłość naprawdę dużych aut może być ciekawa – o ile znajdziesz sposób, by ją sfinansować.

OCENA **84**

działu cenowego, w którym zwykle operuje marka z pierścieniami w logo. Podstawowa wersja IONIQ 9 zaczyna się od 309 900 PLN, a szczyt gamy flirtuje już z okolicami 400 tysięcy. To poziom Audi Q6 E-Tron – ale, paradoksalnie, Hyundai staje się tu bardziej rodzinną i bardziej sensowną opcją. Daje trzy rzędy, więcej miejsca i bardziej przyjazną ergonomię. A dzięki platformie E-GMP z architekturą 800 V ładowanie jest szybkie.

W grudniu z deklarowanych 600 km realnie przejechałem 460. Wynik może nie poetycki, ale uczciwy. IONIQ 9 nie próbuje być bohaterem okładki magazynu ekologicznego, on po prostu robi swoje i robi to bardzo dobrze.

I tak naprawdę w tym tkwi jego siła – w świecie, w którym producenci kłócą się o centymetry ekranów, piksele i memy w socialach, Hyundai zrobił auto, które faktycznie działa. Jest wygodne, inteligentne, futurystyczne, ale nie przekombinowane. Zbudowane dla rodzin, ale bez patronizowania rodziców estetyką w stylu „hip SUV dla młodych duchem".

A jeśli nie planujesz holować łodzi i nie wjeżdżasz w teren częściej niż raz w roku, to IONIQ 9 staje się tym jednym wielkim elektrykiem, którego naprawdę warto rozważyć. Bo przyszłość, prezentowana w takim wydaniu, może mieć sens.



eprasa.pl 5b6dddbeb0

RENAULT AUSTRAL
FULL HYBRID E-TECH 200

FRANCUSKI PRAGMATYZM W ALPEJSKIEJ KURTCE



Są samochody, które od pierwszych metrów próbują być kimś innym, niż są w rzeczywistości. Ale są też takie, które wiedzą dokładnie, w jakiej lidze grają – i po prostu chcą w niej wygrywać. Renault Austral full hybrid E-Tech 200 zdecydowanie należy do tej drugiej grupy. To kompaktowy SUV, który nie udaje sportowca, nie sili się na luksus rodem z segmentu premium, ale bardzo wyraźnie pokazuje, że Renault odrobiło pracę domową. I to nie tylko z designu.

Austral jest jak dobrze skrojona marynarka z paryskiego domu mody: nowoczesna, wyrazista, ale bez krzyku. Linia nadwozia ma w sobie masę i pewność, szerokie barki i charakterystyczny grill nadają mu obecność, której Captur czy Arkana mogą mu tylko zazdrościć. Dwukolorowe, matowoszare malowanie z czarnym dachem robi dokładnie to, co powinno – sprawia, że Austral wygląda na droższego, niż jest w rzeczywistości. I owszem, kosztuje sporo, ale stylistycznie broni się jak dobrze napisany felieton: bez tanich chwytów, z wyczuciem proporcji.

W środku wita nas jeden z największych jakościowych skoków, jakie Renault wykonało w ostatnich latach. Materiały są miękkie, dobrze zestawione, ambientowe światło nie jest tandetnym neonem z klubu techno, tylko subtelnym tłem – a do tego sprytnie zsynchronizowanym z kolorystyką interfejsów. To detal, ale właśnie z takich szczegółów buduje się wrażenie klasy. Fotele są wygodne, dobrze wyprofilowane i nawet przy szybszej jeździe nie każą trzymać się kierownicy jak poręczy w zatłoczonym tramwaju. Ergonomia? Bardzo dobra. Jedyny zgrzyt to szeroka konsola środkowa, która przy wyższym wzroście potrafi delikatnie przypominać o swojej obecności kolanom – niby nic, ale jednak odczuwalne.

T3 Cena modelu testowego | 209 700 PLN

Z tyłu miejsca jest wystarczająco, choć bez fajerwerków. To nie salon VIP w Operze Garnier, raczej solidna loża balkonowa – da się wygodnie usiąść, ale luksusów nie ma. Bagażnik o pojemności 505 litrów w zupełności wystarcza do codziennego życia, zakupów, wyjazdów i wszystkiego pomiędzy. Dopiero przy detalach widać drobne oszczędności: haczyki na torby są małe i raczej niepraktyczne, a szkoda, bo to dokładnie ten typ drobiazgu, który odróżnia „dobrze" od „świetnie".

Esprit Alpine to konfiguracja, która robi z Australa SUV-a z ambicjami – podgrzewane wszystko, świetnie brzmiący Harman Kardon, skrętna tylna oś i masa elektronicznych asyst. Zabrakło jedynie kilku gestów w stronę pasażerów tylnej kanapy: podgrzewania siedzeń czy nastrojowego światła. Dziwne, bo cała reszta mówi: „patrzcie, umiemy".

I tu dochodzimy do serca sprawy, czyli napędu. Full hybrid E-Tech 200 brzmi dumnie i na papierze wygląda

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
175 km/h

0-100 KM/H
8,4 sekundy

SILNIK full hybrid 1.2

MOC 199 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
205 (TCe) + 205 (E-motor)

eprasa.pl 5b6dddbeb0





AUSTRAL POTRAFI BYĆ OSZCZĘDNY, KOMFORTOWY I ZASKAKUJĄCO STYLOWY – POD WARUNKIEM, ŻE POZWOLIMY MU JECHAĆ WE WŁASNYM, SPOKOJNIEJSZYM TEMPIE

Wnętrze to jeden z największych skoków jakościowych w historii nowoczesnego Renault.

znakomicie. W praktyce – bywa genialny... i irytujący jednocześnie. W mieście Austral bardzo często porusza się na prądzie, płynnie i cicho, jakby chciał udawać elektryka. Problem pojawia się w momencie, gdy do gry wchodzi benzynowy trzycylindrowiec. Wtedy kultura pracy potrafi spaść jak notowania polityka po niefortunnym tweecie. Silnik włącza się czasem bez wyraźnego powodu, wchodzi na wysokie obroty, wibruje i hałasuje, psując w większości bardzo przyjemny klimat.

Winowajcą jest multimode'owa skrzynia biegów – technicznie ciekawa, w praktyce chaotyczna. W trybie Sport zachowuje się jak perkusista grający solo w nieodpowiednim momencie: zmienia biegi nerwowo, szarpie, gubi rytm. W trybie Comfort sytuacja się uspokaja, wszystko zaczyna mieć sens i nagle Austral przypomina dojrzałego, dobrze zestrojonego, hybrydowego SUV-a. I dokładnie tak powinien jeździć na co dzień.

Podwozie to jeden z najmocniejszych punktów tego auta. Skrętna tylna oś sprawia, że w mieście Austral jest zaskakująco zwrotny, a na trasie stabilny jak dobrze postawiona scena koncertowa. Zawieszenie jest raczej zwarte niż miękkie, ale nieprzesadnie twarde – dokładnie tyle, ile trzeba, by zachować kontrolę i komfort. W kabinie nawet przy prędkościach autostradowych panuje cisza, którą spokojnie można by zagłuszyć tylko playlistą z francuskim popem albo starym Daft Punk.

Infotainment oparty na Google działa szybko, logicznie i bez zbędnej gimnastyki palców. Fizyczne przyciski do klimatyzacji są jak analogowe syntezatory w świecie cyfrowej muzyki – po prostu działają i dają radość z obsługi. Systemy wsparcia kierowcy są dobrze skalibrowane, nie panikują i nie próbują wychowywać kierowcy na siłę. Wyświetlacz przezierny jest przejrzysty i informacyjny, ale niektóre wskazówki nawigacyjne są nieco za małe. Brakuje elementów rzeczywistości rozszerzonej, takich jak w grupie Volkswagena, które byłyby tutaj prawdziwym atutem.

I zostaje temat ceny. Ponad 209 700 PLN za egzemplarz testowy to kwota, która każe się zastanowić. Do wyboru jest przecież jeszcze Nissan Qashqai e-Power o mocy 190 KM, Kia Sportage Hybrid o mocy 230 KM czy Toyota RAV4 Hybrid o mocy 218 KM. Odrzuciłbym ze stawki jedynie Peugeot 3008 Hybrid o mocy zaledwie 136 KM. Konkurencja bywa tańsza, czasem mocniejsza, czasem bardziej przewidywalna w zachowaniu. Ale Austral ma coś, czego nie da się wpisać w tabelkę: charakter, świeżość i poczucie, że Renault w końcu znalazło własny język w segmencie kompaktowych SUV-ów.

To samochód, który potrafi być świetny, o ile zaakceptujemy jego drobne nerwice. Jak dobry film z drobnymi potknięciami montażowymi – pamięta się emocje, nie błędy.

WERDYKT

PLUSY Wyrazisty, nowoczesny design. Bardzo wysoka jakość wnętrza. Niskie zużycie paliwa (poniżej 7 l/100 km) w codziennej jeździe. Świetne prowadzenie. Dopracowane infotainment i fizyczne przyciski.

MINUSY Nerwowa praca skrzyni biegów. Wysoka cena dobrze wyposażonych wersji. Drobne braki wyposażenia tylnej kanapy.

NASZYM ZDANIEM Renault Austral to SUV, który myśli jak księgowy, wygląda jak projektant i czasem zachowuje się jak artysta po zbyt dużej kawie.

OCENA **82**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

DISPATCH

PRZEGRANY BOHATER W ŚWIECIE PEŁNYM IKON

Historie o odkupieniu czarnych charakterów i rozbrajaniu stereotypów superbohaterów nie są żadną nowością. Ba – w ostatnich latach stały się jednym z najczęściej eksploatowanych motywów popkultury, głównie za sprawą zalewu filmów i seriali na licencji komiksów, który rozkręcił się na dobre na początku lat 2010.

Mimo to pomysł *Dispatch*, żeby przepuścić tę formułę przez filtr komedii i podać ją w formie narracyjnej gry, szybko mnie kupił. Zwłaszcza gdy wyszło na jaw, że za projektem stoją weterani z Telltale.

Oczywiście model rozgrywki, który w takim gatunku polega niemal wyłącznie na śledzeniu fabuły i podejmowaniu decyzji zmieniających jej bieg, wciąż budzi podzielone opinie – część graczy kręci nosem na monotonię. *Dispatch* radzi sobie jednak nieźle z wychodzeniem poza te ograniczenia, dorzucając całkiem ciekawy system zarządzania ekipą, choć w tej próbie złapania idealnej równowagi parę razy gubi własny rytm.

W *Dispatch* wcielamy się (a właściwie – przyglądamy się jak w serialu) losom Roberta Robertsona III. Facet urodził się bez żadnych mocy, w świecie, gdzie superbohaterowie i superłotrzy to codzienność. Mimo to z uporem maniaka postanawia kontynuować rodzinną tradycję i wciela się w bohatera patrolującego ulice Los Angeles w zaawansowanym, mechowatym pancerzu.

Podczas jednego ze starć z arcywrogiem Robert zostaje spektakularnie zmieciony z planszy, a jego robot – kompletnie zniszczony. Bez środków na odbudowę zbroi podejmuje więc gorzką decyzję – koniec kariery, czas na emeryturę.

Tyle że dokładnie w tę samą noc odwiedza go Blonde Blazer – bohaterka należąca do grupy rekrutującej byłych herosów i byłych łotrów, by walczyć z gangami LA. Obiecuje odbudować jego pancerz... w zamian za dołączenie do drużyny. Robert, choć z rezerwą, przystaje na propozycję.

Ale nowa fucha Roberta ma swoje haczyki. Ma dowodzić Z-Teamem – grupą nieudolnych, zgorzkniałych, kompletnie niedopasowanych eksłotrów, których trzeba wysyłać na misje, rozwiązując jednocześnie masę codziennych problemów.



T3 PLAYSTATION | PC

Mechanicznie wygląda to jak symulator zarządzania drużyną: gracz dostaje podpowiedzi co do najlepszej strategii, dobiera członków ekipy i liczy, że ich unikalne cechy – walka, mobilność, wytrzymałość, intelekt i charyzma – wystarczą, by misja wypaliła.

Po każdej akcji postacie zdobywają doświadczenie i punkty, które można rozdzielać zgodnie z ich profilem. Bardziej skomplikowane przestępstwa wymagają już przemyślanych kombinacji lub obecności konkretnego bohatera, żeby zwiększyć szanse powodzenia.

Członków ekipy można też wysyłać na treningi odblokowujące nowe umiejętności – skracające czas misji, zmniejszające zmęczenie albo dające krótkotrwałe bonusy. Kolejną osią rozwoju jest synergia – pary postaci wysłane razem potrafią odpalić wyjątkowe premie.

Od czasu do czasu pojawiają się również zagadki – przypominające wirusy lub firewalle w systemie Roberta – które przerywają misję lub scenę fabularną. Są limitowane czasowo i mają ograniczoną liczbę prób; niepowodzenie potrafi wysadzić cały plan.

Choć to wszystko brzmi złożenie, w praktyce robi się bardziej intuicyjne z każdym kolejnym epizodem. Problem pojawia się gdzie indziej – długie segmenty zarządzania wybijają z rytmu, a mnogość spraw do ogarnięcia równocześnie powoduje, że proporcje między „serialem" a „excelem" bywają zachwiane. I choć sam pomysł poszerzenia formuły gry narracyjnej jest świetny, wpływ gracza na świat poprzez tę mechanikę okazuje się mniejszy, niż można by sobie życzyć.

Zaleta? Na pewno taka, że łatwiej zaprzyjaźnić się z drużyną. Wada? Powtarzalność,

eprasa.pl 5b6dddbeb0







która momentami męczy – a to poważny minus w tytule, którego sednem ma być historia.

A ta historia jest... wciągająca jak diabli. Organizacja fabuły w odcinki daje ten klasyczny „jeszcze jeden epizod i idę spać" – a potem kończysz po ośmiu godzinach, mrugając do ekranu. I nie tylko scenariusz robi robotę. To też kwestia świetnie napisanych postaci i naturalnej ciekawości, jakie będą konsekwencje twoich wyborów.

W ustawieniach można włączyć szybkie wydarzenia (QTE), pojawiające się sporadycznie podczas scen walki czy bardziej dynamicznych momentów. Są proste, niekarzące i raczej symboliczne – odpalają akcję, ale nie wpływają dramatycznie na przebieg historii.

Oprawa artystyczna to jeden z mocniejszych punktów *Dispatch*. Styl przypomina współczesne animacje pokroju *Invincible*: żywy, ponadkadrowy, wyrazisty. Niektóre projekty bohaterów korzystają ze stereotypów rodem z klasycznych komiksów, ale każdy z nich ma coś swojego – i to „coś" zazwyczaj wynika z mocy, które bardziej komplikują życie, niż je ułatwiają.

Chase – mentor Roberta – dzięki swojej superprędkości starzeje się szybciej, ilekroć jej używa. Z kolei Invisigal, znikająca po wstrzymaniu oddechu, choruje na astmę. Proste, zabawne, świetnie napisane.

Dispatch korzysta z talentu prawdziwych nazwisk: Aaron Paul, Laura Bailey, Jeffrey Wright, Matthew Mercer – to tylko część głównej obsady. Nawet role drugoplanowe brzmią znakomicie, co zbiorczo nadaje ekipie niezwykłej charyzmy.

Los Angeles zostało odwzorowane z dużą czułością do detali – Downtown, Marina del Rey, Torrance – ale twórcy pozwalają sobie też na pewne wizualne twisty. Graficzne modyfikacje, światło, kadrowanie punktów fabularnych – to wszystko składa się na wersję LA, która jawi się znajomo, ale jednak świeżo.

Ścieżka dźwiękowa świetnie łączy dynamiczne sceny akcji, dramatyczne momenty i pastiszowe, humorystyczne przeróbki znanych kawałków. Brzmi to tak, jak gra wygląda – i jak chce wyglądać.

Decyzje podejmowane w scenach narracyjnych naprawdę mają znaczenie. Mogą zmienić skład Z-Teamu, odblokować drobne romanse, a także zwiększyć chęć powtórzenia gry, żeby zobaczyć alternatywne zakończenia. Co ważne, relacje Roberta z resztą drużyny są napisane tak, że trudno nie złapać do nich sympatii – nawet jeśli niektórzy są... bardzo specyficzni.

W fabule pojawiają się też tematy trudniejsze: alkohol, wykorzystywanie seksualne, problemy psychiczne. Jednak twórcy prowadzą je lekko, z humorem – nie trywializując, ale też nie balansując na krawędzi złego smaku.

Dispatch nie redefiniuje ani gier narracyjnych, ani superbohaterskiego gatunku. Ale w ramach swoich założeń dostarcza historię, którą ogląda się i „gra" z przyjemnością. To tytuł, który może wciągnąć nawet tych, którzy zwykle omijają gry epizodyczne szerokim łukiem. Jeśli ma być interaktywnym serialem – to jest dokładnie takim, który kończysz z myślą: „OK, kiedy drugi sezon?"

Robert i jego chaotyczna Z-Team: zero mocy, pełnia charakteru.

W *Dispatch* Los Angeles bywa piękne, brudne i kompletnie absurdalne – często jednocześnie.

WERDYKT

PLUSY Rewelacyjna, epizodyczna narracja. Barwna ekipa antybohaterów. Świetna oprawa wizualna. Gwiazdorska obsada głosowa. Ciekawe pomysły na rozwój drużyny. Lekka, komediowa energia.

MINUSY Segmenty zarządzania drużyną bywają zbyt powtarzalne. Zachwiany balans między „serialem" a „excelem". Ograniczony wpływ decyzji w sekcjach strategicznych.

NASZYM ZDANIEM *Dispatch* to jak binge'owanie sezonu świetnego serialu z przerwami na zarządzanie bandą nieudaczników – i właśnie dzięki temu jest tak zaskakująco wciągające.

OCENA **83**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

MARVEL COSMIC INVASION

KOMIKSOWA INWAZJA NOSTALGII

W klasycznych beat'em upach jest coś ponadczasowego – i wygląda na to, że Tribute Games bardzo chce, by współczesny gracz o tym nie zapomniał. Ponad trzy lata po bardzo udanym *Teenage Mutant Ninja Turtles: Shredder's Revenge* studio wraca z kolejnym mocnym tytułem, jakby wyciągniętym z alternatywnej rzeczywistości, w której automaty na żetony nigdy nie wyszły z mody.

Cosmic Invasion luźno adaptuje komiksowy event Annihilation z 2006 roku, w którym złoczyńca Annihilus zbiera gigantyczną flotę wojenną i rusza na podbój wszechświata.

W komiksach historia działa się w całości w kosmosie i skupiała się na mniej rozpoznawalnych, „gwiezdnych" postaciach Marvela. Gra to zmienia, wplatając w fabułę dużo bardziej ikonicznych bohaterów z Ziemi. Duża zmiana? Owszem. Ale mądra – dzięki niej całość staje się bardziej przystępna dla casualowych fanów.

Mimo takiej wolty adaptacyjnej Annihilation świetnie nadaje się na materiał wyjściowy do gry. Kosmiczna skala pozwala przenosić akcję od Manhattanu i Wakandy, przez Savage Lands, aż po dziwaczne zakamarki menażerii Destromundo.

Jeśli jesteś marvelowym purystą – nie licz, że ta uproszczona wersja historii odda wszystkie twisty i emocjonalne uderzenia oryginału. Mimo to, krótkie scenki przerywnikowe robią robotę: błyskotliwe wymiany zdań, zderzenia bohaterów i czarnych charakterów, głosowe przerysowanie rodem z kreskówkowych X-Menów czy Spider-Mana. Wystarcza, by cię wciągnąć i przygotować do kolejnego etapu.

Z punktu widzenia gameplayu – dostajesz dokładnie to, czego spodziewasz się po retro beat'em upie. Prosto, soczyście. Wybierasz dwójkę bohaterów i możesz się między nimi przełączać, przebijasz się przez fale przeciwników, walczysz z bossem, który czasem... dołącza później do twojej drużyny. W pierwszym przejściu to czysta, pozytywna niespodzianka.



T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

Jeśli grałeś w *Shredder's Revenge*, poczujesz się jak w domu. Ale Tribute Games tym razem bardzo zadbało, by każdym bohaterem grało się inaczej. Każdy ma podstawowe ciosy, mocny atak, skok, unik lub blok oraz superatak – ale sposób ich wykorzystania diametralnie zmienia styl gry.

Kapitan Ameryka to przede wszystkim tarcza – rzut odbijający się od kilku przeciwników, parowanie pocisków, precyzyjna defensywa. She-Hulk to z kolei czysty wrestling: chwyt, rzut, trzaśnięcie w ziemię, lot z łokciem z góry. Potężna, ofensywna maszynka do czyszczenia ekranu. Równie dobrze bawiłem się, testując innych herosów. Spider-Man ma uniki zamiast bloku i pajęczą mobilność; Storm i Nova potrafią latać; Rocket i Iron Man zamieniają ekran w strzelnicę. Każdym z nich gra się wystarczająco inaczej, by drugie, trzecie, czwarte przejście było równie świeże jak pierwsze.

Tu jednak pojawia się zgrzyt: niedopieczony system RPG, który zmusza do powtarzania etapów, by podbić poziom postaci. Awansowanie jest szybkie, ale w pewnym momencie solowy gracz natrafia na bossów, na których jest po prostu za słaby.

Nie mam nic przeciwko elementom RPG w beat'em upach, ale tu są kompletnie podstawowe – punkty życia, siła ataku, zero nowych umiejętności, zero decyzji budujących styl gry. W porównaniu ze *Scottem Pilgrimem* to ubogi krewny.

eprasa.pl 5b6dddbeb0







To wszystko da się obejść, łącząc mocniejszą postać z tą słabszą, albo korzystając z ogromnego rosteru, który zmniejsza wrażenie powtarzalności. Ale nie zmienia faktu: to niewykorzystana szansa, która mogła wynieść replayability jeszcze wyżej.

Gra jest też stosunkowo krótka – do przejścia w kilka godzin, zwłaszcza w kooperacji. Etapy rzadko kombinują z formułą: nie ma jazdy pojazdami, segmentów na działku czy totalnych wizualnych odpałów w stylu *Battletoads*. Całość jest paradoksalnie bardzo przyziemna, bez spektakularnych, zmieniających perspektywę momentów.

Marvel Cosmic Invasion to kolejny retro-triumf Tribute Games. Nieco brakuje mu do absolutnego topu, jaki reprezentują *Streets of Rage 4* czy tegoroczne *Absolum*, ale nadrabia urokiem, kolorem i marvelową energią.

Gra nie wymyśla koła na nowo. Bierze ukochane marvelowe uniwersum i zamienia je w grywalną sobotnią kreskówkę. Jest tu idealna dawka głupkowatego humoru, mrugnięć do fanów i pełnej czułości zabawy konwencją. A jednocześnie – tona frajdy i ogromna regrywalność, wspierana przez pokaźny zestaw bohaterów i wyzwań.

Niezależnie od tego, czy jesteś graczem pamiętającym wspólne granie w salonach gier, czy marvelowym wyjadaczem żądnym widoku swoich ulubionych herosów w akcji – *Cosmic Invasion* to czysta radość. Kapitalne sprite'y, chwytliwa chiptune'owa muzyka i obsada żywcem wyjęta ze złotej ery komiksów sprawiają, że to najpełniejsze, najbardziej „marvelowe" arcade'owe doświadczenie do tej pory – przebijające *X-Men*, a może nawet *The Punisher*.

Jest tu coś dla każdego. Dla fanów Marvela – masa smaczków i fan-service'u. Dla wychowanych na salonach gier – czysta, nieprzerwana zabawa. Dla estetów – pikselowa perełka ze świetną muzyką.

Każdym bohaterem gra się inaczej – od pajęczych uników po tarczowe parowania.

WERDYKT

PLUSY Klimatyczna oprawa. Duży zestaw zróżnicowanych bohaterów. Przyjemne tempo i dużo fan-service'u.

MINUSY Niedopracowany system RPG. Krótka kampania i mało urozmaicone etapy.

NASZYM ZDANIEM *Marvel Cosmic Invasion* to nostalgiczna rakieta wystrzelona prosto w nasze wiecznie młode serca.

OCENA **81**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

PROJECT MOTOR RACING

POWRÓT DUCHÓW PRZESZŁOŚCI

Dziesięć lat temu na scenę wtoczyła się gra wyścigowa, która powstała właściwie z czystej energii społeczności. Oryginalne *Project Cars* (71/100) okazało się jednym z ważniejszych kroków w kierunku otwarcia sim racingu na szeroką publiczność – mieszanką różnorodnych klas aut, funkcjonalnego multiplayera i ambicji, które wyprzedzały swój czas. Seria doczekała się drugiej (78/100) i trzeciej odsłony (66/100), choć ostatnia zboczyła z obranej drogi, zamykając ten rozdział. Teraz, po latach i z Ianem Bellem ponownie w roli architekta wizji, na tor wyjeżdża jej duchowy spadkobierca. *Project Motor Racing* trafia na rynek, który dziś jest pełen mocnych konkurentów i jeszcze mocniejszych oczekiwań.

Twórcy próbują dostarczyć pełnoprawne doznania symulacyjne przez wprowadzenie nowego silnika fizycznego Hadron. Straight4 Studios reklamuje go jako technologię, jakiej do tej pory nie było w grach wyścigowych. Jeśli wierzyć ich deklaracjom i temu, co faktycznie czuć podczas jazdy, jest w tym sporo prawdy. Dane z realnych torów i konsultacje z zawodnikami sprawiają, że ponad siedemdziesiąt samochodów prowadzi się jak żywe organizmy, z własnymi nawykami, słabościami i detalami zachowania, które wyłaniają się dopiero po dziesiątkach okrążeń. Różnice między klasami, dekadami i podejściem konstrukcyjnym bywają ogromne – i to zarówno przy jeździe z kierownicą, jak i padem, choć ta pierwsza daje tu oczywistą przewagę.

Kolejną warstwę immersji dokłada system True2Track, czyli dynamiczne odwzorowanie zmian zachodzących na torze. Gra nie kończy się na cyklu dobowym czy pogodzie. Tutaj liczy się nawet temperatura asfaltu, wpływająca na tempo nagrzewania opon. Strugi wody z samochodów jadących przed nami potrafią zaś całkowicie oślepić. To system, który nie tylko dodaje realizmu, ale też zmienia sposób, w jaki planujemy jazdę. Śnieg, obecny w poprzedniej serii, nie przeszedł do nowej odsłony i trudno mieć o to pretensje – nie pasowałby do kierunku, który teraz obrało *PMR*.



T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

Grając na padzie, czuć, że choć sterowanie jest wystarczająco dobre, to nie tak dopracowane jak w świeżo wydanym, choć ostatecznie nieudanym jako projekt *RENNSPORT*. W *Project Motor Racing* widok zza samochodu wydaje się być naturalnym wyborem, bo w kokpicie balans masy, niedowagi na wejściu w zakręt i nagła utrata przyczepności potrafią wytrącić z rytmu. To nie jest tytuł z pogranicza arcade'u i symulacji – tu koło kierownicy daje wyraźnie lepszą kontrolę i bardziej przewidywalne reakcje samochodu.

Doświadczenia z zestawem Fanatec DD są wręcz brutalnie realistyczne. *Project Motor Racing* przenosi na kierownicę każde uderzenie wiatru, każdy fragment nawierzchni i każdą zmianę obciążenia osi. To fizyka, która nie próbuje niczego ukrywać – auta nie są „przyklejone" do toru, a siła nacisku opon nie zawsze wystarcza, by utrzymać je na idealnej linii. Wyjazd z czwartego zakrętu na Daytona przy silnym wietrze bocznym potrafi być prawdziwym testem siły rąk. Wsparcie w postaci asyst istnieje, ale ich zachowanie dopasowuje się do klasy auta. W efekcie nowoczesne GT3 prowadzi się kompletnie inaczej niż klasyki GTD czy prototypy.

A skoro o samochodach mowa, to właśnie szeroki przekrój klas robi największe wrażenie. Trzon stanowią współczesne GT3 i GT4, w tym nowa Corvette, Mustang GTD i wiele innych maszyn, które aż proszą się o ściganie od świtu do nocy. Do tego klasyczne konstrukcje – Lola z lat 70., amerykańskie Trans Am

eprasa.pl 5b6dddbeb0



> AMBITNY POWRÓT DUCHA *PROJECT CARS*, KTÓRY ZACHWYCA REALIZMEM, ALE POTYKA SIĘ NA WŁASNYCH NIEDOCIĄGNIĘCIACH

z lat 80., Mercury Cougar – przywracają nieco historii i siły charakteru. Gra zawiera też zestaw prototypów LMDh z ostatnich sezonów WEC: Aston Martina Valkyrie, Lamborghini, modele Porsche, Audi i BMW. Brakuje Ferrari – zapewne z powodów licencyjnych – co jest dotkliwą, ale zrozumiałą luką.

Problem polega na tym, że klasa LMDh... nie działa. Samochody są niestabilne, ich zachowanie nie ma sensu, a kontrola trakcji uruchamia się w absurdalnych momentach, jakby gra nie była pewna, jakie wartości powinna podać na oś. Przy hamowaniu wystarczy drobne pomylenie rytmu i samochód obraca się jakby ważył połowę tego, co powinien. Jedno z wyzwań z Lister Storm potęguje wrażenie, że część fizyki została tu dopracowana tylko połowicznie – auto nie ma żadnej przyczepności. Co gorsza, w szybkich wyścigach nie można zmienić opon z twardej mieszanki. To nie tylko błąd – to fundamentalny problem projektowy.

Listę torów otwiera 28 globalnych układów, częściowo licencjonowanych. Niektóre z nich, choć laserowo skanowane, nie mogą korzystać z oficjalnych nazw i pojawiają się pod dziwnymi pseudonimami. Przykładowo Mid-Ohio staje się... Lexington, co nawet nie zgadza się z geografią. Daytona i Nürburgring są na szczęście pełnoprawne, ale ogólny wybór torów to trochę mozaika klasyków, niszowych, amerykańskich obiektów i kilku zaskakujących braków.

Tryb kariery wybija się na tle innych gier interesującą mechaniką finansową. Zaczynamy od wyboru sponsora i kapitału początkowego, a potem stajemy wobec rzeczywistości: każde zgłoszenie do wyścigu kosztuje, naprawy trzeba opłacać z własnej kieszeni, a przyszłość zależy od rozsądnego bilansu ryzyka i wydatków. Możemy wybrać klasyczne doświadczenie lub tryb Authentic, w którym nie ma restartów, a AI jedzie na najwyższym tempie. To kierunek mniej skomplikowany niż rozbudowane ścieżki kariery z serii F1, ale zarazem świeży i wyróżniający *PMR* na tle konkurencji.

W multiplayerze pojawiają się zarówno klasyczne lobby, jak i wyścigi rankingowe, a także zestaw dynamicznych wyzwań online. Najbardziej interesującym elementem jest system licencji, który wymaga zaliczania testów, by odblokować dostęp do konkretnych klas. Widać tu próbę konkurowania z rynkiem sim racingu, w którym coraz częściej liczą się struktury rozgrywek zbliżone do rzeczywistych: określone godziny startów, pełne weekendy wyścigowe, dłuższe sesje treningowe. Cross-play między platformami pomaga utrzymać żywe lobby.

Największym problemem – większym nawet niż niedopracowana fizyka LMDh – jest sztuczna inteligencja. AI ignoruje zasady draftingu, trzyma się idealnej linii jak po szynie, blokuje gracza w sposób kompletnie nielogiczny, a przy najniższych ustawieniach nadal potrafi być brutalna i frustrująca. W multi-klasach sytuacja staje się jeszcze gorsza: AI nie radzi sobie z różnicami prędkości i zachowaniem samochodów, a próba ominięcia ruchu kończy się chaosem. To największy element psujący immersję – szczególnie w karierze, gdzie każdy kontakt oznacza koszty.

Pod względem wizualnym gra prezentuje się solidnie. Wjazd na wyścig poprzedza nietypowe ujęcie panoramiczne, które nie wygląda najlepiej, ale po wejściu do kokpitu sytuacja się poprawia. Światła, otoczenie, ruch kibiców – wszystko wygląda dobrze w dynamice, mimo sporadycznych spadków klatek. System sezonowy robi przyjemne wrażenie: jesień barwi drzewa, zima ogołaca pejzaż.

Za to dźwięk to absolutny majstersztyk. Brzmienie silników, agresja skrzyni biegów, szum powietrza – wszystko jest głośne, surowe i prawdziwe. Kompozycje Stephena Baysteda wracają w pełnej formie. Efekty kolizji mogłyby być lepsze, ale ogólnie audio stanowi tu jedną z najmocniejszych kart przetargowych.

Project Motor Racing to gra pełna pasji i sprzeczności. Z jednej strony mamy wyjątkową fizykę, piękne momenty realizmu i interesujące rozwiązania w karierze czy multiplayerze. Z drugiej – niedopracowane prototypy, problemy z oponami, dziwne decyzje projektowe i sztuczną inteligencję, która potrafi złamać ducha walki w kilka minut. To produkcja, która ma potencjał, by stać się czymś więcej, ale dziś pozostaje nierównym, choć fascynującym eksperymentem. Mimo wad jedno jest pewne: prowadzenie współczesnych GT to doświadczenie, które warto tu poczuć.

WERDYKT

PLUSY Świetny nowy silnik fizyczny. Bardzo mocna klasa GT3/GT4. Interesujący finansowy model kariery. Żyjący tor dzięki True2Track. Rewelacyjny dźwięk.

MINUSY Skrajnie niedopracowana fizyka LMDh. Fatalna AI. Ograniczone opcje opon w szybkim wyścigu. Nierówny wybór torów i brak pełnych licencji. Przeciętna obsługa pada.

NASZYM ZDANIEM *Project Motor Racing* to ambitny, momentami genialny, ale boleśnie nierówny symulator, który potrzebuje kilku solidnych łatek, by naprawdę rozwinąć skrzydła.

OCENA **60**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

OCTOPATH TRAVELER 0

ZEMSTA, KTÓRA UCZY ODBUDOWY

Zemsta to droga, która nigdy nie prowadzi z powrotem do miejsca, z którego wyruszyłeś. Każdy krok oddala cię od dawnego „ja”, jednocześnie popychając ku temu, kim możesz się stać. W *Octopath Traveler 0* ta myśl nie jest tylko tłem – ona kształtuje cały sens wyprawy. Twoje rodzinne miasteczko legło w gruzach, bliscy zniknęli, a jedyną rzeczą, która wciąż trzyma cię w ruchu, jest pragnienie, by winni odpowiedzieli za to, co zrobili. Im bliżej jednak stoisz u bram Orsterry, tym bardziej pogoń zaczyna kierować się do wewnątrz. Czy naprawdę walczysz o odzyskanie tego, co utracone – czy gonisz za zwycięstwem, które i tak nie przyniesie ukojenia?

Kiedy zaczynasz zdejmować kolejne warstwy z tej historii, okazuje się, że opowieść startuje od jednego aktu zniszczenia, ale szybko wykracza daleko poza prosty pościg za sprawiedliwością. Trzy potężne siły niszczą twoje życie, a droga przed tobą początkowo wydaje się oczywista. Szybko się okazuje, że taka nie jest. Z każdą godziną spędzoną w Orsterrze, boskie Pierścienie coraz mocniej splatają osobistą tragedię z czymś znacznie większym. To reinterpretacja motywów znanych z *Champions of the Continent*. Trójca tyranów nadal reprezentuje Bogactwo, Władzę i Sławę, ale Square Enix przedefiniowało te idee, nadając im większą wagę i bardziej ludzki wymiar.

Co najważniejsze, ta wędrówka nigdy nie sprowadza się do samej zemsty. Odbudowujesz to, co próbowano ci odebrać: miasto, poczucie tożsamości, więzi z ludźmi, którzy przetrwali. Krok po kroku składasz przyszłość, która na początku wydawała się nierealna. Odzyskiwanie staje się równie ważne, co odpłacenie ciosem. Każda ze ścieżek, powiązana z jednym z trzech motywów, zagląda głęboko w rysy postaci, którym teraz stawiasz czoła. Ambicja, lęk, potrzeba uznania – to wszystko skrzywiło ich na tyle, że mogliby zostać bohaterami, gdyby los minimalnie inaczej rozdał karty. Ta ludzka perspektywa dodaje opowieści przestrzeni i ciężaru.



T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

Historia spokojnie może stanąć obok najlepszych tytułów z ery SNES-a. Główne zastrzeżenie? Interakcje między członkami drużyny bywają zbyt zduszone. Przy 34 rekrutowalnych postaciach nietrudno o efekt *Chrono Cross:* część bohaterów brzmi bardziej jak zlepek statystyk niż żywa osoba. Druga połowa fabuły także potrafi przysiąść – niektóre rozdziały są po prostu za długie, choć ich finały wynagradzają cierpliwość.

Niestety, jeśli chodzi o gameplay, *Octopath Traveler 0* wyraźnie zostaje w tyle. Zniknął system gacha z wersji mobilnej *Champions of the Continent*, ale pozostał problem fatalnego balansu. Wiele umiejętności jest kompletnie nieprzydatnych, a większość mechanik – choć na papierze ciekawych – nie daje realnej przewagi. Praktycznie każdy boss pada od tego samego zestawu ataków. Nawet system „break”, który powinien premiować trafianie w słabości przeciwnika, okazuje się niemal zbędny – walki da się wygrać bez korzystania z niego w ogóle. Tylko kilku opcjonalnych przeciwników zmusiło mnie do faktycznego wykorzystania tego elementu.

Walka szybko zmienia się w rutynę. Używasz ciągle tych samych ruchów, nie zwracasz uwagi na to, co robi przeciwnik – kolejne starcia przypominają raczej zmianę koloru w tym samym modelu bossa niż faktyczną różnorodność. Losowe potyczki? To już nawet nie metafora – to dosłowny palette swap. Pod koniec gry nadal atakowałem dokładnie tym zestawem umiejętności, który miałem na starcie. System walki teore-

eprasa.pl 5b6dddbeb0









tycznie jest jak szwajcarski scyzoryk, ale w praktyce używasz tylko jednego narzędzia.

Problem idealnie podsumowuje system klas. W teorii zachęca do eksperymentów, w praktyce – tylko kilka profesji naprawdę ma sens. Kombinowanie wyłącznie wydłuża potyczki, nie dając żadnej nagrody. Najlepiej jest po prostu dublować najmocniejsze role zamiast tworzyć różnorodną drużynę.

Same lochy też nie błyszczą pomysłowością. Początek to proste, krótkie korytarze z kilkoma skrzyniami. Późniejsze lokacje stają się bardziej zawiłe, pojawiają się lekkie zagadki i powroty, ale nadal pozostają bardzo zachowawcze. Postacie z pierwszego *Octopath Traveler* wracają jako grywalne dodatki, jednak nie wpływają na historię i wyglądają trochę jak obowiązkowy ukłon w stronę fanów – bardziej „doklejone" niż organicznie wpasowane.

Są jednak elementy, które zdecydowanie wygrywają. Odbudowa miasta – do której początkowo podchodziłem ostrożnie – okazała się fantastycznym uzupełnieniem historii. Wraz z odblokowywaniem kolejnych możliwości czuć, że naprawdę tworzysz coś własnego. Komunikacja ze zwierzętami, arena potworów, rozwijające się dzielnice – to wszystko nadaje temu światu autentycznego pulsu. Chociaż sama arena mogłaby być bogatsza, doceniam skalę pomysłu i jego wykonanie.

Nie sposób też nie wspomnieć o muzyce. Yasunori Nishiki po raz kolejny udowadnia, że potrafi pisać melodie, które zostają z tobą na długo. To ścieżka dźwiękowa, która unosi się nad grą jak ciepłe światło zachodu. Od spokojnych utworów towarzyszących eksploracji po rozbudowane kompozycje kluczowych momentów – ten soundtrack niesie emocje równie mocno, co dialogi i przerywniki filmowe. Niestety, kilka motywów potrafi się z czasem przejeść, szczególnie te z lochów i losowych walk, które powtarzają się dość długo.

Pod względem wizualnym *Octopath Traveler 0* to kunszt HD-2D doprowadzony do perfekcji. Zejście z urządzeń mobilnych wyszło grze na dobre – miasta są barwne i pełne detali, a późniejsze lochy nabierają charakteru dzięki lepszej grze światłem i gęstszej architekturze.

Octopath Traveler 0 przypomina, że pogoń za celem często zmienia nas bardziej, niż chcemy przyznać. Zadaje pytania o to, czym właściwie jest odbudowa – miasta, życia, siebie. To podróż, którą naprawdę polubiłem, głównie dzięki niezwykłej historii. Ale jednocześnie wiem, że to gra nie dla każdego: powtarzalne starcia i dziedzictwo wersji mobilnej mogą męczyć. Jeśli jednak znajdziesz w sobie cierpliwość, czeka cię tu przygoda, która odpłaca spokojną, dojrzałą satysfakcją. Najlepiej z kubkiem herbaty pod ręką – i wygodnym fotelem.

WERDYKT

PLUSY Jedna z najlepszych współczesnych historii Square Enix. Kapitalna ścieżka dźwiękowa. Złożeni, znakomicie napisani antagoniści.

MINUSY Mobilne korzenie gry są momentami bardzo widoczne. Powtarzalne starcia i recykling przeciwników. Problemy z tempem drugiej połowy gry.

NASZYM ZDANIEM Jeśli dasz się poprowadzić jej spokojnym, krętym ścieżkom, *Octopath Traveler 0* odwdzięczy ci się tą samą cichą łaską, której od ciebie oczekuje.

OCENA **84**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

DOBRZY NIEZNAJOMI

O DUCHACH, KTÓRE ŻYJĄ W NAS

Disney+

T3 PREMIERA | Już dostępne



Dobrzy nieznajomi to rodzaj opowieści pozornie delikatnej, cichej, oświetlonej blaskiem londyńskich okien, a jednak przecinającej człowieka do kości. Nie przez skandal, nie przez wielkie gesty, ale przez coś o wiele bardziej niebezpiecznego: bliskość.

W mojej pamięci ten film na zawsze zapisze się jako opowieść o samotności – tej, która przechodzi z człowieka na człowieka jak niechciane dziedzictwo. O izolacji, która unosi się nad współczesnością jak mgła i dotyka nas niezależnie od wieku, orientacji, statusu, doświadczenia. Wszyscy jesteśmy odrobinę obcy. Sobie, innym, światu.

Adam, grany z druzgoczącym spokojem przez Andrew Scotta, żyje tak, jak żyje wielu z nas: tuż obok własnych emocji. Jakby były zbyt głośne, zbyt ryzykowne, zbyt trudne do nazwania. I kiedy na jego drodze pojawia się Harry – Paul Mescal, łagodny, roztrzęsiony, spragniony dotyku – wydaje się, że wreszcie dostaniemy prostą historię o dwóch samotnych mężczyznach, którzy odnajdują się nawzajem. Ale Haigh robi coś bardziej niebezpiecznego. Otwiera drzwi do przeszłości. Do domu, który nie istnieje. Do rodziców, którzy od dawna nie żyją. Do ran, które wciąż pulsują.

Jest w tym filmie coś, co przypomina sny o osobach, które kochaliśmy, a które odeszły. Tę chwilę, kiedy we śnie wszystko jest możliwe: rozmowa, dotyk, przeprosiny. I tę sekundę po przebudzeniu, gdy świat staje się zbyt prawdziwy. Haigh zatrzymuje ten moment na półtorej godziny. Pozwala nam zamieszkać w nierealnym miejscu, w którym można jeszcze dopowiedzieć to, czego nie zdążyliśmy powiedzieć za życia. „Przepraszam, że nie widziałem." „Bałem się." „Chciałem cię kochać, ale nie umiałem." Te zdania powinny być proste. A jednak dla wielu z nas są najtrudniejsze na świecie.

Przewrotnie, największym ciężarem tej historii nie są duchy przeszłości, lecz teraźniejszość. To, jak trudno nam uwierzyć, że zasługujemy na bliskość. Że ktoś może nas wybrać nie przez pomyłkę, nie z litości, ale naprawdę. Harry jest tu ciepłem, światłem, obietnicą. A jednocześnie odbiciem, w którym Adam widzi własny strach. Jego ucieczki. Jego nieumiejętność powiedzenia „tak, możesz zostać".

Film wiele razy zbliżał się do otwarcia moich emocji, ale robił to tak ostrożnie, tak inteligentnie, że zamiast płakać – siedziałem w bezruchu, czując, jak coś we mnie drży. Jakby Haigh dotknął właśnie tej warstwy, którą zwykle chronię: niewyrażonych tęsknot, tych najgłębszych, najciszej skrywanych. Zamiast łez dostałem rodzaj wewnętrznego pęknięcia – może bardziej wartościowego niż najbardziej spektakularny wybuch.

Bo *Dobrzy nieznajomi* jest o tym, że nie wszystkie rany da się zabliźnić. Że miłość nie usuwa przeszłości, tak jak wyznanie „kocham cię" nie unieważnia lat ciszy. To film o tym, że czasem jedyne, co możemy zrobić, to przyjąć swoje braki i nauczyć się żyć z widmami, które chodzą za nami krok w krok.

To film o żywych i o martwych. O tych, którzy odeszli, i o tych, którzy wciąż zostają, choć czasem nie wiadomo, dlaczego. To film o wszystkich naszych wersjach – tych, którymi byliśmy, i tych, którymi mogliśmy być. To historia o obcości, ale też o małych, nieśmiałych chwilach, w których wreszcie przestajemy być obcy.

Choćby tylko na moment.



eprasa.pl 5b6dddbeb0

Plebiscyt T3 2025

Wyróżniamy technologie, które faktycznie robią różnicę w codziennym życiu.

Tekst | **Marcin Kubicki**

Świat technologii nie zwalnia ani na chwilę – a my, jak co roku, zatrzymujemy się na moment, by spojrzeć wstecz i wyróżnić to, co naprawdę odmieniło codzienność w ostatnich miesiącach. Plebiscyt T3 2025 to celebracja produktów, które nie tylko imponują innowacjami i designem, ale przede wszystkim udowadniają, że mądrze zaprojektowana technologia potrafi uczynić życie wygodniejszym, ciekawszym, po prostu lepszym.

Od urządzeń, które przesuwają granice możliwości, po sprytne rozwiązania, dyskretnie pracujące w tle – tegoroczni zwycięzcy tworzą obraz roku pełnego odważnych pomysłów i dopracowanych detali. To przegląd sprzętów, które nie tylko zachwyciły nas w redakcji, ale także jasno wskazują kierunek, w którym zmierza przyszłość.

NAJWIĘKSZA INNOWACJA

ROBOROCK SAROS Z70



Robot, który po raz pierwszy realnie „wchodzi w interakcję” z domem. Ramię OmniGrip unosi przedmioty do 300 g i przenosi je w ustalone miejsce, dzięki czemu robot może sprzątać przestrzenie wcześniej dla niego niedostępne. Precyzyjna praca ramienia wspierana jest przez podwójną kamerę, czujniki i oświetlenie LED, a całość można obsługiwać także ręcznie w aplikacji. Saros Z70 otwiera zupełnie nowy rozdział inteligentnego sprzątania.
5 899 PLN, pl.roborock.com

NAJLEPSZY PRODUKT SIECIOWY

TP-LINK ARCHER GE800



Router Wi-Fi 7 stworzony dla graczy i najbardziej wymagających użytkowników. Trzypasmowa prędkość do 19 Gb/s, dwa porty 10 Gb/s i cztery 2,5 Gb/s zapewniają błyskawiczne, stabilne połączenie. Technologia Multi-Link Operation redukuje opóźnienia, a dedykowane funkcje gamingowe – QoS, port gier i panel statystyk – gwarantują pełną kontrolę nad siecią. GE800 oferuje także EasyMesh i ochronę HomeShield, tworząc platformę gotową na lata intensywnej pracy.
1 829 PLN, www.tp-link.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0

NAJLEPSZY SMARTFON

ONEPLUS 15

Smartfon, który wraca do korzeni marki: szybkość, lekkość działania i wyczuwalna dbałość o szczegóły. Flagowy procesor, fenomenalny ekran AMOLED i potężny aparat fotograficzny sprawiają, że urządzenie błyszczy zarówno w codziennych zadaniach, jak i w kreatywnych zastosowaniach. Do tego świetna bateria z superszybkim ładowaniem i oto otrzymujemy telefon kompletny, dopracowany i zaskakująco przystępny jak na swoją klasę.
4 399 PLN, www.oneplus.com





NAJLEPSZY SMARTFON ZE ŚREDNIEJ PÓŁKI

OPPO RENO14

Smartfon, który udowadnia, że średnia półka może być najbardziej ekscytującą częścią rynku. Świetny ekran AMOLED, mocny zestaw aparatów z doskonałym trybem nocnym i kultura pracy rodem z droższych modeli czynią go wyborem wyjątkowo opłacalnym. OPPO dodało do tego szybkie ładowanie i elegancką, smukłą obudowę, która sprawia, że Reno14 wygląda jak sprzęt z wyższej półki. To definicja rozsądnej ceny i wysokiej jakości.
2 549 PLN, www.oppo.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0



NAJLEPSZY ODKURZACZ

DYSON V16 PISTON ANIMAL SUBMARINE

Urządzenie 3 w 1 – odkurza i myje podłogę, a kiedy zajdzie taka potrzeba w sekundę zmienia się w ręczny odkurzacz. Silnik Hyperdymium generuje moc ssania 315 AW. Czas pracy sięga 70 minut, co wystarczy nawet na duży dom. Elektroszczotka All Floors Cones Sense zapobiega plątaniu włosów, a nasadka Submarine 2.0 skutecznie usuwa plamy i rozlane płyny. Zaawansowany filtr HEPA wychwytuje drobny pył, a urządzenie automatycznie dopasowuje moc do rodzaju podłogi.
3 799 PLN, www.dyson.pl

NAJLEPSZY PRODUKT KUCHENNY

SAGE THE ORACLE DUAL BOILER

Nowa definicja domowej kawiarni – łączy pełną automatyzację z precyzją manualnej kontroli. Podwójny bojler, żarna Baratza z 45 ustawieniami i systemy Auto Dial-In, Auto Puck oraz Auto MilQ gwarantują perfekcyjną ekstrakcję i idealnie spienione mleko, także roślinne. Duży ekran dotykowy, Wi-Fi i aplikacja *Sage+* otwierają drogę do pełnej personalizacji. To ekspres dla tych, którzy chcą pić kawę jak z najlepszej kawiarni, nie wychodząc z domu.
12 499 PLN, www.sageappliances.com



eprasa.pl 5b6dddbeb0

NAJLEPSZY SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY

ŠKODA ELROQ



Połączenie nowoczesnego designu Modern Solid, imponującego zasięgu do 573 km i świetnej funkcjonalności tworzy elektryka, który wyznacza nowy kierunek w segmencie kompaktowych SUV-ów. To dynamiczny model z przestronnym, ekologicznym wnętrzem oraz pakietem zaawansowanych systemów bezpieczeństwa. Elroq udowadnia, że elektryfikacja może być jednocześnie praktyczna, komfortowa – po prostu przyjemna każdego dnia. To elektryk, który realnie upraszcza codzienną mobilność.
Od 149 900 PLN, www.skoda-auto.pl



NAJLEPSZY SAMOCHÓD

TOYOTA RAV4

Nowa Toyota RAV4 otwiera kolejny rozdział swojej legendy, łącząc hybrydową moc z dynamiczną sylwetką oraz napędem 4x2 lub 4x4. Zasięg EV do 100 km pozwala poruszać się po mieście w absolutnej ciszy, a na trasie odkrywać pełnię możliwości. Cyfrowy kokpit i najnowsze systemy bezpieczeństwa tworzą przestrzeń, w której kierowca czuje się pewnie od pierwszej chwili. To SUV, który zachęca, by jechać dalej, częściej i z większą przyjemnością.
Od ok. 200 000 PLN, www.toyota.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

NAJLEPSZY MONITOR

BENQ PD2730S



Monitor, który powstał z myślą o profesjonalistach, chcących wiernie widzieć to, co tworzą. Precyzyjna fabryczna kalibracja, szeroka przestrzeń barw i ergonomiczna konstrukcja czynią z niego monitor, który po prostu ułatwia pracę. Znakomita ostrość obrazu, przemyślane funkcje designerskie i złącza umożliwiające wygodne podłączanie wszystkiego, co potrzebne, sprawiają, że PD2730S jest narzędziem do tworzenia bez kompromisów.

4 699 PLN, www.benq.pl

NAJLEPSZY SPRZĘT PODRÓŻNY

THULE ALLAX THRESHOLD



Klatka zaprojektowana z myślą o bezpieczeństwie zarówno psa, jak i pasażerów. Certyfikat TÜV SÜD i innowacyjna strefa zgniotu zapewniają ochronę podczas jazdy, a amortyzator gazowy i wbudowany zamek podnoszą wygodę użytkowania. Regulowana głębokość, pięć rozmiarów i zaokrąglone krawędzie gwarantują idealne dopasowanie do samochodu z progiem w bagażniku. Cicha, solidna konstrukcja sprawia, że Allax to niezawodne rozwiązanie na każdą podróż z psem.

Od 2 439 PLN, www.thule.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0



NAJLEPSZE AKCESORIUM

NATIVE UNION RISE 3-IN-1

Elegancka stacja, która jednym ruchem ogarnia cały ekosystem Apple. Ładuje jednocześnie iPhone'a (Qi2/MagSafe do 15 W), Apple Watcha z szybkim ładowaniem i AirPodsy, a składana, kompaktowa konstrukcja świetnie sprawdza się zarówno na biurku, jak i w podróży. Regulowany kąt nachylenia pozwala korzystać z telefonu w trybie StandBy, a metalowa, dociążona podstawa ułatwia odpinanie „jedną ręką". Mniej kabli, więcej porządku i bardzo dużo stylu.
599 PLN, www.nativeunion.com

NAJLEPSZY SPRZĘT WIDEO

INSTA360 X5

Kamera 360°, która redefiniuje możliwości mobilnego filmowania. Nowe sensory 1/1,28″, 8K w 360° i tryb PureVideo gwarantują świetną jakość nawet nocą, a stabilizacja FlowState i Horizon Lock zapewniają perfekcyjną płynność ujęć. Wymienne, szafirowe obiektywy zwiększają trwałość, a wodoodporność do 15 m pozwala nagrywać w każdych warunkach. X5 oferuje też 185 minut pracy, szybkie ładowanie i potężne narzędzia AI do kadrowania i montażu.
2 119 PLN, www.insta360.com



eprasa.pl 5b6dddbeb0

NAJLEPSZE SŁUCHAWKI

BOWERS & WILKINS PX8 S2

Nowa generacja flagowych słuchawek, w których przeprojektowana konstrukcja i 40-mm przetworniki Carbon Cone łączą się z potężnym 24-bitowym DSP, oferując referencyjne brzmienie i pełne zanurzenie w muzyce. Ulepszona redukcja hałasu z ośmioma mikrofonami dba o ciszę, a bateria daje do 30 godzin pracy z szybkim ładowaniem. Luksusowe materiały, perfekcyjna ergonomia i obsługa kodeków aptX Lossless sprawiają, że to jedne z najlepszych słuchawek bezprzewodowych na rynku.

2 999 PLN, www.tophifi.pl





NAJLEPSZY GŁOŚNIK PRZENOŚNY

JBL BOOMBOX 4

Jest większy, bardziej efektowny i brzmi jeszcze potężniej dzięki JBL Pro Sound z głębokim, pulsującym basem. Technologia AI Sound Boost analizuje muzykę w czasie rzeczywistym, zapewniając maksymalną moc bez zniekształceń. Dwa większe woofery, dwa tweetery i trzy radiatory pasywne robią różnicę, a tryb Bass Boost pozwala dopasować charakter brzmienia. IP68, do 34 godzin grania i mobilność bez kompromisów. Do tego dochodzi odświeżony, kultowy design – lżejszy i gotowy na każdą imprezę, od plaży po ogród, niezależnie od pogody i miejsca.

2 199 PLN, www.jbl.com.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

NAJLEPSZY TELEWIZOR

SAMSUNG S95F



OLED, który wyznacza standardy. Procesor AI NQ4 Gen3 ze 128 sieciami neuronowymi podnosi jakość każdego materiału do perfekcyjnego 4K, a OLED HDR Pro zapewnia rekordową jasność i spektakularny kontrast. Panel Glare Free eliminuje refleksy, dzięki czemu obraz pozostaje czytelny o każdej porze dnia. Do tego Upłynniacz Ruchu 165 Hz, świetne tryby AI oraz zaawansowany dźwięk Dolby Atmos. To telewizor kompletny – szybki, jasny i absolutnie nowoczesny.
Od 7 499 PLN, www.samsung.pl

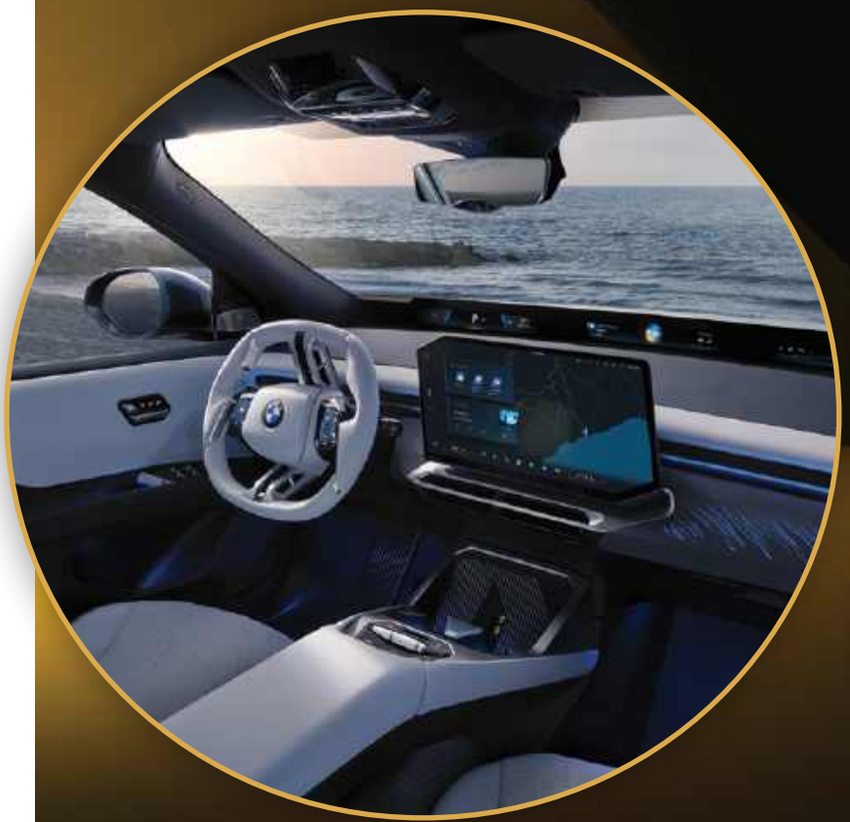


NAJLEPSZY PROJEKTOR

SONY VPL-XW5100ES

Projektor klasy premium, który przenosi kino domowe na poziom prawdziwego 4K. Laserowe źródło światła, panel SXRD i procesor obrazu XR zapewniają znakomitą ostrość, naturalne kolory i głęboką czerń, a jasność 2 200 lumenów pozwala oglądać filmy także przy lekkim oświetleniu. Obsługa HDR, Motionflow i 4K/120 Hz gwarantują płynność i spektakl wizualny, zaś szeroki lens shift i 1,6x zoom ułatwiają instalację. To projektor, który tworzy kinowy efekt bez kompromisów.
29 999 PLN. www.pro.sony

eprasa.pl 5b6dddbeb0



DESIGN ROKU

WNĘTRZE BMW IX3

Wnętrze nowego BMW iX3 to manifest nowej filozofii stylistycznej marki – subtelnej, spokojnej, a jednocześnie głęboko emocjonalnej. Minimalistyczna kabina zdominowana przez 17,9-calowy ekran i rewolucyjne Panoramic Vision łączy czyste powierzchnie z zaawansowaną technologią. Rezygnacja z nadmiaru fizycznych przycisków, nowa ergonomia i perfekcyjne proporcje sprawiają, że iX3 definiuje kierunek, w którym podąża cały design BMW – nowoczesny, dopracowany i harmonijny.
Od 310 000 PLN. www.bmw.pl

NAJLEPSZY ROBOT SPRZĄTAJĄCY

IROBOT ROOMBA MAX 705 COMBO



Najbardziej zaawansowany robot iRobota – łączy moc odkurzania 13 000 Pa z aktywnym mopowaniem PowerSpin i systemem SmartScrub, który usuwa nawet zaschnięte plamy. AI PrecisionVision i LiDAR ClearView dbają o precyzyjne mapowanie i skuteczne omijanie przeszkód, a stacja AutoWash całkowicie automatyzuje obsługę: opróżnia pojemnik, pierze i suszy wałek oraz dozuje detergent. To robot, który naprawdę sprząta sam.
3 299 PLN, www.irobot.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

NAJLEPSZE ALBUMY MUZYCZNE 2025 ROKU

1/ **MCKINLEY DIXON** *MAGIC, ALIVE!*

2/ **ETHEL CAIN** *WILLOUGHBY TUCKER, I'LL ALWAYS LOVE YOU*

3/ **SWANS** *BIRTHING*

4/ **DEAFHEAVEN** *LONELY PEOPLE WITH POWER*

5/ **ONEOHTRIX POINT NEVER** *TRANQUILIZER*

6/ **LITTLE SIMZ** *LOTUS*

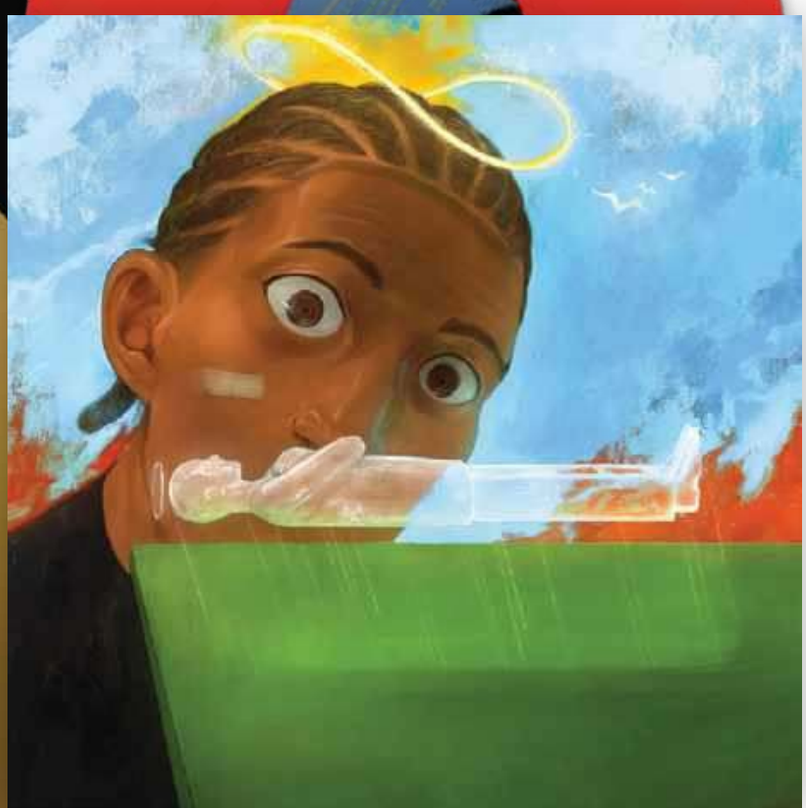
7/ **JANE REMOVER** *REVENGESEEKERZ*

8/ **DEFTONES** *PRIVATE MUSIC*

9/ **FKA TWIGS** *EUSEXUA AFTERGLOW*

10/ **CLIPSE** *LET GOD SORT EM OUT*

W muzyce rok 2025 należał do artystów, którzy nie boją się mówić własnym głosem. McKinley Dixon otwiera zestawienie albumem *Magic, Alive!* – emocjonalną, pędzącą od jazz rapu po spoken word opowieścią o pamięci i wspólnocie. Ethel Cain serwuje intymny, filmowy dramat, a Swans i Deafheaven wracają w formie, która nie pozwala przejść obok nich obojętnie. Oneohtrix Point Never buduje futurystyczną melancholię, Little Simz imponuje dojrzałością i pewnością siebie, a Jane Remover i Deftones eksplorują emocje bardziej surowe i nieoczywiste. FKA twigs tworzy własny, zmysłowy język popu, a Clipse zamykają listę energią, która przypomina, dlaczego hip-hop wciąż potrafi zaskakiwać. To był rok muzyki odważnej, ale przede wszystkim – prawdziwej.

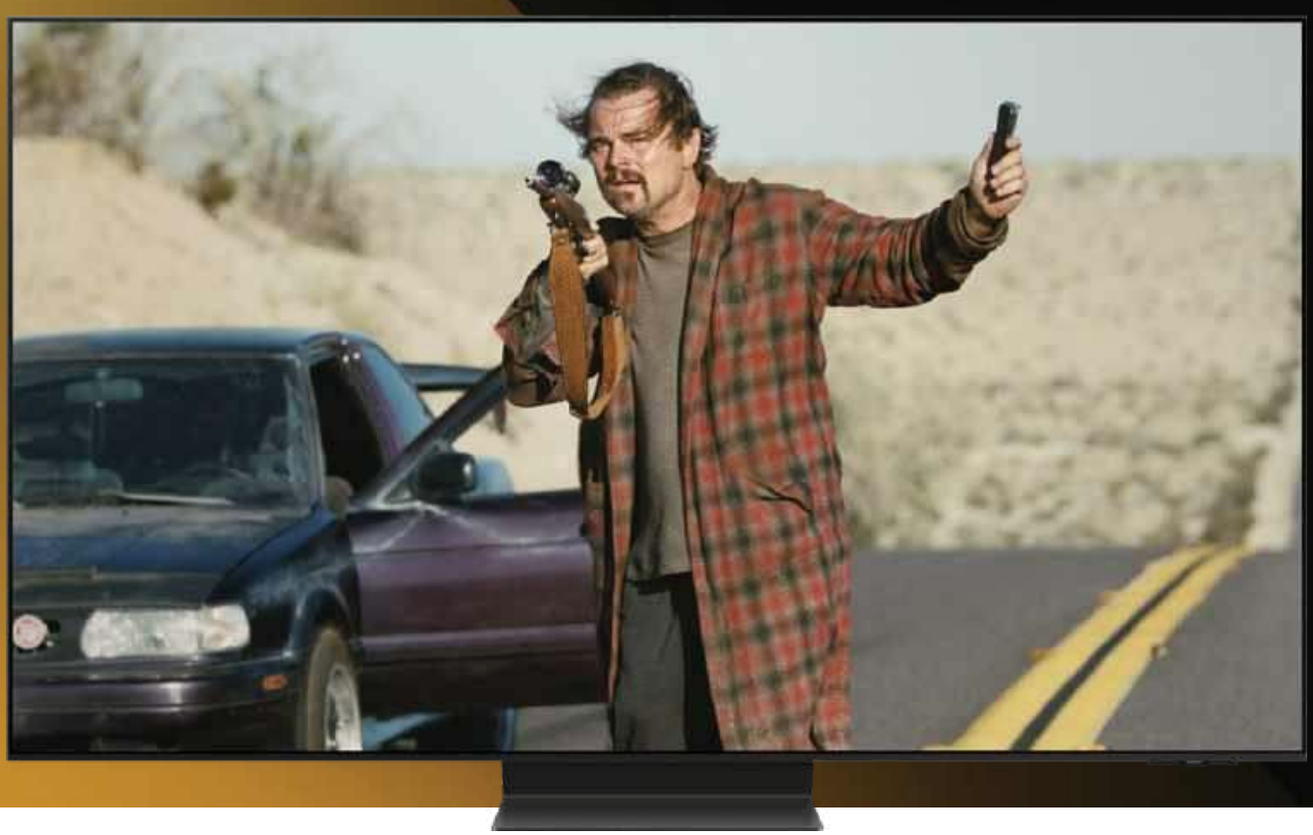


eprasa.pl 5b6dddbeb0

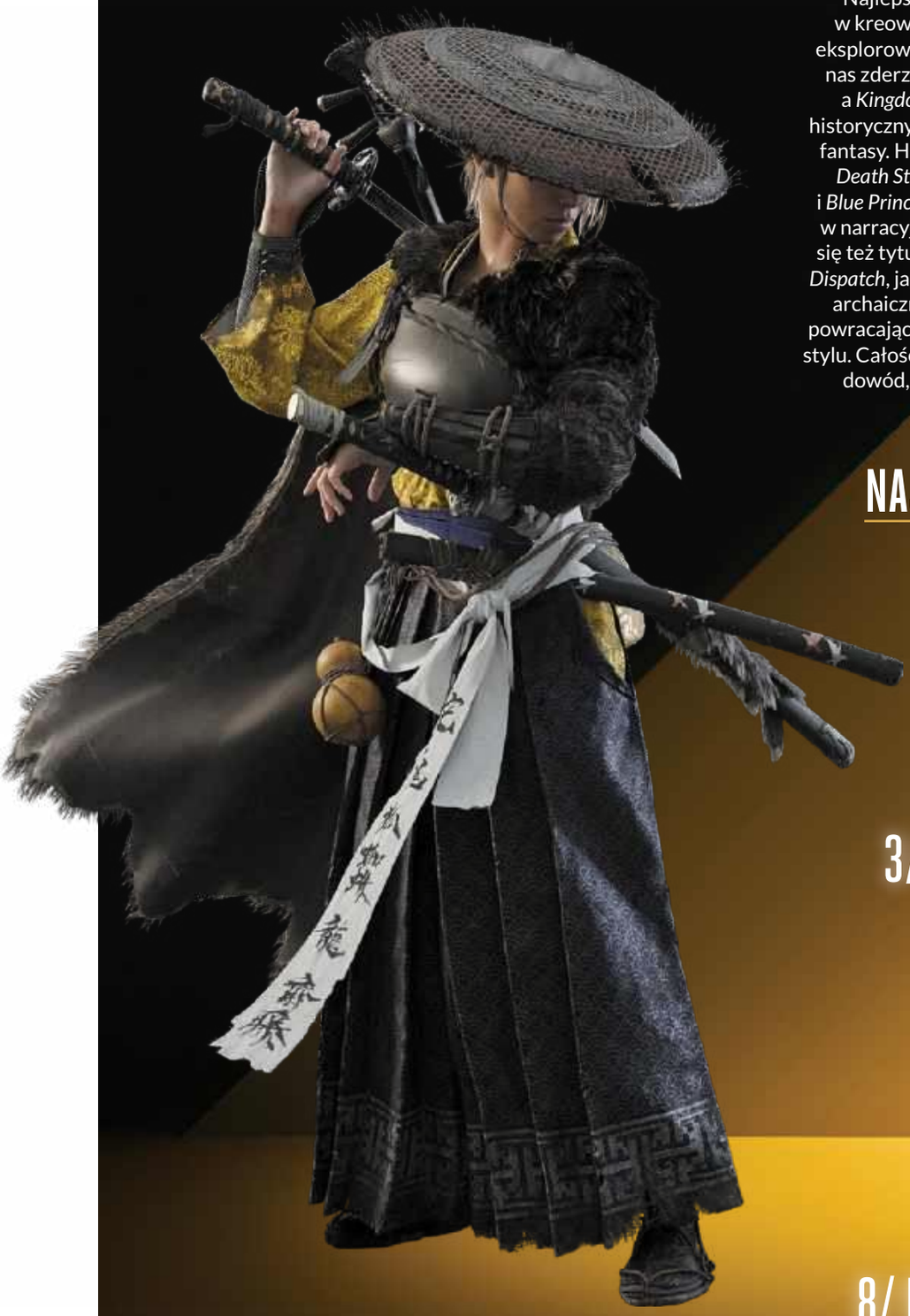
NAJLEPSZE FILMY 2025 ROKU

1/ ONE BATTLE AFTER ANOTHER
2/ THE SECRET AGENT
3/ BUGONIA
4/ SENTIMENTAL VALUE
5/ IT WAS JUST AN ACCIDENT
6/ LOUIS THEROUX: THE SETTLERS
7/ RESURRECTION
8/ NO OTHER CHOICE
9/ SINNERS
10/ WHAT DOES THAT NATURE SAY TO YOU

Tegoroczne zestawienie filmowe pokazuje, jak różnorodnie i bezkompromisowo kino potrafi opowiadać o współczesności. *One Battle After Another* triumfuje dzięki połączeniu politycznej ostrości z intymnym portretem bohaterów, a *The Secret Agent* udowadnia, że klasyczna intryga może wciąż pulsować świeżym napięciem. Dalej mamy *Bugonię*, jedno z najbardziej oryginalnych formalnie dzieł roku, oraz *Sentimental Value*, w którym czułość staje się pełnoprawnym narzędziem narracyjnym. Top 10 dopina wachlarz tematów – od dokumentalnej siły *Louis Theroux: The Settlers* i moralnych zawirowań *Resurrection*, po klaustrofobiczną emocjonalność *No Other Choice*, surowość *Sinners* i poetycki ton finałowego *What Does That Nature Say to You*. To kino, które zostaje pod skórą.



eprasa.pl 5b6dddbeb0



Najlepsze gry 2025 roku łączy jedno: ambicja w kreowaniu światów, które naprawdę chce się eksplorować. *Clair Obscur: Expedition 33* zachwyciła nas zderzeniem sztuki, mroku i systemowej głębi, a *Kingdom Come: Deliverance II* udowodniło, że historyczny realizm może być równie ekscytujący jak fantasy. Hideo Kojima powrócił z monumentalnym *Death Stranding 2: On the Beach*, zaś *Split Fiction* i *Blue Prince* przypomniały, jak dużo emocji kryje się w narracyjnych eksperymentach. W topie znalazły się też tytuły, które redefiniują gatunki: nastrojowe *Dispatch*, japońska baśń akcji *Ghost of Yōtei*, brutalnie archaiczny *Doom: The Dark Ages* oraz *Silent Hill f*, powracający do psychologicznego horroru w wielkim stylu. Całość domyka *Monster Hunter Wilds* – najlepszy dowód, że skala nie musi odbierać grze duszy.

NAJLEPSZE GRY 2025 ROKU

1/ **CLAIR OBSCUR: EXPEDITION 33**

2/ **KINGDOM COME: DELIVERANCE II**

3/ **DEATH STRANDING 2: ON THE BEACH**

4/ **SPLIT FICTION**

5/ **BLUE PRINCE**

6/ **DISPATCH**

7/ **GHOST OF YŌTEI**

8/ **DOOM: THE DARK AGES**

9/ **SILENT HILL F**

10/ **MONSTER HUNTER WILDS**

eprasa.pl 5b6dddbeb0

TECHNOLOGICZNE HITY LAT 90.

Dekada, w której gadżety zaliczyły wielki skok naprzód

Tekst | **Marcin Kubicki** Zdjęcia | **Lucy Robinson**



Technologia jest dziś tak wszechobecna, że rzadko zatrzymujemy się, by ją docenić. Każdy nosi w kieszeni lub torbie superkomputer, który wprawiłby w konsternację klasyków sci-fi z ubiegłego wieku. A wyprawa do wypożyczalni wideo, żeby zobaczyć najnowszy hit kinowy? Dziś brzmi jak absurd – świat rozrywki streamuje się na żądanie jednym stuknięciem palca.

Ale czy wiesz, że wiele z tego, co uważamy dziś za oczywistość, narodziło się trzy dekady temu – w okresie spektakularnego wzrostu zarówno w technologii, jak i... szerokości nogawek naszych dżinsów?

Lata 90. były prawdopodobnie najbardziej przełomową dekadą dla gier wideo, telefonów komórkowych, komunikacji, a nawet motoryzacji. To wtedy pojawiły się pierwsze konsumenckie nawigacje satelitarne, odtwarzacze MP3, telewizja satelitarna i debiutujący płaski telewizor, na którym można było to wszystko oglądać. A my patrzyliśmy na ten rozwój spod naszych oklapłych, zasłaniających oczy grzywek – podczas gdy w muzycznej wojnie między Oasis a Blur, stawialiśmy na nasze rodzime Myslovitz.

Ach, no i była jeszcze drobnostka: światowa sieć WWW i e-mail. One również odcisnęły pewne piętno na przyszłości. Świętujmy więc lata 90., przypominając największe technologiczne hity tamtej dekady. Być może kilka z nich nadal leży gdzieś w twojej szufladzie – i co bardziej zaskakujące, nadal działa.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

GAME BOY

1990 (w Europie)

Choć pierwsza przenośna konsola Nintendo zadebiutowała w 1989 roku, do Europy dotarła dopiero rok później – i absolutnie było warto czekać. Ekran bez podświetlenia utrudniał życie, ale urządzenie oferowało nam setki gier… oraz niebotyczne rachunki za baterie AA.

Cena startowa: 480 PLN



— GAMINGOWA TELEWIZYJNA EKSPLOZJA LAT 90. —

Lata 90. zasłynęły w Polsce nie tylko dżinsami Big Stara i MTV z kablówki – to dekada, w której gry naprawdę wyszły z domowych pokoi do mainstreamu. W dużej mierze dzięki eksplozji telewizyjnych programów o grach. W 1993 roku Polsat uruchomił kultowy *Niedzielny Klub Komputerowy*, TVP pokazała *Kawaii* i *Escape*, a chwilę później Viva i RTL7 emitowały pierwsze bloki z recenzjami oraz podpowiedziami dla graczy. Wielu z nas to właśnie tam pierwszy raz zobaczyło „poważne" rozmowy o grach wideo, solucje do *Dooma* i *Mortal Kombat*, a także sprzęty, o których można było tylko marzyć.

Gdy telewizje zauważyły, jak głodna nowości jest młoda publiczność, kolejne programy otworzyły drogę grom do masowej świadomości – aż do momentu, gdy YouTube zmienił wszystko i przeniósł gamingowe show tam, gdzie dziś żyje jego serce.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

TIGER TALKBOY

1992

Talkboy od Tiger Electronics stał się jednym z najpopularniejszych gadżetów świąt 1993 roku – wszystko dzięki występowi w filmie *Kevin sam w Nowym Jorku*. Kevin (Macaulay Culkin) używał go do straszenia złoczyńców, ale ponieważ wersja z filmu nie miała wszystkich funkcji, większość osób czekała na wydanie Deluxe 12 miesięcy później. Ta wersja oferowała zmianę głosu i dodatkowe efekty – czyli bardziej zaawansowaną wersję dziecięcego dyktafonu.

Cena startowa: 70 PLN



WZROST POTĘGI INTERNETU

Choć z nostalgią patrzymy dziś na gadżety lat 90., to komputeryzacja miała jeszcze większy wpływ na nasze życie.

Internet istniał już wcześniej, głównie na uczelniach i w instytucjach wojskowych, ale dopiero lata 90. i modemy dial-up udostępniły go dla zwykłych ludzi. World Wide Web pojawiła się nagle jako miejsce, w którym wszyscy chcieliśmy spędzać czas, a e-mail przyniósł szybszą i schludniejszą formę komunikacji.

I był jeszcze Windows 95 – przełom w historii oprogramowania PC. Pożegnaliśmy białe napisy na czarnym tle – pojawił się kolor, animowane okna i kafelki na wyciągnięcie ręki. Zmieniło to na zawsze i pracę, i rozrywkę.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

SONY MZ-1 MINIDISC PLAYER

1992

MiniDisc powinien był odnieść sukces i zostać głównym formatem muzycznym, ale tak się nie stało. Winne były wysokie ceny odtwarzaczy – w tym MZ-1 jako modelu debiutanckiego – oraz wytwórnie muzyczne, które nadal wspierały tańsze płyty CD. MD startował też z kompresją dźwięku, przegrywając z wyższym bitrate'em CD. Nawet możliwość nagrywania na puste dyski nie uratowała formatu.

Cena startowa: 2 180 PLN



SONY DCR-VX1000 MINIDV CAMCORDER

1995

Kamery domowe istniały już od dekady, lecz DCR-VX1000 była pierwszą opartą na formacie MiniDV. Choć jej cena wykluczała większość użytkowników domowych, zrewolucjonizowała telewizję – dotąd sprzęt o podobnych możliwościach kosztował równowartość kilkudziesięciu tysięcy złotych, a VX1000 oferowała jakość za znacznie mniejsze pieniądze.

Cena startowa: 9 700 PLN

CENTERTEL ANALOG/NMT

1992

Zanim w Polsce pojawiły się małe, kieszonkowe Nokie, pierwszą komórkową rewolucją były telefony sieci Centertel NMT – wielkie, torbowe urządzenia od Motoroli czy Benefona, działające w analogowym standardzie 450 MHz. Miały gigantyczne anteny, ważyły kilka kilogramów, a minuta rozmowy kosztowała tyle co obiad. Mimo to były symbolem prestiżu – właściciel takiego „cegłofonu" natychmiast stawał się kimś wyjątkowym.

Cena startowa: 1 000 PLN

PHILIPS FLAT TV

1998

Philips ma na swoim koncie parę naprawdę dużych telewizyjnych innowacji, więc nikogo nie zaskoczy fakt, że to jedna z pierwszych firm na świecie, która wprowadziła do sprzedaży płaski telewizor. Sprytnie nazwany Flat TV był plazmą montowaną na ścianie szczęśliwców, którzy mogli sobie na niego pozwolić. Wywoływał prawdziwy opad szczęki, zwłaszcza z powodu astronomicznej ceny. Nie miał jednak Ambilighta.

Cena startowa: 53 300 PLN

eprasa.pl 5b6dddbeb0

TAMAGOTCHI

1997 (w Europie)

Pod koniec lat 90. wydawało się, że każdy ma w kieszeni wirtualne zwierzątko – oficjalne Tamagotchi Bandai albo jedną z tańszych podróbek. W biurach i szkołach regularnie przerywano pracę i lekcje, by nakarmić pikselowych pupili. Powstała nawet infolinia dla właścicieli, których cyfrowe stworki umarły. Serio. W pewnym sensie nadal jesteśmy uzależnieni od opieki nad prostymi wirtualnymi bytami w naszych urządzeniach – dziś nazywamy je TikTokerami.

Cena startowa: 65 PLN



LOGITECH MOUSEMAN CORDLESS

1991

Logitech miał już wcześniej mysz bezprzewodową, ale działała ona na podczerwień i wymagała linii widzenia z odbiornikiem. MouseMan Cordless to protoplasta wielu współczesnych myszy bezprzewodowych – wykorzystywał łączność radiową, oferując minimalne opóźnienie. Była to ówcześnie pionierska konstrukcja.

Cena startowa: 530 PLN

TOSHIBA SD-3006 DVD PLAYER

1996

Nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak męczące było oglądanie filmów na VHS, dopóki nie pojawiło się DVD. Standardowa rozdzielczość, ale większy bitrate, dźwięk przestrzenny i impuls dla całego rynku kina domowego. Toshiba jako pierwsza wprowadziła odtwarzacz na rynek.

Cena startowa: 2 400 PLN

KYOCERA VISUAL PHONE VP-210

1999

VP-210 był nie tylko pierwszym kolorowym telefonem z aparatem – był też pierwszym prawdziwym „telefonem do selfie", bo obiektyw znajdował się z przodu. Wydany wyłącznie w Japonii, miał 2-calowy ekran i aparat 0,11 Mp, ale potrafił wysyłać zdjęcia e-mailem. Konkurencja potrzebowała sporo czasu, by go dogonić.

Cena startowa: 970 PLN

eprasa.pl 5b6dddbeb0

APPLE iMAC G3

1998

Gdzie byłoby dziś Apple bez iMaca G3? To jeden z najbardziej szokujących projektów w historii komputerów. Zanim Jony Ive dostał wolną rękę przy nowej linii Apple'a, desktopy były głównie szarymi lub czarnymi pudłami (albo beżowymi, jeśli chodzi o Apple'a). Efekt? Częściowo przezroczyste, częściowo kolorowe „bańki" all-in-one, z dopasowaną klawiaturą i okrągłą myszką. Komputerowi puryści go nienawidzili – ale publiczność pokochała jak żadnego PC-ta.

Cena startowa: 6 300 PLN



PALMPILOT 1000

1996

Lata 80. dały nam skórzane terminarze, a lata 90. – ich komputerowe odpowiedniki. Palm i Psion byli pionierami PDA (personal digital assistant). PalmPilot był najpopularniejszym z nich – jego premiera w 1996 roku rozpoczęła trend, który utrzymał się aż do ery smartfonów.

Cena startowa: 440 PLN

NUVOMEDIA ROCKET EBOOK

1998

Na tle współczesnych czytników Rocket eBook wygląda skromnie – LCD zamiast e-inku i miejsce na około 10 książek. Ale jako jeden z pierwszych czytników e-booków dawał przedsmak przyszłości. Gdyby nie urządzenia takie jak Rocket eBook, Amazon mógłby nigdy nie stać się tym, czym jest dziś.

Cena startowa: 1 530 PLN

GARMIN STREETPILOT

1998

Nawigacja satelitarna istniała wcześniej, lecz głównie w zastosowaniach wojskowych i komercyjnych. StreetPilot był jednym z pierwszych dostępnych dla konsumentów – choć bardzo drogim. Czarno-biały wyświetlacz, mapy na kartuszach, brak komend głosowych..., a jednak urządzenie wzbudziło gigantyczne zainteresowanie.

Cena startowa: 1 940 PLN

eprasa.pl 5b6dddbeb0

PLAYSTATION

1994

Nintendo i Sega przez lata rządziły światowym rynkiem konsol, zanim Sony postanowiło wkroczyć do gry – i zmieniło wszystko. Początkowo planowano wspólny projekt z Nintendo, ale ostatecznie Sony poszło własną drogą, tworząc konsolę, która trafiała do dorosłych graczy równie mocno jak do dzieci, a często nawet bardziej. Gry startowe, takie jak *Wipeout* z klubową, elektroniczną ścieżką dźwiękową, wyznaczyły nową erę gamingu. Sony już nigdy nie spojrzało za siebie.

Cena startowa: 1 440 PLN



VIRTUALITY 1000CS

1991

Choć technologia wirtualnej rzeczywistości była rozwijana już wcześniej, dopiero na początku lat 90. trafiła do szerszej publiczności. Pierwsze „konsumenckie" doświadczenia VR zapewniała firma Virtuality, oferując specjalne kapsuły i automaty arcade, z których można było korzystać za opłatą. Obraz był rozmyty, wielu użytkowników skarżyło się na zawroty głowy, ale był to wyraźny sygnał tego, co miało dopiero nadejść.

Cena startowa: 192 000 PLN

DIAMOND RIO 500

1999

Choć pierwsze odtwarzacze MP3 pojawiły się już wcześniej, to właśnie Diamond Rio 500 był tym najważniejszym. Jako pierwszy oferował złącze USB, znacząco ułatwiając przenoszenie plików muzycznych na urządzenie. Do tego dochodził slot kart pamięci, pozwalający na rozszerzenie przestrzeni dyskowej – co było kluczowe, biorąc pod uwagę, że wbudowane 64 MB wystarczało ledwie na kilkadziesiąt minut muzyki.

Cena startowa: 720 PLN

CYFRA+

1998

Telewizja satelitarna istniała w Polsce już wcześniej, ale to start Cyfry+ wyniósł ją na zupełnie nowy poziom. Dostęp do kanałów filmowych Canal+, transmisji sportowych i zachodnich premier uczynił z niej usługę premium, o której marzyli wszyscy wychowani na TVP i kasetach VHS. Cyfra+ zmieniła sposób, w jaki oglądaliśmy kino i sport – i przygotowała grunt pod późniejsze platformy cyfrowe.

Cena startowa: 2 500 PLN (dekoder + antena)

NOKIA 3210

1999

Choć Nokia była już wcześniej znaczącym graczem na rynku telefonów komórkowych, to model 3210 uczynił ją prawdziwym wyznacznikiem trendów. Ogromną rolę odegrały tu wymienne obudowy – liczone w tysiącach – pozwalające personalizować urządzenie. Telefon wprowadził też do masowego użytku antenę wewnętrzną, dzięki czemu komórka zaczęła być postrzegana nie tylko jako narzędzie, ale również modny gadżet.

Cena startowa: 720 PLN

eprasa.pl 5b6dddbeb0

FURBY

1998

Pod koniec lat 90. oszaleliśmy na punkcie „inteligentnych” zabawek elektronicznych, które mówiły niezrozumiałym bełkotem i potrafiły obudzić się w środku nocy, skutecznie strasząc domowników. Furby od Tiger Electronics okazał się tak wielkim hitem, że do przełomu wieków sprzedano ich 40 milionów sztuk. Dziś na rynku nadal można je kupić… oczywiście w wersji 2.0.

Cena startowa: 100 PLN



NAJWIĘKSZE TECHNOLOGICZNE WTOPY… LAT 90.

Nie każda innowacja tej dekady zakończyła się sukcesem. Oto trzy spektakularne porażki.

APPLE NEWTON MESSAGEPAD

1993

Apple nie zawsze było nieomylne. Newton MessagePad miał być odpowiedzią na urządzenia takie jak Psion Organiser czy PalmPilot. Co prawda doczekał się kilku generacji i przetrwał do 1998 roku, a sama koncepcja była sensowna – późniejsze modele oferowały nawet rozpoznawanie pisma odręcznego. Problemem była jednak słaba bateria i konsekwentnie wysokie ceny przez cały okres życia produktu.

NINTENDO VIRTUAL BOY

1995

Podbudowane sukcesem Game Boya i chcąc wykorzystać rosnące zainteresowanie wirtualną rzeczywistością, Nintendo zdecydowało się wypuścić jedną ze swoich najbardziej szalonych konsol – Virtual Boya. Okazała się ona jednocześnie jedną z największych porażek firmy, gorszą nawet niż Wii U. Gracz pochylał się nad urządzeniem, oglądając trójwymiarową grafikę wyłącznie w czerwieni i czerni. Co ciekawe, Nintendo wkrótce ponownie sięgnie po tę ideę przy Switchu i Switchu 2.

NAPSTER

1999

Napster miał świat u stóp w chwili premiery w czerwcu 1999 roku. Wraz z popularyzacją formatu MP3, stworzona m.in. przez Seana Parkera platforma P2P błyskawicznie zdobyła popularność – głównie z powodów, które okazały się dla niej zgubne. Problemy z piractwem doprowadziły do jej zamknięcia po kilku latach. Przy odrobinie większej wizji Napster mógł wyprzedzić o epokę Spotify i iTunes jako najważniejsza usługa dystrybucji muzyki.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI

Retro



SONY AIBO

Pod koniec lat 90. w Sony panowało przekonanie, że do 2010 roku roboty staną się stałym elementem naszych domów. Technologia nie była jeszcze gotowa do poważniejszych zastosowań, dlatego firma skierowała wzrok w stronę rozrywki. Tak narodził się AIBO – robotyczny pies, który potrafił rozumieć otoczenie, rozwijać własną osobowość i reagować na ponad 100 poleceń głosowych, zarówno w swoim „języku", jak i poprzez naśladowanie ludzkiej mowy. Mimo że kosztował 2 500 dolarów (około 17 430 PLN w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze), pierwsza seria sprzedała się w zaledwie 20 minut. AIBO szybko stał się ikoną popkultury – pojawiał się w teledyskach i nawet w jednym z odcinków *Futuramy*. Popularność jednak nie wystarczyła, by uratować go przed zakończeniem produkcji w 2006 roku. Sony chciało podbić zyski firmy, a robot nie został uznany za wystarczająco opłacalny – być może koszty produkcji były zbyt wysokie, a może ludzie nie byli jeszcze gotowi na biegającego po domu mechanicznego pupila. Twórca AIBO zorganizował nawet symboliczny „pogrzeb", opłakując ducha innowacyjnej odwagi, który – jak twierdził – odszedł z Sony. Jednak w 2017 roku AIBO powrócił w nowej odsłonie, udowadniając, że każdy pies – nawet ten robotyczny – ma w końcu swój dzień.

Czerwiec 1999

eprasa.pl 5b6dddbeb0

— PRZEWODNIK — DLA NARCIARZY I SNOWBOARDZISTÓW

Wybierasz się tej zimy w góry? Oto najbardziej kolorowy, zaawansowany technologicznie i innowacyjny sprzęt, którego potrzebujesz na pełen adrenaliny wyjazd – niezależnie od tego, czy stawiasz na bezpieczeństwo, rekordowe prędkości, czy efektowny wygląd na stoku.

Tekst | **Marcin Kubicki**



eprasa.pl 5b6dddbeb0

— PODSTAWY – DESKI I NARTY —

Niezależnie od tego, czy jeździsz na snowboardzie, czy na nartach – oto najnowsze narzędzia dla spragnionych wysokogórskiej adrenaliny.



FACTION PRODIGY 3
Kierunkowe narty typu twin-tip od Faction, zaprojektowane dla średnio zaawansowanych i zaawansowanych narciarzy, mają eliptyczne taliowanie dla płynnych przejść, wyjątkowo grube krawędzie XL 2,5 mm dla niezrównanej trwałości i ogromną elastyczność skrętną, która pomaga trzymać się stoku niczym klej, niezależnie od warunków. Wyglądają też naprawdę stylowo.
3 249 PLN, factionskis.com



SPLITBOARD JONES MOUNTAIN TWIN
Każda wspinaczka na stoku najczęściej kończy się zjazdem. Najnowszy splitboard Jones Mountain Twin sprawia, że oba etapy tej przygody są znacznie przyjemniejsze. Podchodzisz w trybie nart, a potem łączysz połówki i suniesz w dół na snowboardzie.
3 672 PLN, www.jonessnowboards.com



DESKA NITRO OPTISYM
Uwielbiamy deskę Nitro Optisym – freestylowy sen, który łączy klasyczny profil camber z wyjątkową trwałością materiałów: odporne na uderzenia boki Ureshred Sidewalls i ślizg Sintered EcoSpeed HD, znany z wysokiej odporności na ścieranie i doskonałego wchłaniania wosku.
2 359 PLN, www.nitrosnowboards.com



DESKA BURTON FAMILY TREE SKETCH ARTIST
Powitaj smukłą, szybką maszynę carvingową – deskę, która ogarnia każdy teren i punktuje wysoko także pod względem stylu. Jej tajną bronią jest Super Fly 700G – sprężysty, dwugatunkowy rdzeń drewniany, zapewniający responsywność bez dodatkowej masy.
2 599 PLN, www.burton.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0

— STREFA BUTÓW —

Rewelacyjne buty stworzone, by pomóc ci opanować jazdę przy pełnym komforcie.



BUTY DLA KOBIET DC PHASE BOA W

Uwielbiasz łamać prawa grawitacji? Te kosmiczne, „styczne" buty są idealne. Pełne rozwiązań zwiększających wygodę – nasze ulubione to ultrakomfortowa wkładka Impact-ALG, amortyzująca podeszwa Foundation UniLite i Response Liner I z pianką memory. Gotowa do startu?

1 069 PLN, www.dcshoes.eu



WIĄZANIA YES SELECT EIKI

Wiązania często traktujemy po macoszemu: działają – i tyle. Ale nie te. Eiki od Yes mają świecące w ciemności demony, miękkie „foot pillows" i asymetryczne paski S-Sense dopasowane do naturalnego kształtu buta. Nasze wymarzone wiązania.

1 349 PLN, eu.yessnowboards.com



BUTY THIRTYTWO LASHED DB ZEB

Snowboardowe buty inspirowane baseballem? Wchodzimy w to – zwłaszcza tak wygodne. Dzięki systemowi BOA (regulacja pokrętłem), dodatkowym paskom Powerstrap oraz wkładce z regulowanym podparciem łuku stopy, oferują najlepsze dopasowanie w tym segmencie.

2 049 PLN, www.thirtytwo.com

PEŁNE BEZPIECZEŃSTWO

W idealnym świecie jedyną „kontuzją" byłaby ta po nieudanym skoku w *Deluxe Ski Jump*. Ale dbając o realia – przygotowaliśmy najlepszy sprzęt do ochrony swojego zdrowia.



PLECAK ABS A.LIGHT GO EASY.TECH AVALANCHE

Oczywiście najlepiej, żebyś nigdy nie znalazł się w lawinie – ale jeśli do tego dojdzie, to ten plecak może uratować życie. Ergonomiczny model z poduszką ABS aktywowaną szybkim pociągnięciem za łatwo dostępny uchwyt.

2 549 PLN, www.abs-airbag.com



SYGNALIZATOR MAMMUT BARRYVOX S2

Kompaktowy detektor lawinowy pełen technologii: wskazywanie sondy, tryb Rescue Send z precyzyjnym lokalizatorem oraz opatentowane systemy prowadzenia ratowników za pomocą interaktywnych sygnałów wizualnych i dźwiękowych.

2 209 PLN, www.mammut.com



SONDA ORTOVOX CARBON 240 SUPERLIGHT

Kolejny sprzęt, którego obyś nigdy nie potrzebował – ale ważąc zaledwie 185 g, jest obowiązkowy dla każdego fana jazdy poza trasą. System szybkiego składania pozwala przygotować sondę w kilka sekund.

499 PLN, www.ortovox.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0

— STYLOWY STOK —

Tej zimy stoki należą do jaskrawych kolorów, mocnych kontrastów i odważnych wzorów. Oto najciekawsze kurtki, spodnie, rękawice i warstwy bazowe, które warto zabrać ze sobą.



SPODNIE ROSSIGNOL JCC VALTHOR
Rozświetl dzień na stoku neonowymi spodniami z ociepleniem Primaloft Black (z recyklingu) i czterokierunkowym stretchem dla maksymalnego komfortu.
2 079 PLN, www.rossignol.com



PLECAK COTAPAXI LUZON 18L
W tym roku zabłyśnij na stoku dzięki ultrawytrzymałemu, wyjątkowo jaskrawemu plecakowi Cotapaxi Luzon 18L z nylonu ripstop. Ma też kieszeń na bukłak.
274 PLN, www.cotopaxi.com



RĘKAWICE DAKINE SEQUOIA GORE-TEX MITT KINGDOM BLACK
Rękawice kompatybilne z ekranami dotykowymi, wykorzystujące membranę Gore-Tex Plus Warm i strategiczną izolację – skutecznie rozprawiają się z zimnem.
349 PLN, www.dakine.com



KURTKA ROXY SNOW SHIMMER
Powrót pudełkowego kroju – ta piękna, krótka kurtka ma wodoodporność 10K DryFlight, ocieplenie WarmFlight X3 i odpinany pas przeciwśnieżny.
729 PLN, www.roxy.com



BUTY ROXY ALLYX
Kochasz après ski? Te buty pomogą ci utrzymać się na nogach – czy tańczysz na stoliku, czy idziesz oblodzonym chodnikiem. Wodoodporne płótno i głębokie bieżniki robią robotę.
459 PLN, www.roxy.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0



RĘKAWICE CRAB GRAB FIVE GLOVES
Mięciutka podszewka? Jest. Dwuwarstwowa laminowana konstrukcja? Jest. Wzmocnienia tam, gdzie potrzeba? Też są. A do tego rewelacyjny, „szkieletowy" design.
234 PLN, www.crabgrab.com



CHUSTA BUFF POW OWYZ MULTI BY TURBO BAMBI
Komin Buffa to zimowy niezbędnik. Ten model – zaprojektowany przez snowboardzistkę i artystkę Turbo Bambi – wykonany jest z materiału z recyklingu i oferuje ochronę UPF 50.
69 PLN, www.buff.com



HORSEFEATHERS RILEY BASE LAYER
Warstwa bazowa to podstawa. Te termoaktywne spodnie z płaskimi szwami wykonano z rozciągliwego materiału z nanosrebrem, który eliminuje nieprzyjemne zapachy. Idealne pod spodnie narciarskie lub snowboardowe na chłodniejsze dni.
209 PLN, www.horsefeathers.eu



KURTKA HELLY HANSEN ST. MORITZ INSULATED 2.0
Kto nie uwielbia kwiatowych wzorów? Ale styl to nie wszystko – kurtka ma izolację Thermoplume Cross Core i kieszeń Life Pocket, która wydłuża czas pracy baterii twojego telefonu.
2 249 PLN, www.hellyhansen.com



KURTKA DC TUNDRA TECHNICAL SNOW
Niesamowicie wygodna kurtka DC Tundra Technical Snow z podszewką z tafty i kieszeniami do ogrzewania dłoni. Kompatybilna z kaskiem. Izolacja 80 g na tułowiu i 40 g na rękawach.
799 PLN, www.dcshoes.eu

eprasa.pl 5b6dddbeb0

— ZADBAJ O GŁOWĘ —

Czasy, gdy czapka wystarczała jako ochrona, minęły. Dzisiejsze kaski chronią przed urazami rotacyjnymi, mają regulowane dopasowanie i zaawansowaną wyściółkę – zapewniają bezpieczeństwo i komfort.



KASK GIRO OWEN SPHERICAL

Możesz nazwać nas próżnymi, ale choć ochrona jest najważniejsza, uważamy, że kaski też powinny dobrze wyglądać. Owen to minimalistyczne arcydzieło – matowe wykończenie, system Form 2 Fit do regulacji nawet w rękawicach, idealnie rozmieszczone otwory wentylacyjne i wyściółka z jonami srebra zapobiegająca przykrym zapachom. To jeden z tych modeli, które łączą bezpieczeństwo z estetyką bez najmniejszego kompromisu.

849 PLN, www.giro.com



KASK POC OBEX BC MIPS HEDVIG WESSEL ED.

Ten stylowy kask wyposażono w system Twiceme NFC Medical ID. Wystarczy wgrać dane – na przykład kontakty alarmowe – w aplikacji *Twiceme*, a w razie wypadku ratownicy mogą zeskanować symbol na kasku i natychmiast uzyskać dostęp do informacji. Do najważniejszych zalet należą też MIPS, zapewniający lepszą ochronę przed siłami rotacyjnymi, oraz łatwo regulowana wentylacja. Nikt przecież nie lubi przegrzanej głowy.

1 249 PLN, www.poc.com

PATROL SZLAKOWY

Trzy kurorty narciarskie, które warto mieć na radarze tej zimy.



LAAX, SZWAJCARIA

Jeden z najbardziej śnieżnych ośrodków w kraju (w tym sezonie otworzył trasy już pod koniec listopada). Ma też ultranowoczesne wyciągi, w tym pierwszą na świecie gondolę na żądanie. Ostatni odcinek FlemXpress ruszył w grudniu.



ST MORITZ, SZWAJCARIA

Cresta Run świętuje w tym roku swoje 140-lecie – i nie trzeba być nawet zawodowcem, by zjechać najstarszym, naturalnym torem lodowym świata. Szukasz czegoś innego? Czeka na ciebie 87 tras o standardzie Pucharu Świata.



DEER VALLEY, USA

Wybierz się tej zimy do Deer Valley w stanie Utah, a odkryjesz ośrodek, który po imponującej rozbudowie podwoił swoją powierzchnię. Tej zimy rusza tam siedem nowych wyciągów – w tym East Village Express, nowa gondola mieszcząca dziesięciu pasażerów.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

— WSZYSTKIE OCZY NA GOGLE —

Gogle przeszły w ostatnich latach imponującą metamorfozę – powłoki hi-tech, kolory podbijające kontrast i soczewki montowane magnetycznie to dziś standard.



GOGLE PANDA OPTICS RS2 BLACK

Wybierając gogle RS2 od Panda Optics, masz pewność, że pozostaną stabilnie na miejscu dzięki ośmiopunktowemu, magnetycznemu systemowi wymiany soczewek (niedawno ulepszonemu przez producenta). Komfort stoi tu równie wysoko – zastosowano trójwarstwową piankę o dwóch gęstościach z miękkim wykończeniem z flauszu, a sztywna, sześciostopniowa rama z TPU zapewnia dodatkową ochronę zarówno soczewkom, jak i użytkownikowi.

659 PLN, www.pandaoptics.co.uk



GOGLE SMITH 4D MAG XL

W goglach Smitha kochamy wiele rzeczy, ale najbardziej – soczewki ChromaPop, które podbijają kontrast kolorów i zapewniają maksymalną przejrzystość, nawet gdy słońce chowa się za chmurami.

1 509 PLN, www.smithoptics.com



GOGLE OAKLEY FLOW SCAPE M ALEKSANDER KILDE SIGNATURE SERIES

Nowy model Oakley oferuje najszersze pole widzenia spośród wszystkich okularów marki, a pianka formowana 3D gwarantuje idealne dopasowanie. W zestawie znajduje się także dodatkowa soczewka.

1 739 PLN, www.oakley.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0

PRENUMERATA



Zyskaj 15% rabatu

Czytaj więcej, płać mniej!

W prenumeracie tylko ~~152,90 zł~~

130,00 zł

/roczna prenumerata drukowana

DLACZEGO WARTO?

- Dostawa **gratis** prosto do Twojego domu
- Tylko dla prenumeratorów: **niższe ceny** przy zakupie czasopism na UlubionyKiosk.pl
- Pakiet 2w1 (papier + e-wydania): **-80%** na równoległą e-prenumeratę PDF

Szczegóły na UlubionyKiosk.pl/promocje

Zamów prenumeratę na **www.UlubionyKiosk.pl** lub zeskanuj kod QR i zaprenumeruj w 1 minutę

AVT-Korporacja sp. z o.o., ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
prenumerata@avt.pl | 22 257 84 22 (godz. 10:00–14:00)
rachunek bankowy: ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013

egrasa.pl 5b0d0 eb0

CRÈME DE LA CRÈME

JEDYNA LISTA ZAKUPÓW JAKIEJ POTRZEBUJESZ

Prowadzący | **Marcin Kubicki i Michał Lis**



NOWOŚCI, KLASYKI I PRZEŁOMOWE TECHNOLOGIE NA TWOJĄ KIESZEŃ

Jeśli szukasz najlepszych rozwiązań technologicznych dostępnych obecnie na rynku, dobrze trafiłeś. W rubryce Crème de la Crème znajdziesz praktyczny przewodnik, z którym warto zapoznać się przed następnymi technologicznymi zakupami. Bazą do jego powstania były setki testów, jakie przeprowadzaliśmy na łamach „Magazynu T3" przez ponad 10 lat istnienia magazynu.

Przewodnik podzieliliśmy na różne kategorie, obejmujące gadżety do naszego inteligentnego (i nie tylko) domu i codziennego użytku. Każdy dział to niezwykle starannie wybrane produkty, które dają ci możliwość kupienia najlepszego sprzętu niezależnie od twojego budżetu czy aktualnych potrzeb. Jak zwykle polecamy tylko urządzenia, które wybralibyśmy dla siebie lub z których korzystamy na co dzień w naszym życiu - trudno o lepszą rekomendację. Sprawdź zatem, jakie technologiczne dobrodziejstwa czekają na ciebie w naszym przewodniku.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

SMARTFONY



ONEPLUS 15

OnePlus 15 to nowy flagowiec łączący moc, styl i nowoczesne technologie. Wyposażony w 6,78-calowy ekran OLED 165 Hz i procesor Snapdragon 8 Elite Gen 5, oferuje płynność i szybkość, jakiej oczekują najbardziej wymagający użytkownicy. Potrójny aparat 50 Mp z OIS i 32 Mp selfie zapewniają zdjęcia w najwyższej jakości, a bateria 7 300 mAh z ładowaniem 120 W (bezprzewodowo 50 W) gwarantuje długą pracę bez przerw. Odporność IP69K, Wi-Fi 7, NFC i pamięć do 1 TB czynią z OnePlus 15 kompletny smartfon nowej generacji – mocny, elegancki i gotowy na wszystko.

4 399 PLN, www.oneplus.com



OPPO RENO14 5G

Nowy Reno14 5G łączy smukłą, elegancką konstrukcję z mocnymi podzespołami i zaawansowaną fotografią. Ekran AMOLED 6,59" 120 Hz chroni Gorilla Glass 7i, a wydajność zapewnia MediaTek Dimensity 8350 wspierany przez 12 GB RAM i 256 GB pamięci. Zestaw aparatów 50 Mp z OIS i peryskopowym teleobiektywem 3,5x oraz przedni 50 Mp gwarantują świetne zdjęcia w każdych warunkach, dodatkowo wspierane narzędziami AI. Smartfon ma baterię 6 000 mAh z szybkim ładowaniem 80 W, certyfikaty IP66/68/69 i opalizującą obudowę OPPO Glow odporną na odciski palców.

2 799 PLN, www.oppo.com



GOOGLE PIXEL 10 PRO

Najnowszy flagowiec Google stawia na sztuczną inteligencję w każdym aspekcie – od zdjęć po obsługę głosową. Wyposażony w ekran OLED 6,3" z adaptacyjnym odświeżaniem 1-120 Hz i układ Tensor G5, oferuje płynność oraz bezpieczeństwo wsparte siedmioma latami aktualizacji. Pixel 10 Pro zachwyca aparatem z trybem Night Sight i AI Editor, pozwalającym usuwać obiekty czy zmieniać kadr po zrobieniu zdjęcia. Superjasny wyświetlacz, mocna bateria i wprowadzenie standardu Qi2 czynią go jednym z ciekawszych smartfonów sezonu.

Od 4 299 PLN, www.store.google.com



APPLE iPHONE 17 PRO

Najpotężniejszy iPhone w historii – z nową konstrukcją unibody z aluminium lotniczego, czipem A19 Pro i rekordowo długim czasem pracy baterii. Trzy aparaty Fusion 48 Mp i nowy teleobiektyw 8x zapewniają jakość porównywalną z zestawem profesjonalnych obiektywów, a przedni aparat Center Stage 18 Mp wnosi selfie na wyższy poziom. Wyświetlacz Super Retina XDR z Ceramic Shield 2 jest jaśniejszy i trwalszy niż kiedykolwiek. Do tego zaawansowane funkcje wideo, iOS 26 z Apple Intelligence oraz nowe akcesoria MagSafe to propozycja Apple na ten rok.

Od 5 799 PLN, www.apple.com/pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

AKCESORIA



INSTA360 FLOW 2 PRO

Insta360 Flow 2 Pro to gimbal, który zamienia smartfon w profesjonalną kamerę filmową. Dzięki 3-osiowej stabilizacji, inteligentnemu śledzeniu Deep Track 4.0 i pełnej integracji z ekosystemem Apple DockKit, każde ujęcie staje się płynne, dynamiczne i perfekcyjnie wyważone. Obsługa Dolby Vision i Apple ProRes gwarantują kinową jakość obrazu, a funkcje AI FlashCut i Active Zoom Tracking pomagają tworzyć efektowne klipy w kilka chwil. Flow 2 Pro to także selfie stick, statyw i powerbank w jednym, oferujący do 10 godzin pracy na baterii – idealny towarzysz vlogerów, podróżników i kreatywnych twórców.

599 PLN, www.insta360.com



ONEPLUS WATCH 3

Smartwatch OnePlus Watch 3 dzięki baterii działającej nawet 5 dni, szafirowemu szkiełku i wodoodporności w klasie IP68 jest odporny na naprawdę ekstremalne warunki. Precyzyjny GPS o podwójnej częstotliwości zapewnia dokładną nawigację w każdej sytuacji, a zaawansowane czujniki monitorują stan naszego zdrowia, mierząc między innymi rytm serca i poziom tlenu we krwi. Ponad 100 wbudowanych trybów sportowych, szybkie ładowanie i inteligentne oszczędzanie energii sprawiają, że to idealny smartwatch dla nawet najbardziej aktywnych użytkowników.

1 499 PLN, www.oneplus.com



TWELVE SOUTH HIRISE PRO

Regulowana podstawka pod MacBooka pozwala zaprowadzić porządek na blacie biurka. Wygodnie umieścimy na niej komputer o wielkości od 11 do 16" i możemy dowolnie go podwyższyć, nawet o 15 cm. Akcesorium to jest idealne, kiedy piszemy na klawiaturze, czy prowadzimy konferencje online, jak również wtedy, gdy korzystamy z zewnętrznego monitora. Dodatkowym atutem podstawki jest stopa wyposażona w ładowarkę MagSafe, na której można uzupełnić energię iPhone'a lub słuchawek AirPods Pro. Całość jest estetyczna, wykonana z lekkich i przyjaznych środowisku materiałów.

489 PLN, www.twelvesouth.com



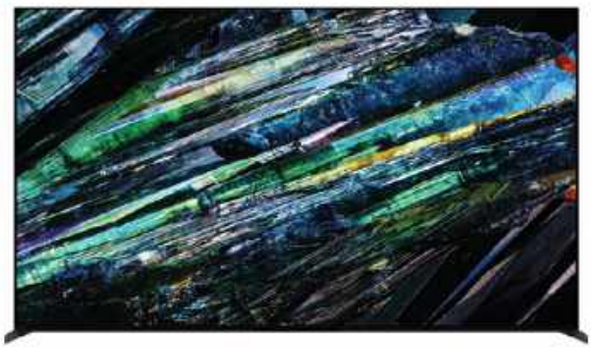
TP-LINK DECO X10

Wyposażony w technologię Wi-Fi 6, domowy system Wi-Fi, stworzony, by zapewniać bardziej kompleksowe pokrycie domu, wyższe prędkości i większą pojemność sieci. Niezależnie od tego ile ekranów i urządzeń połączy się jednocześnie (do 120!), każdy będzie mógł korzystać z wydajnej sieci, która pozwala na szybsze ładowanie treści i bez spadków wydajności. Deco X10 eliminuje martwe strefy za pomocą czystego i silnego sygnału Wi-Fi, generowanego w oparciu o technologie Kolorowania BSS i Beamforming. Potrzebujesz jeszcze większego zasięgu? Po prostu dodaj kolejne Deco.

245 PLN (1 szt.), www.tp-link.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0

TELEWIZORY I MONITORY



SONY A95L

Telewizor A95L QD-OLED zapewnia większą jasność niż konwencjonalny telewizor OLED. Co więcej, samoświecący panel utrzymuje stałą luminancję, co sprawia, że obraz wygląda dobrze pod dowolnym kątem. Rewolucyjny procesor Cognitive Processor XR rozumie perspektywę ludzkich zmysłów. Przykładowo rozpoznaje, gdzie będzie skupiać się nasza uwaga w scenie i jaki rodzaj akustyki towarzyszy akcji na ekranie. XR Triluminos Max to najlepszy element wyświetlacza, wciągający w każdą historię ponad miliardem różnych odcieni i barw, jak w prawdziwym świecie.

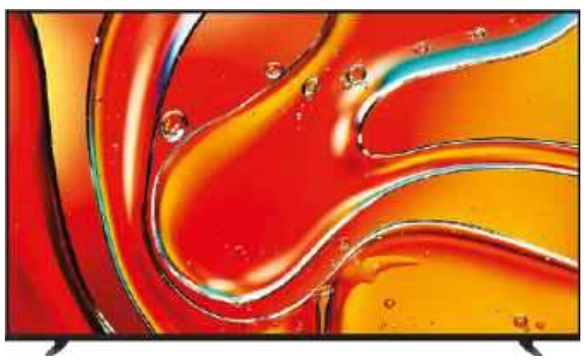
Od 9 999 PLN, www.sony.pl



SAMSUNG S90F

Flagowy OLED Samsunga stawia na AI. Procesor NQ4 AI Gen3 ze Skalowaniem AI 4K Pro wyostrza obraz i podnosi detale, a OLED HDR+ dostarcza wysokiej jakości głęboki kontrast. Funkcje dla graczy to Upłynniacz Ruchu 144 Hz, Game Bar, ALLM i FreeSync Premium Pro. Tryb AI oraz Adaptacja Dźwięku Pro dopasowują obraz i brzmienie do treści i otoczenia. Jest Dolby Atmos i Q-Symphony. Na pokładzie Bixby, Monitorowanie Zwierzaka, minimalistyczny LaserSlim Design, a w zestawie ekologiczny Pilot SolarCell i funkcje dostępności, m.in. Napisy Audio.

Od 5 299 PLN, www.samsung.pl



SONY BRAVIA 7

Telewizor, który został stworzony po to, aby w domowym zaciszu zbudować kino z doskonałym obrazem i perfekcyjnym dźwiękiem. Imponujący kontrast osiągnięto dzięki technologii XR Backlight Master Drive ze specjalnym algorytmem lokalnego wygaszania, który precyzyjnie steruje tysiącami diod LED. Z kolei wyświetlacz XR Triluminos Pro reprodukuje ponad miliard kolorów. Dźwięk idealnie dopasowany do obrazu to zasługa technologii Acoustic Multi-Audio, która uwydatnia lub minimalizuje brzmienie dobiegające z każdej sceny. Krystaliczną czystość dialogów gwarantuje Voice Zoom 3 wspomagany sztuczną inteligencją.

Od 6 999 PLN, www.sony.pl



BENQ PD2725U

Monitor dla grafików i fotografów, który pozwoli ci na realizację wszystkich pomysłów, jakie przyjdą ci do głowy. Twórz projekty na wysokiej klasy ekranie IPS, który zadba również o dokładne odwzorowanie barw. BenQ PD2725U umożliwia realistyczny podgląd i przygotowanie zdjęć do wydruku. Wyposażony w technologię redukcji migotania oraz redukcję światła niebieskiego zapewnia komfort podczas długiej pracy. Każdy PD2725U jest fabrycznie skalibrowany indywidualnie, z raportem certyfikacyjnym, a także ma certyfikaty Calman Verified oraz Pantone Validated.

3 249 PLN, www.benq.eu

eprasa.pl 5b6dddbeb0

SOUNDBARY



SONY BRAVIA THEATRE BAR 6

Smukły, elegancki soundbar zaprojektowany z myślą o pełnej integracji z telewizorami BRAVIA. Dzięki wirtualnym technologiom dźwięku przestrzennego S-Force PRO i Vertical Surround Engine zapewnia kinowe wrażenia podczas oglądania filmów i seriali bez dodatkowych głośników. Model od Sony obsługuje standard Dolby Atmos, HDMI eARC i bezproblemowo łączy się bezprzewodowo z subwooferem (znajdziemy go w zestawie) oraz tylnymi głośnikami (opcjonalnie). Theatre Bar 6 odnajdzie się idealnie w minimalistycznych wnętrzach, gdzie zapewni immersyjny dźwięk.

2 199 PLN, www.sony.pl



JBL BAR 1300

11.1.4-kanałowy soundbar z Dolby Atmos i DTS:X. Technologia MultiBeam i sześć głośników skierowanych w górę — cztery w listwie i dwa w zasilanych akumulatorowo odłączanych głośnikach przestrzennych — zapewniają mocny dźwięk przestrzenny. Całkowita moc wyjściowa 1 170 W i bas z 10-calowego subwoofera to więcej niż wystarczy, aby wstrząsnąć pomieszczeniem. Dzięki technologii PureVoice rozmowy są wyraźne nawet, gdy inne dźwięki są odtwarzane z pełną głośnością. Dostępnych jest także ponad 300 opcji strumieniowania ulubionej muzyki.

5 399 PLN, www.jbl.com



YAMAHA SR-X40A

Model z serii True X, oferujący przestrzenny dźwięk 3D z Dolby Atmos i legendarnym brzmieniem True Sound. Starannie zaprojektowana konstrukcja i selekcjonowane przetworniki zapewniają wyjątkową głębię dźwięku. Wbudowany subwoofer o średnicy 75 mm i dwie membrany pasywne, funkcja Bass Extension oraz tryby Film, Gra, Stereo, Standard, które pozwalają dostosować brzmienie do potrzeb. Złącze HDMI obsługuje HDMI CEC i eARC. Z kolei aplikacja Sound Bar Controller i funkcja Clear Voice zwiększają wygodę i jakość odbioru dialogów.

2 799 PLN, www.tophifi.pl



DENON HOME SOUND BAR 550

Soundbar z serii Denon Home uwodzi minimalizmem i wysoką jakością materiałów wykończeniowych. To niewielki sprzęt, ale udało się w nim zmieścić aż sześć przetworników i trzy radiatory pasywne, dzięki czemu możemy cieszyć się głębokim, precyzyjnym i barwnym brzmieniem nawet bez subwoofera. Urządzenie otrzymało wsparcie dla systemu multiroom HEOS by Denon i towarzyszącej mu apki mobilnej, więc soundbar posłuży nam także do słuchania muzyki. Możemy nim sterować również przez Alexę lub Asystenta Google.

2 299 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

SŁUCHAWKI



BOWERS & WILKINS PI8

Prawdziwie bezprzewodowe słuchawki dokanałowe, które cechuje typowe dla Bowers & Wilkins stylowe wzornictwo, komfort użytkowania, świetne brzmienie i aktywna redukcja hałasu. W Pi8 zastosowano 12-milimetrowe przetworniki elektroakustyczne Carbon Cone, które skutecznie redukują zniekształcenia i poprawiają szczegółowość odtwarzanych dźwięków, szczególnie w zakresie wysokich częstotliwości. Słuchawki obsługują popularne kodeki AAC czy SBC, ale także te zaawansowane np. aptX Lossless. PI8 grają do 6,5 godziny na jednym naładowaniu, a dodatkowy czas pracy – 13,5 h – zapewnia kompaktowe etui ładujące.

1 499 PLN, www.tophifi.pl



JBL TOUR PRO 3

Największą zaletą tych słuchawek jest inteligentne etui Smart Charging Case z dotykowym ekranem o przekątnej 1,57". Można na nim zobaczyć, jaki utwór jest odtwarzany, ale także powiadomienia z telefonu – kto dzwoni lub treść wiadomości. Pozwala on także śledzić poziom naładowania baterii oraz dowolnie konfigurować słuchawki. Jeśli chodzi o dźwięk, JBL Tour Pro 3 otrzymały przetwornik armaturowy, który obsługuje wysokie tony z zachwycającą klarownością, natomiast 10,2-milimetrowy przetwornik dynamiczny zapewnia czysty, mocny bas i żywe, realistyczne wokale.

1 249 PLN, www.jbl.com.pl



OPPO ENCO AIR4 PRO

Słuchawki OPPO Enco Air4 Pro są wyposażone w sprawdzone, dynamiczne przetworniki 12,4 mm z tytanową cewką. Dobrą jakość dźwięku i stabilność połączenia ma zagwarantować Bluetooth 5.4. Premierowe słuchawki są certyfikowane do strumieniowego przesyłania dźwięku Hi-Res Audio i oferują dźwięk przestrzenny. Listę obsługiwanych kodeków otwiera LHDC 5.0, a znalazły się na niej także SBC i AAC. Najbardziej imponująca jest wytrzymałość baterii, gdyż OPPO Enco Air4 Pro mogą pracować aż przez 12 godzin z wyłączonym ANC (5,5 godziny, kiedy ANC jest aktywne). Etui ładujące wydłuża ten czas do rekordowych 44 godzin.

249 PLN, www.oppo.com



DENON PERL PRO

Jedyne spersonalizowane wkładki douszne, które dostosowują się do sposobu słyszenia i obsługują bezstratny dźwięk za pośrednictwem Bluetooth. Adaptacyjna technologia akustyczna Masimo tworzy unikalny profil słuchu dopasowany do ciebie. Odkryj nieskompresowany dźwięk dzięki bezstratnym i przestrzennym technologiom audio. Wybierz ciszę z adaptacyjną aktywną redukcją szumów lub usłysz otoczenie w trybie społecznościowym. Do ośmiu godzin na jednym ładowaniu, trzy dodatkowe ładowania w etui i bezprzewodowe ładowanie sprawiają, że słuchawki są zawsze gotowe do pracy.

649 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0



DALI IO-12

DALI iO-12 to bezprzewodowe słuchawki Hi-Fi z opatentowaną technologią przetworników SMC, zapewniającą krystalicznie czysty dźwięk. Oferują aktywną redukcję szumów, dwa tryby dźwięku (Hi-Fi i Bass) oraz 35-godzinną żywotność baterii. Możesz używać ich przewodowo lub bezprzewodowo dzięki Bluetooth aptX Adaptive. Wykonane z luksusowych materiałów, gwarantują komfort nawet podczas długiego słuchania. Bez aplikacji – pełna kontrola dzięki intuicyjnym przyciskom. Idealne dla audiofilów, którzy oczekują najwyższej jakości dźwięku w każdej sytuacji.

4 499 PLN, www.salonydenon.pl



AUDIO-TECHNICA ATH-M50XBT2

Słuchawki o studyjnej jakości dźwięku bardzo często okazują się niepraktyczne poza studiem nagraniowym. ATH-M50xBT2 to zupełne przeciwieństwo tego trendu: lekkie, wygodne i wyposażone w potężny akumulator, gwarantujący nawet 50 godzin pracy na jednym ładowaniu. W pracy z materiałem muzycznym przydadzą się natomiast 45-milimetrowe przetworniki i wbudowane wzmacniacze, dzięki którym możemy liczyć na zbalansowane brzmienie z mocnymi basami, kolorową średnicą i klarownymi, wyrazistymi sopranami.

699 PLN, www.tophifi.pl



SONY WH-1000XM6

Sony WH-1000XM6 to najnowsze bezprzewodowe słuchawki z flagowej serii, oferujące jeszcze lepszą redukcję hałasu dzięki udoskonalonemu procesorowi i nowym mikrofonom. Zapewniają wyjątkową jakość dźwięku, długi czas pracy do 30 godzin i wygodną konstrukcję idealną do długiego noszenia. Sony przywróciło składaną konstrukcję pałąka, która ułatwia transportowanie w dedykowanym etui. Nowością są ulepszone funkcje Smart AI, szybsze parowanie i jeszcze bardziej naturalne brzmienie ambient sound. To topowy wybór dla wymagających użytkowników marki.

1 999 PLN, www.sony.pl



FINAL AUDIO UX3000

UX3000 to pierwsze bezprzewodowe słuchawki nauszne marki Final, wyposażone w aktywną redukcję szumów z hybrydową metodologią ich redukcji. Zostały one zaprojektowane tak, aby w pełni zoptymalizować charakterystykę akustyczną samego przetwornika. Oprócz obsługi kodeków SBC i AAC, UX3000 obsługuje aptX LL — kodek o niskim opóźnieniu, który zapewnia dźwięk wysokiej jakości z minimalnymi przerwami i opóźnieniem. Możesz cieszyć się do 35 godzin odtwarzania muzyki na jednym ładowaniu.

659 PLN, hifipro.audio

eprasa.pl 5b6dddbeb0

LAPTOPY I TABLETY



LENOVO THINKPAD T14S GEN 6

Ultralekki, wydajny laptop z innowacyjnym procesorem Snapdragon X Elite i grafiką Qualcomm Adreno, zapewniający doskonałą wydajność przy niskim poborze energii. Dzięki Wi-Fi 7 masz szybkie i stabilne połączenia, a Copilot ułatwia organizację pracy. Ponadto wbudowany Communication Bar, wysokiej jakości mikrofony z redukcją szumów i technologia Dolby Audio gwarantują najwyższą jakość współpracy. Ekran WUXGA Eyesafe chroni wzrok, a przeprojektowana klawiatura zwiększa komfort. To laptop stworzony z myślą o wydajności, mobilności i ekologii.

Od 8 499 PLN, www.lenovo.pl



LENOVO LEGION PRO 7 16IAX10H

Lenovo Legion Pro 7 16IAX10H to potężny laptop gamingowy klasy premium, stworzony z myślą o graczach i twórcach. Wyposażony w procesor Intel Core Ultra 9, kartę graficzną NVIDIA GeForce RTX 5080 i ekran 16" OLED 240 Hz, oferuje płynną rozgrywkę i wysoką jakość obrazu. Zaawansowany system chłodzenia Legion ColdFront 5.0 zapewnia stabilność i wspiera cichą pracę nawet pod dużym obciążeniem. Długi czas pracy na baterii (99,99 Whr z obsługą technologii Super Rapid Charge), stylowa, metalowa obudowa i podświetlana klawiatura RGB dopełniają całości.

15 499 PLN, www.lenovo.pl



OPPO PAD NEO

Smukły tablet o 6,89 mm grubości i 538 g wagi. Producent zastosował ekran o przekątnej 11,4 cala i proporcjach 7:5. Wybór tego rozwiązania znacznie ułatwia korzystanie z aplikacji biurowych, przeglądanie stron internetowych, czy oglądanie filmów i granie. Ekran przy rozdzielczości 2408x1720 px, gęstości pikseli 260 ppi, odświeżaniu 90 Hz i typowej jasności 400 nitów jest wyraźny, przyjazny dla użytkowników, także tych najmłodszych, i komfortowy podczas pracy oraz rozrywki. Doskonałemu obrazowi towarzyszy równie istotny dźwięk wysokiej jakości z czterech głośników stereo.

1 299 PLN (wersja Wi-Fi), 1 499 PLN (wersja LTE), www.oppo.com



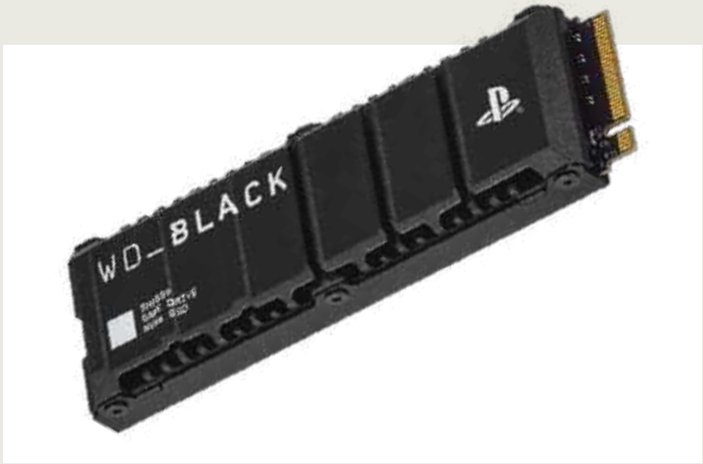
APPLE MACBOOK AIR 13-CALOWY (M4)

Nowy MacBook Air z czipem M4 to ultraprzenośny laptop o wyjątkowej wydajności, dostępny w dwóch rozmiarach (13 i 15 cali) oraz czterech stylowych kolorach, w tym zupełnie nowym błękitnym. Działa do 18 godzin na baterii. Wyposażony jest w ekran Liquid Retina, kamerę 12 Mp, system bezkonkurencyjnych głośników z dźwiękiem przestrzennym i niezawodną klawiaturę Magic Keyboard z Touch ID. Model z układem M4 obsługuje dwa monitory zewnętrzne i oferuje płynną współpracę z iPhonem. To idealne narzędzie dla każdego, kto ceni moc, mobilność i elegancki design.

Od 4 999 PLN, www.apple.com/pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

GAMING



WD_BLACK SN850P

Jedyny oficjalnie licencjonowany dysk do konsoli PlayStation 5. Pamięć o pojemności od 1 do 8 TB pozwoli natychmiast zwiększyć miejsce na ulubione gry czy bibliotekę starszych tytułów. Dysk ma zoptymalizowany radiator, stworzony specjalnie dla gniazda M.2 konsoli, a także został przetestowany pod kątem pełnej kompatybilności z PS5. Dzięki temu instalacja jest niezwykle prosta, przechowywanie gier bezpieczne, a samo granie szybsze. Jest to możliwe dzięki prędkości odczytu do 7 300 MB/s i prędkości zapisu do 6 600 MB/s dysku PCIe Gen4 NVMe, które zapewniają płynną rozgrywkę.

Od 660 PLN, www.shop.sandisk.com/pl-pl/



LENOVO LEGION GO S

Nowy handheld od Lenovo łączący wydajność z wysoką mobilnością. Procesor AMD Ryzen Z2 Go i grafika RDNA 2 zapewniają płynną rozgrywkę, a 8-calowy ekran PureSight 120 Hz gwarantuje doskonały obraz. Ergonomiczne kontrolery Legion TrueStrike oferują świetną precyzję, a aplikacja *Legion Space* umożliwia personalizację ustawień. Dzięki długiej pracy na baterii i kompatybilności z platformami jak Xbox Game Pass czy Steam, to idealne rozwiązanie dla graczy ceniących jakość i swobodę grania w dowolnym miejscu na systemie Windows 11.

2 399 PLN, www.lenovo.pl



TP-LINK ARCHER GX90

Bez stabilnego, pozbawionego lagów połączenia z internetem nie ma co nawet rozpoczynać potyczek online - tylko zirytujemy siebie i członków naszej drużyny. W takiej sytuacji warto wybrać router gamingowy, na przykład Archer GX90 od TP-Link. Jedno z jego trzech pasm dedykowane jest tylko i wyłącznie grom, a dzięki funkcji Game Accelerator sprzęt rozpoznaje, który ruch pochodzi z gry sieciowej, automatycznie przyznając mu priorytet. Za sprawą kompleksowej ochrony antywirusowej Game Protector możemy być pewni, że wszystkie urządzenia podłączone do sieci są bezpieczne.

979 PLN, www.tp-link.com.pl



CORSAIR M75 AIR WIRELESS

Ultralekka mysz M75 Air ma symetryczny, profesjonalnie opracowany kształt. Pozbawiona zbędnych dodatków waży zaledwie 60 g, dzięki czemu pozwala na wykonywanie z łatwością szybkich i precyzyjnych ruchów. Ultradokładny czujnik optyczny Corsair Marksman śledzi każde dotknięcie z aptekarską precyzją. Technologia Corsair QuickStrike o zerowych opóźnieniach charakteryzuje się brakiem odstępu między głównymi przyciskami i ich optycznymi przełącznikami. Technologia Slipstream Wireless zapewnia połączenie o opóźnieniach poniżej 1 ms. M75 Air działa do 34 godzin na jednym ładowaniu.

469 PLN, www.corsair.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0

APARATY FOTOGRAFICZNE



SONY ZV-E10 II

Bezlusterkowy aparat, którego walory docenią twórcy videoblogów. Został on wyposażony w 26-megapikselowy przetwornik obrazu Exmor R i procesor BIONZ XR, które pozwolą uchwycić obraz także w słabym oświetleniu. Zdjęcia można robić w trybie seryjnym z szybkością do 11 kl./s. Filmowcy docenią możliwość nagrywania w 4K z prędkością do 60 kl./s. Najnowszy aparat współpracuje z pond 70 obiektywami Sony – od szerokokątnych po teleobiektywy, co znacznie rozszerza możliwości tej kompaktowej kamery. ZV-E10 II pozwala transmitować na żywo obraz Full HD z szybkością do 60 klatek na sekundę – to także idealny aparat do streamingu.

4 999 PLN, www.sony.com



SONY A7 IV

Sony kontynuuje tradycje swojej cenionej serii Alpha. A7 IV to sprzęt nie tylko dla fotografów, ale także filmowców: bezlusterkowiec Sony potrafi nagrywać w jakości 4K i 60 kl./s, i to przez ponad godzinę bez przerwy. Aparat został wyposażony w pełnoklatkową matrycę 33 Mp oraz zaawansowany procesor obrazu Bionz XR. Dzięki nim praca autofokusa jest błyskawicznie szybka, zaś zdjęcia seryjne wykonamy z szybkością nawet 10 kl./s. W tej odsłonie Sony poprawiło również ergonomię pracy, wyposażając korpus w pewniejszy uchwyt i wygodniejszy układ przycisków.

10 299 PLN (body), www.sony.pl



SONY A7R V

Aparat z niezawodnym autofokusem wspomagany przez sztuczną inteligencję. Z najnowszym, szybkim procesorem BIONZ XR oraz pełnoklatkowym przetwornikiem obrazu rejestrującym 61-megapikselowe fotografie i filmy 8K o niespotykanym dotąd bogactwie szczegółów i faktur. Korpus A7R V ma również wbudowany system stabilizacji obrazu, którego efektywność jest odpowiednikiem 8 stopni przysłony, a także unikatowy ekran z 4-osiową regulacją i wizjer elektroniczny o wysokiej rozdzielczości. Dzięki szybkiej łączności użytkownicy profesjonalni i pasjonaci mogą z łatwością utrwalać wszystkie detale na ujęciach krajobrazowych, przyrodniczych i portretowych.

17 599 PLN (body), www.sony.pl



CANON EOS R5

Sercem aparatu jest 45-megapikselowa matryca pełnoklatkowa, zapewniająca wysoką czystość obrazu i szeroki zakres dynamiki. EOS R5 działa w zakresie czułości ISO 50 do 51 200, a system autofokusowania potrafi rozpoznawać oczy fotografowanego człowieka lub zwierzęcia nawet wtedy, gdy fotografujemy go z profilu. W takiej sytuacji przyda się także autorska technologia Dual Pixel RAW, która umożliwia wprowadzanie korekty już po zrobieniu zdjęć, na przykład w zakresie intensywności efektu bokeh. Fotki możemy następnie przesłać na smartfona za pomocą Bluetootha lub łączności Wi-fi.

12 999 PLN (body), www.canon.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

PAMIĘCI PRZENOŚNE I DOMOWE



LEXAR PROFESSIONAL SL400 GO PORTABLE

Zewnętrzny dysk SSD dedykowany twórcom i filmowcom, którzy swoje materiały nagrywają iPhonem. Jego konstrukcja, a także odpowiednio szybkie transfery pozwalają na wygodne podpięcie do telefonu Apple i nagrywanie wideo 4K w formacie Apple ProRes bezpośrednio na zewnętrzny nośnik. Dysk jest wyjątkowo kompaktowy, waży zaledwie 13 g, a oferuje pojemność 1 lub 2 TB. Dodatkowo w zestawie otrzymujemy hub z czterema złączami USB-C, do których można podpiąć akcesoria, np. mikrofon czy lampę, i poręczny pokrowiec, który pozwoli ochronić wszystkie elementy zestawu.

Od 649 PLN, www.lexar.com



SYNOLOGY DS224+

Serwer NAS Synology DS224+ pozwala użytkownikowi na przechowywanie, synchronizację, zarządzanie czy udostępnianie danych z dowolnego miejsca na Ziemi – bez względu na to czy są to ważne firmowe dokumenty czy drogocenne rodzinne pamiątki. Co więcej, pakiet Active Backup Suite umożliwia automatyzację tworzenia kopii zapasowych na naszym urządzeniu. Z kolei Synology Surveillance Station daje możliwość podłączenia do serwera kamery IP, rejestrację materiału z niej, a co za tym idzie stworzenie wysoce zarządzalnego systemu domowego lub firmowego monitoringu.

1 499 PLN, www.synology.com/pl-pl



SANDISK EXTREME PORTABLE SSD

Kompaktowy, przenośny dysk zewnętrzny SSD pracujący z prędkością odczytu na poziomie 1 050 MB/s i zapisu 1 000 MB/s. Pojemność od 500 GB do 8 TB oznacza pojemny magazyn danych na codzienne dokumenty, multimedia, jak również w wyższych pojemnościach nośnik do wykonywania backupu domowych urządzeń lub do przechowywania całych kolekcji filmów, muzyki, zdjęć czy projektów graficznych. Jest kompatybilny z Windows i Mac, a także Android i iOS. Można z powodzeniem nagrywać bezpośrednio na nim materiały wideo w jakości Apple ProRes.

Od 430 PLN, www.shop.sandisk.com/pl-pl/



SANDISK DUAL DRIVE GO

Jeśli na ekranie telefonu widzisz komunikat o braku wolnego miejsca, nie czas na zwiększanie pojemności chmury online, a zakup niewielkiego pendrive'a ze złączami USB-A i USB-C. Kombinacja ta pozwala podłączyć urządzenie do wszystkich telefonów, ale i tabletów czy komputerów. Robienie kopii zapasowej, zgrywanie zdjęć czy materiałów wideo, a także przenoszenie ich między poszczególnymi urządzeniami, nie będzie wymagało podłączenia do internetu. Dodatkowo Dual Drive oferuje aplikację *SanDisk Memory Zone*, która automatycznie będzie wykonywać kopię zapasową. I co ważne jednokrotny koszt jest o wiele niższy niż subskrypcja miejsca w chmurze.

Od 70 PLN, www.shop.sandisk.com/pl-pl/

eprasa.pl 5b6dddbeb0

DOM



NANOLEAF SMART MULTICOLOR ROPE LIGHT

Elastyczna taśma LED, którą można dowolnie wyginać i układać w różne kształty. Jej plastyczność to zasługa silikonowego oplotu. Taśmę można zamontować na ścianie, wokół mebli, a nawet uformować w artystyczne wzory. Jedna taśma ma długość 5 m, 420 diod LED, moc 300 lumenów i oferuje delikatne, nastrojowe oświetlenie zbliżone do ambientowego niż typowego źródła światła. Użytkownicy mogą wybierać spośród ponad 16 milionów kolorów, konfigurować wzory świetlne lub synchronizować taśmę z muzyką. W zestawie znajdują się montażowe klipsy, które pozwalają na samodzielną aranżację.

400 PLN, www.nanoleaf.me



ROBOROCK SAROS 10

Nowoczesny robot sprzątający, który łączy moc ssania 22 000 Pa z precyzyjną nawigacją RetractSense i LDS. Smukła obudowa (7,98 cm) pozwala mu dotrzeć pod meble, a szczotka DuoDivide eliminuje problem splątanych włosów. Mopowanie VibraRise 4.0 usuwa nawet zaschnięte zabrudzenia, a podwozie AdaptiLift pokonuje progi do 4 cm. Stacja RockDock Ultra 2.0 automatycznie opróżnia pojemnik, myje i suszy mop gorącym powietrzem. Dzięki integracji z Matter, sterowaniu głosowemu i obsłudze Apple Home, Saros 10 zapewnia wygodę i inteligentne sprzątanie na lata.

5 199 PLN, pl.roborock.com



SAGE BARISTA EXPRESS IMPRESS

Przygotuj prawdziwą kawę jak z kawiarni w domu — od ziaren po gotowe espresso w mniej niż minutę. System ubijania kawy Impress Puck System pomaga w odmierzeniu idealnej porcji i precyzyjnym ubiciu przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości fusów na ekspresie i blacie. Przygotowanie aromatycznego, kremowego espresso w kolorze karmelu rozpoczyna się od preinfuzji przy niskim ciśnieniu, po której następuje ekstrakcja pod wysokim ciśnieniem (9 barów), uzyskanym dzięki włoskiej pompie o mocy 15 barów. Para o temperaturze 130°C pozwala szybko ubić aksamitną mikropiankę.

2 948 PLN, www.sageappliances.com



AARKE CARBONATOR 3

Jeśli lubisz gazowaną wodę, a nie chcesz kupować tej w plastikowych butelkach, to rozwiązanie będzie idealne. Saturator Aarke pozwala na uzyskanie napoju z bąbelkami tuż po naciśnięciu dźwigni uruchamiającej proces gazowania wody. Urządzenie wykonane jest z odpornej na uszkodzenia i zarysowania stali nierdzewnej, a sam projekt jest niezwykle atrakcyjny wizualnie. Carbonator ma prostą konstrukcję i dostępny jest w wielu stylowych kolorach, dodatkowo zajmuje bardzo mało miejsca na kuchennym blacie. W zestawie znajduje się butelka wykonana z tworzywa wolnego od BPA, którą możemy zabrać do pracy czy na trening.

799 PLN, www.aarke.com

eprasa.pl 5b6dddbeb0



AQARA DOORBELL G4

Aqara Doorbell G4 to inteligentny dzwonek do drzwi wyposażony w kamerę, mikrofon i głośnik. Możesz zasilać go przewodowo lub bateryjnie. Akcesorium współpracuje z Apple HomeKit i obsługuje strumieniowanie do inteligentnych wyświetlaczy Google Home i Alexa Echo. Kamera w wideodzwonku została wyposażona w lokalną sztuczną inteligencję (AI), która jest wykorzystywana do alertów rozpoznawania twarzy, automatyzacji i wielu innych funkcji. Co więcej, dzwonek jest dostarczany z wewnętrznym gongiem (95 dB) z wbudowanym wzmacniaczem Wi-Fi.

350 PLN, www.aqara.com



DYSON V16 PISTON ANIMAL SUBMARINE

Najmocniejszy odkurzacz bezprzewodowy marki, łączący suchą i mokrą pielęgnację podłóg w jednym urządzeniu. Napędzany silnikiem Hyperdymium o mocy 900 W, generuje imponujące 315 AW siły ssania, zapewniając perfekcyjną czystość nawet w trudno dostępnych zakamarkach. Nowa elektroszczotka Submarine 2.0 skutecznie usuwa rozlane płyny i uporczywe plamy, a stożkowe wałki All Floors Cones Sense zapobiegają plątaniu włosów i automatycznie dopasowują się do rodzaju podłogi. Pojemnik z mechanizmem kompresyjnym pozwala na ugniatanie kurzu, zwiększając pojemność i ułatwiając higieniczne opróżnianie. Czas pracy sięga 70 minut.

4 399 PLN, www.dyson.pl



YALE LINUS SMART LOCK L2

Nowy, inteligentny zamek Yale jest świetnym potwierdzeniem zasady: „jeśli coś działa, to tego nie zmieniaj". Linus L2 bazuje na tych samych, solidnych fundamentach, na których stał jego poprzednik. Oprócz łatwego, bezdotykowego otwierania i zamykania drzwi za pomocą smartfona lub smartwatcha, urządzenie umożliwia przydzielanie wirtualnych kluczy, zdalne blokowanie i odblokowywanie drzwi oraz otrzymywanie powiadomień za każdym razem, gdy ktoś wejdzie do domu. Nowy zamek otrzymał również wbudowany akumulator zamiast wymiennych baterii i odświeżony design. Współpracuje z większością europejskich wkładek do drzwi.

1029 PLN, www.yalelock.pl



TP-LINK TAPO C420S2

Kamery TP-Link Tapo C420S2 (w zestawie otrzymujemy dwie kamery i mostek Tapo H200) przeznaczone są do monitoringu zewnętrznego, ale równie dobrze sprawdzą się wewnątrz budynku. Produkt ten rejestruje kolorowy obraz 2K QHD, jest odporny na warunki atmosferyczne (certyfikat IP65) i działa na zasilaniu bateryjnym – aż do 180 dni. Kamera gwarantuje wysoką jakość monitoringu przez całą dobę – niezależnie od pory dnia czy pogody. Nagrania można zapisywać na karcie microSD o pojemności do 256 GB, zamontowanej w dołączonym do zestawu hubie, lub korzystając z usługi przechowywania w chmurze Tapo Care.

689 PLN, www.tp-link.com.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0

Redakcja

Redaktor naczelny
MARCIN KUBICKI | marcin.kubicki@magazynt3.pl

Sekretarz redakcji
MICHAŁ LIS | michal.lis@magazynt3.pl

Skład i redakcja techniczna
MICHAŁ LIS

Kontakt do redakcji
t3@magazynt3.pl

Strona internetowa
www.magazynt3.pl

Prenumerata
prenumerata@avt.pl | (22) 257-84-22
(godz. 10:00 – 14:00)

Reklama
reklama@magazynt3.pl

Miesięcznik **Magazyn T3** wydawany jest przez Wydawnictwo AVT-Korporacja Sp. z o.o.,
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa.
Tytuły prawne do magazynu należą do Future Publishing Limited, grupy Future plc, UK 2009.
Wykorzystano na licencji. Wszystkie prawa zastrzeżone.

Jest znakiem towarowym Future Publishing Limited, należącym do grupy Future plc. Wykorzystano na licencji.
Więcej informacji dotyczących tego i innych tytułów wydawanych przez grupę Future plc,
zamieszczono na stronie internetowej *www.futureplc.com*.

Wszystkie ceny podane w **Magazynie T3**, o ile nie zostały uzyskane od polskiego dystrybutora, są cenami uśrednionymi, zebranymi z ofert uznanych sklepów, w tym internetowych, na terenie Polski (w przypadku braku ofert polskich, są to ceny przeliczone z cen europejskich).

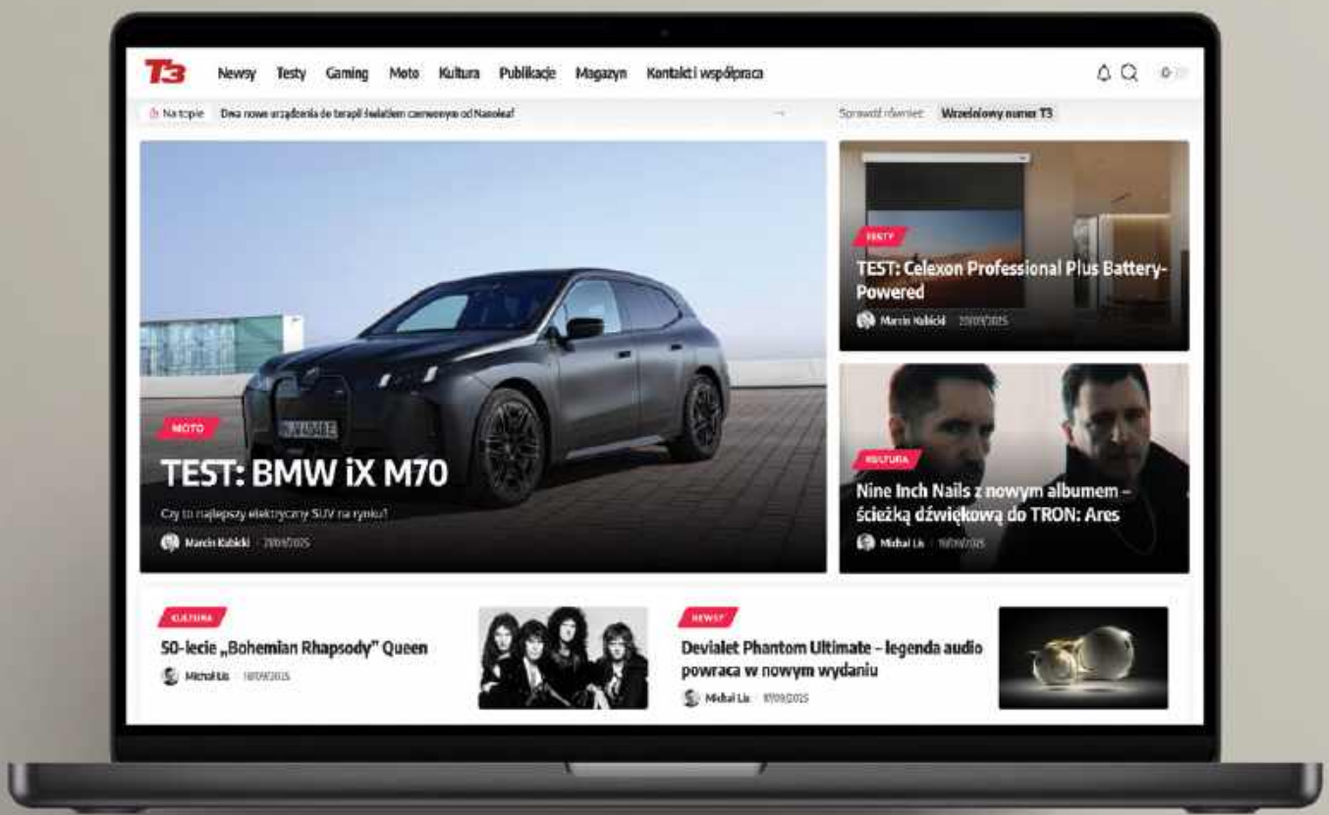
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń zamieszczonych w numerze.

eprasa.pl 5b6dddbeb0

T3

/ GADŻETY
/ GAMING
/ MOTORYZACJA
/ LIFESTYLE
/ KULTURA
/ RECENZJE

16 LAT
2 500+ TESTÓW
15 000+ PUBLIKACJI



WWW.**MAGAZYNT3**.PL

eprasa.pl 5b6dddbeb0





Px8 S2. Usłysz prawdę.

Doświadcz porywającego brzmienia
i niezrównanego komfortu dzięki
najbardziej luksusowej konstrukcji,
jaką kiedykolwiek zaprojektowaliśmy.

Bowers & Wilkins

Salony firmowe Bowers & Wilkins: www.tophifi.pl

eprasa.pl 5b6dddbeb0